

*35 lat*  
**ZNAD WILII**

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO  
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA  
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2024.4(100)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXXVI  
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik, wydano numerów – 253)

## Wydawca:

Viešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija  
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

## Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),  
Agata Lewandowski (kwerenda materiałów, Warszawa/Berlin), Paweł  
Matuszewicz (Seattle, USA), Maciej Mieczkowski (Wilno/Berlin), Monika  
Oleksy (Wilno/Kraków), dr Tomasz Snarski (Gdańsk), Sławomir Subo-  
towicz (Wilno), Stanisław Zawodnik (Genewa, Szwajcaria), dr Maciej  
Żakiewicz (Gdańsk)

## Współpraca – numer bieżący:

Musa Çaxarxan Czachorowski (Wrocław), Teresa Dalecka (Wilno), Tadeusz  
Juchniewicz (Wrocław), Tamara Justycka (Wilno), Mariusz Olbromski  
(Wyszogród), Karina Skowroń (Wrocław), Piotr Stefaniak (Kraków) i inni

## Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia:

©Romuald Mieczkowski

## Fotografia na okładce:

©Romuald Mieczkowski

Trzy Krzyże w Wilnie – dzieło Antoniego Wiwulskiego

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

Na Litwie – 4,20 EUR / Polska – 20 PLN (w tym 8% VAT)

© Viešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija –

Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury

„Znad Wilii”, 2024

## Spis treści

### OD REDAKTORA

*Mój kął Europy*: 35 pracowitych lat „Znad Wilii” ..... 7

### MAŁO ZNANE INICJATYWY

**Romuald Mieczkowski**, Jerzy Giedroyc i Białorusini w Wilnie ..... 12

### KAWIARNIA LITERACKA

#### *Vilniana wierszem:*

**Jan Twardowski**, \*\*\*(*A święta leca ku nam sanna w cztery konie...*) ..... 19

#### *Rok Czesława Miłosza:*

Romuald Mieczkowski, Wileńskie przedpołudnie z noblistą ..... 20

#### *W kontekście XXXI „Maja nad Wilią”:*

**Tadeusz Juchniewicz**, **Karina Skowroń**, Rafajłowicz, Kulwieć, Maźwid  
i inni – kreatorzy piśmiennictwa litewskiego w dobie reformacji ..... 25

#### *Z Doliny Łosošny:*

**Leonard Drożdżewicz**, *Tobie, Wilno* za złotówkę ..... 41

#### *Przeczytane:*

**Teresa Dalecka**, *Barwy Litwy* ..... 45

**Leonard Drożdżewicz**, *Ratowanie Żydów przez polskie duchowieństwo*  
podczas II wojny światowej (1941-1944) ..... 48

### RODOWODY

**Maciej Żakiewicz**, *Korzenie gdańskich rodzin Makarów i Piekurów –*  
*w Wielkim Księstwie Litewskim* ..... 53

### NIEPOSPOLITE KOBIEITY

**Mieczysław Jackiewicz**, *Uczestniczka zamachu na generał-gubernatorze*  
*Skalonie* ..... 75

### SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

**Piotr Stefaniak**, *Z uniwersyteckiej sali do celi za klauzurową kratą.*  
*Matka Jordana Maria Ostreyko OP (1901-1978)* ..... 87

### POWOJENNE DZIEJE

**Tamara Justycka**, *Święciany – czas na wspomnienia (5)* ..... 100

### LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

**ZW**, *Wydarzenia, opinie: Polacy na Litwie. Litwini w Polsce. W kulturze*  
*i jej okolicach. Wydawnictwa. Nagrody i nobilitacje. Inne* ..... 121

### LISTEM I MAILEM, W SIECI

**Poczta redakcyjna:** Kolejny numer „Rocznika Tatarów Polskich” – **Musa**  
**Czachorowski**; **Kiersnowscy** – **Maria Świętorzecka**; **Butlerowie** – **Karol**  
**Sienkiewicz**; **Powrót poezji na Salony Wileńskie** – **Leonard Drożdżewicz**;  
**Wokół „Znad Wilii”** – **Mariusz Olbromski**; **Redakcja portalu Znadniemna.pl**;  
**Leszek Marek Krzešniak**; **Anna Sobocka** ..... 148

**Notki o autorach** ..... 154

**Biblioteka „Znad Wilii”** ..... 157

**Gdzie jest dostępne „Znad Wilii”** ..... 159

## Turinys

<b>REDAKTORIAUS ŽODIS</b>	
<i>Mano Europos kampas: Darbingi 35-eri „Znad Wili” metai</i> .....	7
<b>MAŽAI ŽINOMOS INICIATYVOS</b>	
<b>Romuald Mieczkowski</b> , Jerzy Giedroyc ir baltarusiai Vilniuje .....	12
<b>LITERATŪROS KAVINĖ</b>	
<i>Vilnius eileraštyje:</i>	
<b>Jan Twardowski</b> , ***( <i>Ir atskrieja šventės keturių arklių rogemis...</i> ) .....	19
<i>Czesławo Miłoszo metai:</i>	
<b>Romuald Mieczkowski</b> Priešpiečiai Vilniuje su Nobelio premijos laureatu .....	20
<i>XXXI Tarptautinio poezijos festivalio „Gegužė prie Neries“ kontekste:</i>	
<b>Tadeusz Juchniewicz</b> , <b>Karina Skowroń</b> , Rapolonis, Kulvietis, Mažvydas ir kiti – lietuvių raštijos kūrėjai reformacijos epochoje .....	25
<i>Iš Lososnos slėnio:</i>	
<b>Leonard Drożdżewicz</b> , <i>Tau, Vilnius</i> už vieną zlotą .....	41
<i>Perskaityta:</i>	
<b>Teresa Dalecka</b> , Lietuvos spalvos .....	45
<b>Leonard Drożdżewicz</b> , Žydų gelbėjimas antrojo pasaulinio karo metais (1941-1944 m.) vykdytas Lenkijos dvasininkų .....	48
<b>GENEALOGIJA</b>	
<b>Maciej Żakiewicz</b> , Gdanskio Makarų ir Piekurų giminių šaknys – Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje .....	53
<b>NEĮPRASTOS MOTERYS</b>	
<b>Mieczysław Jackiewicz</b> , Pasikėsimo į general-gubernatorių Skaloną dalyvė .....	75
<b>PASAULIO TAUTŲ TEISUOLIAI</b>	
<b>Piotr Stefaniak</b> , Iš universiteto salės į vienuolyno celę. Motina Jordana Maria Ostreyko OP (1901-1978) .....	87
<b>POKARIO ISTORIJA</b>	
<b>Tamara Justycka</b> , Švenčionys – laikas prisiminimams (5) .....	100
<b>LIETUVA – LENKIJA. KALENDORIUS</b>	
<b>ZW</b> , Statistika, Įvykiai, nuomonės: Lenkai Lietuvoje. Lietuviai Lenkijoje. Kultūroje ir jos apylinkoje. Leidyklos. Apdovanojimai. Kita .....	121
<b>LAIŠKU, EL-PAŠTU, INTERNETE</b>	
<i>Redakcijos paštas:</i> „Lenkijos totorių metraščio“ naujusias numeris – <b>Musa Czachorowski</b> ; Kiersnowskiai – <b>Maria Świętorzecka</b> ; Butleriai – <b>Karol Sienkiewicz</b> ; Poezija grįžta į Vilniaus salonus – <b>Leonard Drożdżewicz</b> ; Aplink „Znad Wili” – <b>Mariusz Olbromski</b> ; Portalo <a href="http://Znadniemna.pl">Znadniemna.pl</a> redaktoriai; <b>Leszek Marek Krześniak</b> ; <b>Anna Sobecka</b> .....	148
<b>Trumpai apie autorius</b> .....	154
<b>„Znad Wili” biblioteka</b> .....	157
<b>Kur galima rasti „Znad Wili”</b> .....	159

## Contents

<b>FROM THE EDITOR</b>	
<i>My Corner of Europe: 35 Busy Years of „Znad Wili”</i> .....	7
<b>LITTLE KNOWN INICIATIVES</b>	
<b>Romuald Mieczkowski</b> , Jerzy Giedroyc and the Belarusians in Vilnius .....	12
<b>WRITER’S CAFFEE</b>	
<i>Vilniana in Verse:</i>	
<b>Jan Twardowski</b> , ***( <i>A Christmas is Coming to us in a Four-Horse Sleigh...</i> ) ...	19
<i>Year of Czesław Miłosz:</i>	
<b>Romuald Mieczkowski</b> , Vilnius Morning with a Nobel Laureate. ....	20
<i>In the Context of the XXXI International Poetry Festival „Maj nad Wiliq”:</i>	
<b>Tadeusz Juchniewicz</b> , <b>Karina Skowroń</b> , Rafajłowicz, Kulwieć, Mažvydas and others – Creators of Lithuanian Literature in the Era of Reformation .....	25
<i>From the Łosośna Valley:</i>	
<b>Leonard Drożdżewicz</b> , <i>To You, Vilnius</i> for a Buck .....	41
<i>Read:</i>	
<b>Teresa Dalecka</b> , Colors of Lithuania .....	45
<b>Leonard Drożdżewicz</b> , Saving Jews by Polish Clergy during WWII (1941-1944) ...	48
<b>PEDIGREES</b>	
<b>Maciej Żakiewicz</b> , The Roots of Gdansk Makar and Piekur Families – in the Great Duchy of Lithuania .....	53
<b>UNCOMMON WOMEN</b>	
<b>Mieczysław Jackiewicz</b> , Participant in the Assassination Attempt on Governor-General Skalon .....	75
<b>RIGHTEOUS AMONG THE NATIONS</b>	
<b>Piotr Stefaniak</b> , From the University Hall to the Cell Behind the Cloistered Grate. Mother Jordana Maria Ostreyko OP (1901-1978) .....	87
<b>POST-WAR HISTORY</b>	
<b>Tamara Justycka</b> , Świąciany – Time to Reminiscent (5) .....	100
<b>LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH</b>	
<b>ZW</b> , Events, Facts, Opinions: Poles in Lithuania. Lithuanians in Poland. In the Culture and Around It. Publishing. Awards and Nobilitations. Other .....	121
<b>BY LETTER AND EMAIL, FROM THE INTERNET</b>	
<i>Editorial Mail:</i> Another Issue of „Rocznik Tatarów Polskich” – <b>Musa Czachorowski</b> ; Kiersnowskis – <b>Maria Świętorzecka</b> ; Butlerows – <b>Karol Sienkiewicz</b> ; Poetry Returns to Vilnius Salons – <b>Leonard Drożdżewicz</b> ; And around „Znad Wili” – <b>Mariusz Olbromski</b> ; Portal Editorial Team of <a href="http://Znadniemna.pl">Znadniemna.pl</a> ; <b>Leszek Marek Krześniak</b> ; <b>Anna Sobecka</b> .....	148
<b>Notes About Authors</b> .....	154
<b>Library of „Znad Wili”</b> .....	157
<b>Where is „Znad Wili” Available?</b> .....	159



## MÓJ KĄT EUROPY

### 35 PRACOWITYCH LAT „ZNAD WILII”

Moje refleksje zarówno z tej okazji, jak i kolejnego, setnego numeru kwartalnika, są nie tak znowuż z niszowej pozycji, zważywszy, że polskie czasopisma wydawane

poza Polską łączy jedno, w tym na Litwie – mają one nieduże nakłady, zresztą nie wszyscy je podają i tak naprawdę trudno jest określić rzeczywisty stan czytelnictwa. Nie sprzyja temu ich gratisowa często dystrybucja. Większość tytułów także nie ma „klasycznych” redakcji, a niektóre z nich ukazują się w dużym stopniu z powodu uporu ich redaktorów. Format „Znad Wilii” – wydawałoby się – musiałyby zawęzić krąg obiorców, nie tyle ze względu na podejmowane tematy, co do sposobu przekazywania treści: kwartalnik jednak jest adresowany do bardziej wymagającego czytelnika. Ale niekoniecznie to bywa przeszkodą i dlatego przetrwaliśmy 35 lat. Ponadto dzisiaj czytelnicy są bardziej świadomi, jeśli chodzi o wybór odpowiednich tematów.



*Winieta nr 1 dwutygodnika „Znad Wilii”, które- go od 1989 do 2000 roku ukazały się 253 numery*

Niejako poczuwam się do winy, że aż tak długo to robię, kiedy również na Litwie czasopisma pojawiały się i znikwały, w tym uruchamiane przy pokaźnym nakładzie środków, niemałych składach osobowych i dla „szerokiego” kręgu odbiorców – więc z różnymi poradami, rubryką dowcipów, programami telewizji. Pisałem już o tym, że świadomie czasopismu nadałem inny format, inspirowany paryską „Kulturą” – w 2000 roku, kiedy to planowałem zejść ze sceny, gdy jeszcze pała się światła rampy. Ale zamiast tego był kolejny krok, który w założeniu swym „nikomu nie wchodził w drogę” i miał sprzyjać odbudowie inteligencji polskiej na Litwie, nieść wiedzę poszerzoną o nas również w Polsce i innych krajach.

Kolejna rocznica, a jeszcze bardziej ukazanie się setnego numeru, mogłaby być też niezłym finiszem zakończenia działalności wydawniczej „Znad Wilii” (odpukać w niemalowane!). Ale znowuż przywołując Jerzego Giedroycia, mimo coraz większych trudów w tym zakresie – i za jego przykładem, tym bardziej warto nadal kontynuować taką działalność wydawniczą, uzupełniając kronikę naszej pomniejszającej się niestety mniejszości narodowej na Litwie.

Zdaję sobie sprawę z tego, iż podając nazwiska ludzi, którzy popierali ideę tak redagowanego czasopisma, nawet po latach narażam się pewnym adwersarzom, którzy głównie w internecie wylali niemało hejtu na „Znad Wilii”. Ukuli oni nawet określenie na tę okazję: „zacządzeni Giedroyciem”. Niemałe ciężki we wpisach z rażącymi błędami gramatycznymi i jawnymi rusycyzmami w minionych latach otrzymywał również Miłosz. Co prawda, czas zweryfikował znaczną część takich sądów, ale wciąż jest ich niemało, o czym zaświadczyły również ostatnie wybory parlamentarne na Litwie, gdy Polacy – kandydaci do litewskiego Sejmu usiłowali stworzyć jedną drużynę z... Rosjanami, rozstawionymi na wyso-

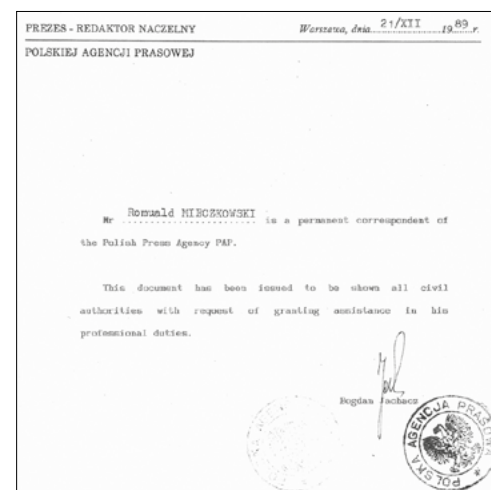


*W redakcyjnej Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii” stale odbywały się najprzeróżniejsze spotkania – poczynając od harcerzy po seniorów*

kich pozycjach partii polskiej – AWPL-ZChR. Mimo przegranej, z procentem oddanych głosów, z kandydatami o mętnych postawach w kontekście wojny na Ukrainie, gotowymi przystąpić do „współpracy” z Białorusią, należy wciąż się liczyć.

Taka polaryzacja wśród choć i niedużej części rodaków nadal istnieje i pozostaje zagrożeniem. Na całe szczęście do głosu dochodzi wykształcone i kreatywne pokolenie Polaków, nie dźwigające na swych barkach dawnego bagażu, z tożsamością obywatelską, a już w następnej kolejności tożsamością przynależności narodowej.

Przeglądając roczniki „Znad Wilii”, w tym oczywiście te w gazetowym formacie, widać jak wiele tematów poruszaliśmy. Z osobna można by wydać tomy z artykułami, ukazującymi nasz udział z czasów zdobywania niepodległości, z wywiadami ze znanymi ludźmi o Litwie, z ciężkimi felietonami (nadal aktualnymi, gdyż mentalność nie tak szybko się zmienia!), a nawet z wierszami z całego świata, poświęconymi Litwie. Czasami przychodzi, tak po ludzku, też moja refleksja osobista wraz z retorycznym pytaniem: czy nie lepiej by było, gdybym bardziej zadbał o swoją twórczość, gdy na druk czekają moje książki. Na przeszkodzie stoi i to, że priorytetem pozostaje wydawanie czasopisma – na resztę brakuje i czasu, i siły, i środków. Nawiasem mówiąc, nie jest dobrze, gdy redaktor i wydawca uprawia własną twórczość, bo miast pracować nad swoimi tekstami, ślęczy nad przygotowaniem do druku nadesłanych.



*Po ukazaniu się nr 1 czasopisma od PAP otrzymałem propozycję współpracy z ręk Ryszarda Kapuścińskiego i Mirosława Ikonowicza, datowaną 21 grudnia 1989 roku, ale byłem już wtedy pochłonięty pracą nad nowym tytułem, jednocześnie pracując w Telewizji Litewskiej*

W rekompensacie jednak bywa satysfakcja z ukazania się każdego kolejnego numeru, gdy nasze publikacje sprzyjają badaniom naukowym, znajdują ciąg dalszy, inspirują twórczo, czemu bardzo sprzyja festiwal – od lat interdyscyplinarny – „Maj nad Wilią”.

I tu mamy do czynienia z pewnym paradoksem – w obliczu nasilających się ostatnio trudności wydawniczych coraz więcej autorów zgłasza nowe, nieznanne i bardzo ciekawe teksty. Grzech z nich nie skorzystać.

Ważnym ogniwem pozostaje dystrybucja. Byliśmy w litewskiej „Spaudzie” i polskim RUCH-u, ale wielkim korporacjom nie bardzo się opłaca dystrybuować tego rodzaju czasopisma, ponadto „zajmują one dużo miejsca” ze względu na swą grubość. Dlatego tak ważna jest współpraca z kolporterami wyspecjalizowanymi, jesteśmy w paru księgarniach Warszawy, w księgarni w Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

W specyficie kwartalnika ważnym ogniwem pozostaje kolportaż własny – wspomagała mnie w tym rodzina, wspomagają do dzisiaj przyjaciele, znajomi i sympatycy tytułu. Po kilkadziesiąt egzemplarzy każdego numeru „Znad Wilii” w Gdańsku rozpowszechniał śp. Stanisław Kuropatwiński, w Olsztynie Krzysztof Jankowski, wysyłałem innym, czasem jednorazowym pomocnikom, ale to już niemalże czas przeszły. Dzisiaj ważnymi odbiorcami pozostają wciąż biblioteki,

szczególnie te większe, ukierunkowane na wydawnictwa specyficzne, placówki akademickie i oświatowo-kulturalne. Natomiast jeśli chodzi o prenumeratorów, czasopismo w znacznej mierze trafia do czytelników, zainteresowanych relacjami polsko-litewskimi oraz regionem. Wysyłałem kwartalnik pocztą.

Ostatnio miałem dobrze – urząd pocztowy mieścił się około 200 metrów od miejsca zamieszkania, ale już druga poczta na osiedlu została zamknięta i teraz muszę wysyłki dokonywać w dość odległym punkcie.

Część egzemplarzy wędruje do Sokółki, gdzie na terenie Podlasia o kolportaż skrupulatnie dba współpracujący z czasopiśmem mec. Leonard Drożdżewicz. Część trafia do Gdańska, gdzie także współpracujący z tytułem dr Tomasz Snarski nadał mi nawet pseudonim Książkonosiciel (lit. *knygnešis* – w nawiązaniu do nielegalnych „przemytników” zabronionej przez władze carskie literatury litewskiej). Pozyskaniu nowych czytelników sprzyja tam festiwal „Wilno w Gdańsku”, podczas którego w tym roku zorganizowany został nawet jubileuszowy panel, poświęcony naszemu 35-leciu, ze wspaniałą atmosferą i kwiatami. Dzięki aktywności i wsparciu Stanisława Zawodnika z Genewy kwartalnik obecny jest w Szwajcarii, za sprawą naszych wiernych czytelników wędruje także do Stanów Zjednoczonych, Niemiec, na Łotwę, do innych krajów. Od 35 lat czasopismo można prenumerować, najlepiej i najtaniej przez redakcję.

Na łamach setnego numeru po stokroć dziękuję wszystkim, którzy byli razem. Którzy dbali i dbają o to, żeby przedstawiać mało znane karty historii w regionie, ważne postacie różnych narodowości, niełatwe, a wręcz dramatyczne losy ludzkie i sagi rodzinne, a przede wszystkim twórcze dokonania współczesności. Mam nadzieję, że w 2025 roku i w następnych latach razem będziemy nadal odliczać kolejne numery „Znad Wilii”. Kłaniam się nisko

*R. Mieczkowski*



Podczas tegorocznego „Wilna w Gdańsku” dr Tomasz Snarski, dyrektor artystyczny festiwalu, rozmawiał z redaktorem i wydawcą „Znad Wilii”

ZAW

Szanowni Czytelnicy, dwutygodnik „Znad Wilii” (z lat 1989-1999) dostępny jest w Wirtualnej Bibliotece Polonii – Polonijnej Bibliotece Cyfrowej:

<http://pbc.uw.edu.pl/view/divisions/Znad=5FWilii.html>

Natomiast kwartalnik można znaleźć na stronie (nie wszystkie numery):

<https://www.znadwiliwilno.lt/pl/kwartalnik-znad-wilii-2018/>

## MAŁO ZNANE INICJATYWY

## JERZY GIEDROYC I BIAŁORUSINI W WILNIE

Romuald Mieczkowski

W jednym z listów zwrócił się do mnie Jerzy Giedroyc, abym wy badał, jakie są możliwości wydawania w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych czasopisma po białorusku. Widział je jako wkładkę do redagowanego przeze mnie „Znad Wilił”, wtedy dwutygodnika w formacie



©Romuald Mieczkowski

gazety. Miałem możliwości wówczas bardziej poznać środowisko Białorusinów – wokół Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilił” grupowało się kilku artystów pochodzenia białoruskiego, wśród których wyróżniał się Aleh Abłażej z Nowogródzczyzny, zwany przez Polaków Lechem, nie tylko subtelny rysownik i malarz, lecz i miłośnik literatury piszący po białorusku i litewsku, świetnie znał język polski i w tym języku tworzył bajki dla dzieci i aforyzmy. Odwiedzała nas jego żona, Chryscina Bałachowicz – też malarka, członkini białoruskiej organizacji „Siabryna”, która w czerwcu 1989 roku brała udział w odbywającym się w Wilnie zebraniu założycielskim Białoruskiego Frontu Ludowego „Odrodzenie”. Malarzy przybyłych z Białorusi było więcej – wśród nich Władimir Gołub, bracia Aleksander i Siarhiej Podładowie. Regularnie i wielokrotnie wystawiali oni swoje prace w naszej galerii redakcyjnej, wernisażom towarzyszyły białoruskie występy poetyckie i muzyczne. Niektórzy artyści dojeżdżali z Mińska, z innych miast na Białorusi.

W Telewizji Litewskiej pracowała obok mnie (a prowadziłem wtedy program w języku polskim, którego byłem założycielem na fali tak zwanej *Pierestrojki*) Tacjana Sapacz – przybyła właśnie z

Mińska, aby realizować program w języku białoruskim w Wilnie. Była poetką i łączyło nas zainteresowanie literaturą, dzięki czemu przemierzaliśmy niemało razem kilometrów również w Polsce. Poznałem jej męża Siarhieję Dubowca, jak też Aleha Minkina, urodzonego w 1952 roku w Czerniawce w rejonie chocimskim na Białorusi, który po przyjeździe do Wilna w roku 1991 od razu wstąpił do Związku Pisarzy Litwy (od 1988 należał do Związku Pisarzy Białoruskich, miał wy-



*Tacjana Sapacz podczas Festiwalu „Maj nad Wilił”. Od lewej – Nikos Chadzinikolau, po prawej – Wojciech Piotrowicz i Valentinas Sventickas, prezes Związku Pisarzy Litwy, 1995*

danych już parę książek). Przedtem po studiach w Moskiewskim Instytucie Energetycznym pracował w różnych miejscach sowieckiego imperium, między innymi na budowie gazociągu „Przyjaźń”, w obwodzie tiu-meńskim na Syberii.

Do redakcji przychodził zainteresowany kulturą białoruską i polską, poeta i tłumacz, po części muzyk i aktor, Aleksy Aniszczyk, urodzony w 1912 roku na Grodzieńszczyźnie. Studiował w latach międzywojennych ekonomię na uniwersytecie w Poznaniu, w 1957 został osądzony za działalność polityczną, po wyjściu na wolność od 1962 roku na stałe zamieszkał w Wilnie.



*Aleksy Aniszczyk obok Zofii, żony znanego malarza Czesława Znamierowskiego, w jej ogrodzie na Antokolu, wraz z autorem publikacji, lata 80.*

Pisał do „Znad Wili”, między innymi wspomnienia o Czesławie Znamierowskim (1890-1977), znanym malarzu, który po wojnie nie wyjechał do Polski. Był z nim zaprzyjaźniony, gościł u Znamierowskich i na początku lat osiemdziesiątych poznał mnie z panią Zofią, żoną artysty, który już nie żył. Aleksy zapraszał mnie do siebie do domu, śpiewał i grał na mandolinie melancholijne pieśni białoruskie. Nie ukrywał swojej narodowości jak część jego rodaków i jako zdeklarowany Białorusin czuł się osamotniony, opowiadał o trudnym swoim losie – cierpiał za panowania wszystkich władz na naszych terenach, przejmował się trudnym losem swoich rodaków.

W szerszej przestrzeni litewskiej dał się poznać Siarhiej Wituszka – historyk i działacz społeczny w dobie odrodzenia, na początku lat dziewięćdziesiątych dyrektor Liceum Białoruskiego im. Franciszka Skoryny w Wilnie, kierujący również Muzeum Białoruskim im. Antona Łuckiewicza oraz stowarzyszeniem „Siabrina”. Na starcie niepodległości znany był polityk i samorządowiec, poseł litewski w latach 2000-2008, następnie konsul generalny Litwy w Królewcu – Waclau Stankiewicz. Miłośnicy opery znali śpiewaka Vladimira Prudnikovasa (bas, Uładzimir Prudnikau).

Powracam jednak do wydawniczej propozycji Giedroycia. W jej kwestii malarze pozostali na uboczu, z wyjątkiem Ablazeja i jego żony Chrysciny. Białorusini wileńscy, tak jak na przykład wspomniany Aniszczuk czy mój nauczyciel chemii Stankiewicz, należeli do starszego pokolenia.

Na temat wydawania czasopisma rozmawiałem z Fiedorem (Chwiedar) Niuńką, liderem Białorusinów litewskich w dobie odrodzenia, przewodniczącym Towarzystwa Kultury Białoruskiej na Litwie.

Z wkładką do „Znad Wili” nic nie wyszło. Nie tylko ze względu na to, że Białorusini nie bardzo chcieli łacińskiego alfabetu i już raczej powszechnie stosowana była grażdanka, woleli oni – co jest zrozumiałe – wydawać czasopismo bez Polaków i samodzielnie. Zaistniał jednak oczywisty szkopuł: nie mieli na to złamanego grosza, a jakieś granty czy projekty jeszcze nie funkcjonowały tak jak dzisiaj, były w załączku. Kwestia materialna pozostawała otwarta, stąd zainteresowanie osobą Giedroycia jako darczyńcy wzrastało. Musiałem jednak cierpliwie tłumaczyć, czym jest „Kultura” paryska i kim jest „Książę” z Maissons Laffitte – a trzeba wyjaśnić, że

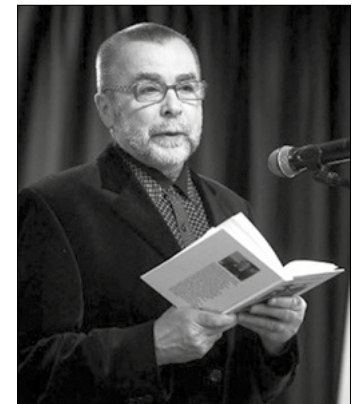
nazwisko Giedroycia nie było zbyt znane i wśród Litwinów, tak samo jak i wśród miejscowych Polaków litewskich, potem nawet zwolenników idei „Kultury” w niektórych ich środowiskach nawet zwano – jak wspominałem – „zaczadzeni Giedroyciem”. Należało też przybliżyć jego pogląd na odrodzenie kultury białoruskiej w Wilnie i na Litwie, na inaczej widziane wtedy dobrosąsiedztwo z Białorusią w perspektywie czasu.

Koncepcja ta z grubsza odpowiadała sytuacji Polaków na Litwie, tylko w innej i znacznie trudniejszej skali: chodziło przede wszystkim o ratowanie języka białoruskiego poza granicami zruszczonej Białorusi, o odbudowę światłej inteligencji białoruskiej, pobudzenie jej aktywności.

Oddałem więc Białorusinom kontakty do Jerzego Giedroycia i powiedziałem: „Życzę powodzenia”, deklarując swą pomoc. I takie czasopismo, pod tytułem „Ruń” powstało. Jego redaktorem naczelnym został Aleh Minkin. Pierwszy numer gazety ukazał się w 1997 roku i był w gratisowej dystrybucji również w naszej redakcyjnej galerii, jak i późniejsze numery, które ukazywały się sporadycznie, potem obok tekstów drukowanych cyrylicą pojawiły się też druki czcionką łacińską.

Na początku stulecia redaktorem naczelnym „Runi” został Siarżuk Gaurylenka, zaś jako wydawca podawane jest Wileńskie Centrum Inicjatyw Publicznych „Demokracja dla Białorusi”. Ostatni numer gazety, którego okładkę udało się mi znaleźć w sieci, był nr 79 z roku 2016. W Internecie mało danych na temat tego wydawnictwa. Natomiast od listopada 2021 roku działa portal [www.hazetarun.info](http://www.hazetarun.info).

Pod koniec 1998 roku w Maissons Laffitte pod Paryżem odbyłem rozmowę z Jerzym Giedroyciem, informując go o zamiarze zamknięcia na przełomie stulecia i wieku – w 2000 roku, dwutygodnika „Znad Wili”. Była to bardzo ważna i dla mnie trudna rozmowa. Redaktor „Kultury” na jej początku nie ukrywał swojego



Redaktor i poeta Aleh Minkin



zdenewrowania tą decyzją, przytaczał różne argumenty na rzecz prowadzenia dalej działalności wydawniczej ponad podziałami. W końcu powiedział wprost i „po męsku”, że byłaby to zdrada z mojej strony wobec koncepcji budowania dobrosąsiedztwa, w której to Polacy na Wschodzie „powojennego chowu” mają odegrać ważną rolę. Oświadczył, że nikt się z nami nie będzie liczył, o ile nie wykształcimy mocnej inteligencji polskiej, wręcz miejscowych elit polskich w Wilnie, w nowych realiach – wolnych od roszczeń i wszelkich „izmów”, otwartych na partnerstwo, mimo trudności, jakie wówczas występowały w relacjach polsko-litewskich. Jeśli tak się nie stanie, nie będą nas poważnie traktować ani Litwini, ani Polacy w Polsce, ani nigdzie na świecie. Jako fundament budowania nowego porządku miało być odniesienie się do spuścizny Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podczas tej rozmowy nabrałem się przekonania, aby ciągnąć dalej ten wózek, pod tym samym szyldem, nieco w innej formule, z budowaniem szacunku wobec wspólnej przeszłości i patrząc bez kompleksów w przyszłość, przy otwartych granicach też wspólną.

Faktem jest, że wcale nie chciałem definitywnie rozstawać się z tytułem i jadąc do Jerzego Giedroycia, miałem w zanadru pomysł na wydawanie czegoś „grubszego” – miesięcznika albo dwumiesięcznika, ostatecznie przystałem na kwartalnik – żeby też mieć więcej czasu na zdobywanie środków. Nie było łatwo i do roku 2002 niektóre numery były łączone, aż czasopismo zaczęło się ukazywać regularnie i w dzisiejszej postaci.

Dalsza rozmowa miała pogodny przebieg, czułem zaangażowanie i troskę, chęć niesienia pomocy i życzliwość Redaktora. Był toast za spełnienie tego planu, a ja przyrzekłem, że na pamiątkę tej rozmowy nowe czasopismo pozyska format „Kultury”.

Podczas tamtego spotkania, a potem też w listach, Jerzy Giedroyc powracał do Białorusinów, martwił się, że ciężko im idzie. Problemem było to, że i w Wilnie została przerwana ciągłość tkanki białoruskiej – Białorusini na Litwie w większości swej nie stanowili bardziej wykształconej warstwy społeczeństwa. Po wojnie przybywali z przygranicznych i dalszych miejscowości, by zasilić szeregi klasy robotniczej, w poszukiwaniu lepszego bytu i nie do końca czuli się spadkobiercami etosu Wilna, tak ważnego dla ich oświaty i kultury



©Romuald Mieczkowski

Mural w Wilnie poświęcony Alesiusowi Bialatskiemu, niepodległościowemu działaczowi białoruskiemu, laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla, więzionemu przez reżim Łukaszenki



miasta. W większości byli już rosyjskojęzyczni (w tym przybyli Polacy z Białorusi).

28 lutego 2000 roku Jerzy Gedroyc pisał:

*Bardzo mnie zmartwiła wiadomość o zamknięciu „Znad Wilii”. Natomiast doskonałym pomysłem jest rozpoczęcie wydawania kwartalnika. Moim zdaniem, taki kwartalnik powinien się koncentrować przede wszystkim na Litwie i krajach bałtyckich. Rozszerzenie tematyki kwartalnika na Rosję i Ukrainę zanadto „rozwodniłoby” periodyk. Można ewentualnie dodać Białoruś. Ze względu na specjalny stosunek między Litwą a Białorusią [...].*

Czas wprowadził swoje korekty. Sytuacja Białorusinów na Litwie zaczęła się zmieniać podczas odrodzenia jej niepodległości, zaś radykalnie zmieniła w ostatnich latach, kiedy to z powodu reżimu dyktatora Łukaszenki przybyły tysiące osób, w tym uchodźców opozycyjnych z Białorusi na czele ze Swiatłaną Cichanouską. W ciągu ostatnich lat ich diaspora powiększyła się do ponad 60 tysięcy osób (na Litwie więcej jest tylko przybyłych Ukraińców – około 86 tysięcy), Białorusini miejscowi są w niej w mniejszości. Zmienia to niewątpliwie sytuację demograficzną i komunikację medialną, a z powodu wojny na Ukrainie niesie nieznaną dotychczas wyzwania. Jest to jednak inny i bardzo ważny temat. Niestety, oczekiwania Jerzego Gedroycia w aspekcie dobrosąsiedztwa i bliskiej współpracy Litwy z Białorusią dotychczas się nie sprawdziły i nic nie przemawia za tym, ażeby w najbliższym czasie coś się zmieniło – największą przeszkodą dla jakichś zmian jest Rosja.

**Romuald Mieczkowski**

## KAWIARNIA LITERACKA

**VILNIANA WIERSZEM**



**JAN TWARDOWSKI**

\*\*\*

A święta lecą ku nam sanna w cztery konie,  
o czasie przedświąteczny. Matko pełna łaski,  
msze adwentowe śpiewamy, bo dziecięce dłonie  
kleją pewnie po szkołach kogutki i paski.  
Na ulicach wileńskich śnieg grudniowy, śnieg leży  
trzęsą zimę cichutko nadniemeńskich kołnierzy,  
na cmentarzu na Rossie szepeczą chłopcy cichutko.  
Wojna trwała tak długo, a kolędy króciutko.  
Święta Panno Wileńska z twarzą dobrej dziewczynki,  
zimno, pusto tam Tobie, a nam świecą choinki.  
Ani nam teraz wiedzieć, kto snu twojego strzeże,  
księżyc to jakiś dobry, po rżęsach Twych się łamię  
w tym płaszczyku jesiennym, niedopiętym, promiennym.  
Co w Ostrej świecisz Bramie.  
Marznie w sadzie palma – obca mowa Puszkina  
wigilia tak bliziutko, a Ty –  
w płaszczyku co się nie spina –  
krople srebrnego wina  
popatrz – popatrz w wileńskie łyzy –

*Jan Twardowski, 1946, druk – 2007*

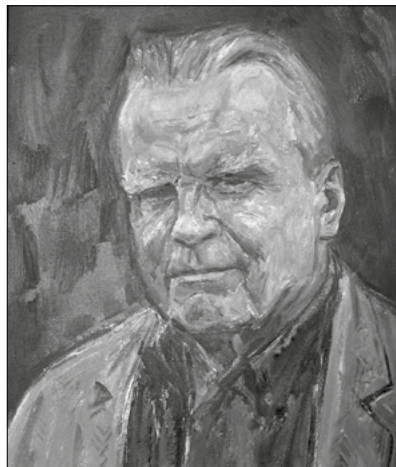
Dopiero w 2007 autor wydrukował ten wiersz, napisany w 1946 roku. Powstał on z wielkiej tęsknoty do Wilna, choć i nie miał korzeni wileńskich, nie był tam nigdy. Wileńszczyznę zastępowały mu krajobrazy okolic Supraśla, dokąd przyjeżdżał na początku lat 90.

## ROK CZESŁAWA MIŁOSZA

## WILEŃSKIE PRZEDPOŁUDNIE Z NOBLISTĄ

Romuald Mieczkowski

Szczerze mówiąc, nie bardzo spodziewaliśmy się, że słynny rodak znajdzie czas odwiedzić galerię i naszą redakcję, gdyż w Wilnie była to jego wizyta prywatna, a z nieba spływał niesamowity żar. Może właśnie obiecany przy zaproszeniu chłodek starych murów sprawił, że w sobotę, 23 lipca 1995 roku, Czesław Miłosz z żoną Carol oraz towarzyszącym im Aleksandrem Fiutem zawitali w nasze progi. Przedtem widziałem ich w Związku Pisarzy Litwy, spotkałem poetę niedaleko Hotelu Grybasa, przy ul. Ostrobramskiej, dokąd przybyliśmy z Algisem Kalędą, który gości przyprowadził do nas.



*Czesław Miłosz na portrecie Lecha Abłażeja, olej/plótno, 50x40 cm, wykonanym podczas Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” w 2011, pokazanym później na polsko-litewskiej wystawie „Inspirowane Miłoszem”*

W grubych murach galerii rzeczywiście był obiecany przyjemny chłodek. W godzinach porannych panowała pustka – było kilku zabłąkanych turystów, współpracująca z redakcją Elżbieta Iwańska z Warszawy. Opowiadamy o obrazach, lekkie zdziwienie, że mamy aż tylu ciekawych miejscowych polskich twórców. Błysk w oczach Mistrza, kiedy mówię o „kontekście”, padają nazwiska plastyków litewskich, białoruskich (akurat była wystawa Uładzimira Gołuba) – zupełnie w duchu Wielkiego Księstwa Litewskiego – mówi laureat Nagrody Nobla.

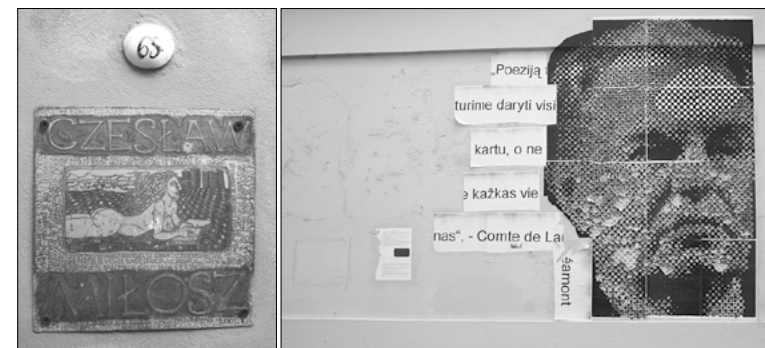
A potem toczy się nieśpieszna rozmowa o tym, czego dokonać może sztuka w zbliżeniu narodów. O niedocenianej przez polity-

ków i działaczy szansie odbudowy polskiej inteligencji, właśnie poprzez działania artystyczne. – To dobrze, że Polacy tworzą takie dzieła, komponują muzykę, zajmują się działalnością literacką, zostają naukowcami – stwierdza Czesław Miłosz. – Być może uda się odbudować zastęp inteligencji, który zostanie doceniony przez Litwinów i najważniejsze przez... swoich.

Trudno nie przyznać racji poecie w dobie upolitycznienia i chęci robienia fortun każdym kosztem. W dalszym ciągu opowiadam o naszej koncepcji, opartej na wielokulturowości. I o tym, że zaczął się okres odejścia od amatorszczyzny na rzecz działań na innym poziomie, które pozwalają przewycięzać kompleksy i sprawiają, że narodowość staje się czymś wtórnym, choć oczywiście zawsze ważnym. Gość wyraźnie jest zadowolony, że galeria stała się miejscem promocji najlepszych poczyniań Polaków, a jednocześnie miejscem spotkań o szerokiej formule.

– To mogło wyrosnąć z koncepcji pisma „Znad Wilii”, które cenię i jakże się cieszę, że nadal ono się ukazuje! – mówi.

Rozmowa przechodzi na temat pisma. Wspominamy dawne publikacje, wywiady z naszym gościem, publikacje Tomasa Venclovy, które w „Znad Wilii” ukazały się jako jedne z pierwszych na Litwie. Laureat Nagrody Nobla wyraża swe zadowolenie, że po latach prób i „szaleńcu wolnego rynku” dwutygodnik przetrwał w takiej postaci, nie zatracił swego oblicza na rzecz egoistycznie pojętej „komercji”. – Musi być pismo, wokół



*Tabliczka pamiątkowa poświęcona Miłoszowi przy ulicy Literackiej w „Galerii Literatów” (Literatų g., w czasach młodości poety był to zaułek) i nieistniejący dziś plakat-graffiti z jego podobizną przy tejże ulicy*

którego garnie się inteligencja, które odgrywa znaczną rolę w waszej twórczości – poucza.

Ofiarowuję Mistrzowi swój tomik poetycki pt. *Podłoga w Celi Konrada*. To przywodzi mu na myśl Środy Literackie. Miłosz opowiada, jakimi były one przed wojną. Oglądając album *Wilno*, wydany przed laty w Polsce w opracowaniu Leona Janowicza, spotyka obok własnych strof wiersz Zagórskiego i odczytuje go głośno.

– Przed wojną było inaczej. Ale spotykajcie się z twórcami litewskimi, współpracujcie w dziedzinie przekładu. No, i piszcie, piszcie sami! – padają słowa. Wspominamy pierwszy przyjazd poety na Litwę. Wtedy wyróżnił mnie swoją Nagrodą.

Przez chwilę rozmawiamy o tym, jak ważne dla twórcy jest środowisko, które chociażby zostaje we wspomnieniach. Potem szanowny gość prosi o mapę Litwy. Szuka na niej miejscowości Raudonka.

– Jest to nazwa litewska – mówi. – Z jednej strony była wioska białoruska Czernica, z drugiej – litewska – Mariampole. Niedaleko też była wioska Halina, trudno powiedzieć, skąd taka nazwa. W Raudonce mój ojciec, który w Wilnie pracował jako inżynier, miał domek, coś w rodzaju dachy. W tutejszych okolicach polowaliśmy nad jeziorem, niedaleko Żagaryna. A to są Rudniki (wskazuje palcem na mapie), o – Mereczanka czyli po litewsku Merkys, nie widzę rzeczki, jakże się ona nazywała... A to Puszcza Rudnicka. Tutaj były bardzo dobre toki głuszczone. Podobno ta puszcza jest mocno zdewastowana, bo Rosjanie mieli tam swe poligony wojskowe. Również w czasie wojny toczono tam zaciekle walki.

Znowu wspomnienia. Gość wspomina o tym, co pisał na ten temat Tadeusz Konwicki, co opowiadał mu Abbe Kowner, słynny poeta, który w czasie wojny był przywódcą żydowskiego Ruchu Oporu. O tym, że niestety, dochodziło do potyczek z oddziałami AK, które funkcjonowały jako normalne wojsko z innymi oddziałami partyzanckimi. – A jak teraz ocenia się tu działalność AK, czy złagodziły się ataki – pyta. Opowiadam więc, że nadal jest to temat trudny. Ale i o tym, że zaczynają wypowiadać się historycy i znawcy przedmiotu. – Wojna dla Litwinów jest czymś, co – że tak powiem – „jest ciągle w tle” – podsumowuje filozoficznie. – Kiedy przyjdzie nowa generacja, można będzie o niej mówić bez emocji – dodaje Aleksander Fiut, autor *Rozmów z Miłoszem*.

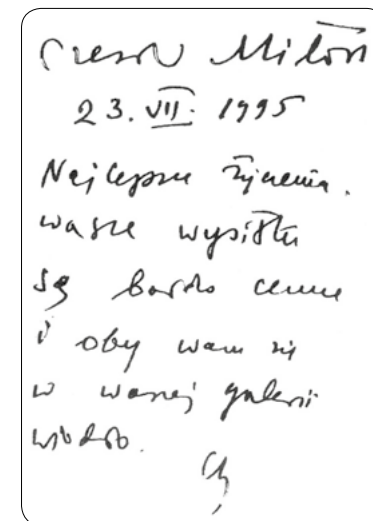
Ktoś zahacza o wciąż żywotne stereotypy.

Jeszcze na chwilę powracamy do obrazów. Czesław Miłosz dokonuje zapisu do Księgi Pamiątkowej Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili”. – Widzę, że są zapisy w różnych językach, to bardzo dobrze, że jesteście otwarci, że przychodzą tu ludzie z różnych krajów – mówi. Jeszcze tylko zdjęcie na pamiątkę i już żegnamy się z obecnymi w galerii.

Towarzyszę gościom w spacerze po Starówce. Wchodzimy do pobliskiej bramy przy Bakszczie.

Dawny wilnianin opowiada, że tu, w głębi, stał dom Romerów, z tzw. stacją wymiany koni, często tu bywał. Przez zarośla spogląda w dół, gdzie swe wody toczy Wilenka. Żona poety robi zdjęcia. Rozglądamy się w kierunku Belmontu i Markuś. W dole pozostaje Zarzecze. – Ach, te podwórka wileńskie! O, słysząc śpiew ptaków! – wzdycha. Ulicą Sawicz podążamy w kierunku Wielkiej i dalej – do Ostrej Bramy. Słucham bogatych wspomnień, jakbym dotykał legendy, pani Karolina niestrudzenie robi zdjęcia. Co pewien czas znika, szukamy więc ją, potem idziemy dalej. Znowu nie ma żony poety... – Odnajdę się, to taki piękny widok – mówi po angielsku, natomiast nasza rozmowa wileńska nadal się toczy. Czesław Miłosz dużo pyta o problemach, z jakimi stykają się Polacy w nowej rzeczywistości litewskiej. Interesuje go zwrot budynków i ziemi, pisownia nazwisk i wiele innych rzeczy. Co kroku ktoś łapie Mistrza za rękę. To uczestnicy pielgrzymki, która tego dnia w liczbie tysiąca pątników przybyła z Polski do Wilna. Nasi, nawet jak poznają swego rodaka zza oceanu, to są nieśmiali, tylko na uboczu wymieniają cichutko swoje uwagi. Pewna staruszka usiłowała pocałować poetę... w rękę!

Od czasu do czasu i ja robię gorączkowo zdjęcia, by po kilku godzinach z przerażeniem stwierdzić, że mój wysłużony „Zenit” za-



*Dedykacja noblisty i jego życzenia*



Rozmowa w Ośrodku Kultury Wigry, 1997

Podróż odbyła się samochodem, który wypożyczył prezydent Litwy na czas pobytu szanownych gości.

Romuald Mieczkowski

Tekst pochodzi z sierpnia 1995 (ZW)

## W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH: ZNAD WILII

- *O tutejszości współczesnych Polaków na Litwie*
- *Utwory Jana Kochanowskiego w przekładach litewskich*
- *Naukowcy rodem z Wilna na Uniwersytecie Łódzkim*
- *Żydzi w społeczno-politycznym życiu Wilna*
- *Parki i ogrody wileńskie nad Wilenką do 1939 roku*
- *Po sąsiedzku – wędrowanie: Pochwała czynienia użytku z nóg*
- *Z doliny Łosośny: Wieści z pogranicza kultur WKL*
- *Vilniana wierszem, proza, nowe przekłady, recenzje, zapowiedzi wydawnicze, debiuty i twórczość literacka*
- *Litwa-Polska: Kronika wydarzeń międzysąsiedzkich, z życia mniejszości polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce, statystyka, kultura i nauka, nowości wydawnicze, opinie*
- *Konkurs „Polacy wielu Kultur” wciąż trwa – zapraszamy*

wiódł tym razem, rwąc kliszę... To z pośpiechu. Przy pożegnaniu Czesław Miłosz zastanawia się, dokąd to jeszcze wyruszyć po obiedzie: do Trok, czy też do Jaszun. Może uda się zahaczyć o Turgiele, rozważa. Jak się dowiedziałem potem – wybrano Jaszuny z postojem w okolicach owej Raudonki, gdzie doszukiwano się dawnych śladów.

## W KONTEKŚCIE XXXI „MAJA NAD WILIĄ”

### RAFAJŁOWICZ, KULWIEĆ, MAŻWID I INNI – KREATORZY PIŚMIENICTWA LITEWSKIEGO W DOBIE REFORMACJI

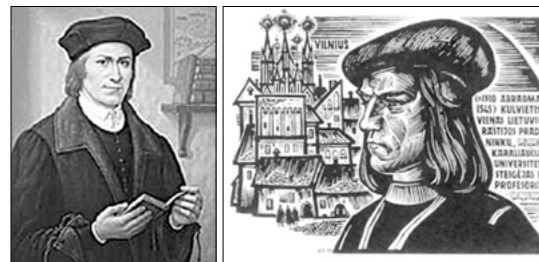
Tadeusz Juchniewicz, Karina Skowroń

Początki literatury litewskiej były związane z ruchem reformacyjnym, który przenikał na Litwę z Prus Książęcych (Księstwa Pruskiego). Ruch ten postulował m.in. wydawanie książek w językach narodowych dla potrzeb Kościoła, co było konieczne ze względu na prowadzenie dla ludu zrozumiałej katechizacji. Ten zainicjowany przez Marcina Lutera (1483-1546) ruch odnowy Kościoła znalazł gorliwych propagatorów w Wielkiej i Małej Litwie (Pruskiej Litwie), takich jak: Abraham Kulwieć (ok. 1509-1545, Abroamas Kulvietis / Abraham Culvensis), Stanisław Rafajłowicz (ok. 1485-1545, Stanislovas Rapolionis / Rapagellanus / Rapagelionis, zwany także Stanislaus Litanus) oraz Jerzy Zabłocki (ok. 1510-1563, Jurgis Zablockis / Georgius Zablocius). To oni stworzyli



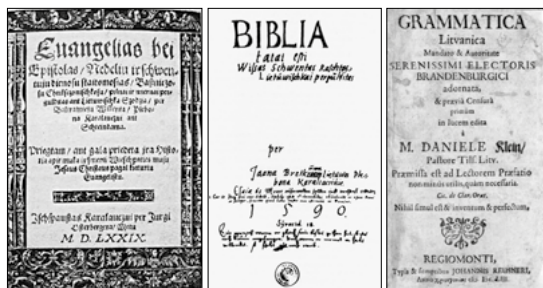
©Romuald Mieczkowski

*Upamiętnienie Stanisława Rafajłowicza w siedzibie na Uniwersytecie Wileńskiego*



*Martynas Mažvydas oraz Abroamas Kulvietis widziani przez współczesnych artystów litewskich*

li podwaliny do wydania w 1547 roku w Królewcu litewskiego luteńskiego katechizmu Marcina Mażwida / Możwid / Mosvid (ok. 1510-1563, Martynas Mažvydas).



**Monumentalne opracowania: przekład Ewangelii Baltramiejusa Vilentasa; Rękopis litewskiego przekładu Biblii z 1590 roku Jonasa Bretkūnasa; Grammatica Litvanica Danielusa Kleinasa – 1653, w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie**

Natomiast w Małej Litwie działali tacy krzewiciele oświaty jak: Jan Bretkun (1536-1602, Jonas Bretkūnas / Johann Bretke), Jonas Bylaukis (ok. 1540-1603, Bielauk / Bielavk / Bielauck / Bilack / Bilaw / Bilauk), Danielus Kleinas (1602-1666, Daniel Klein), Lozorius Zengštokas (1562-1621, Lazarus Sengstock). Oni także podejmowali działania na rzecz rozwoju litewskiej kultury i języka.

Swoistym fenomenem było to, że pierwsza litewska książka została wydana nie w Wielkim Księstwie Litewskim, a w Prusach Książęcych, których wschodnie krańce zamieszkałe były przez ludność litewską. Prusy Książęce były pierwszym państwem, gdzie luteranizm był religią państwową. Pierwszy ich władca, książę Albrecht Hohenzollern (1490-1568), ostatni wielki mistrz krzyżacki, siostrzeniec Zygmunta Starego (1467-1548), bardzo zabiegał o to, żeby jego litewscy i polscy poddani wyznawali luteranizm. Skutkowało to m.in. wydawaniem druków religijnych w tych dwóch językach, a w połowie XVI wieku powstały szkoły w Tylży i Ełku, przygotowujące duchownych ewangelickich do nauczania ludności litewsko- i polskojęzycznej. W Księstwie Pruskim wydano w języku litewskim niemal wszystkie druki niezbędne do praktyk religijnych (modlitewniki, śpiewniki, katechizmy), a finansowaniem tego przedsięwzięcia zajął się książę Albrecht. Był mecenasem uczonych, pisarzy, drukarzy, a także bibliofilem, który założył dwie biblioteki prywatne i jedną publiczną.

Wśród wybitnych działaczy reformacyjnych z Wielkiej Litwy odnajdujemy: Simonasa Vaišnorasa (ok. 1545-1600, Waischnors / Waischnoras / Wosnarus / Waischnarus) i Bartłomieja Wilenta (ok. 1525-1587, Baltramie-

Nie jest dokładnie wiadomo, kiedy książę Albrecht podjął decyzję o utworzeniu uniwersytetu w Prusach Książęcych. W 1539 roku na zgromadzeniu stanowym pojawił się projekt *urządzenia w naszym kraju pruskim chrześcijańskiej szkoły, która by młodzież naszego i innych krajów wychowywała i kształciła w bojaźni Bożej, nauce chrześcijańskiej, czcigodnych cnotach i dobrych obyczajach, dla powszechnego dobra i dla zbawienia dusz*<sup>1</sup>. Konsekwencją tego projektu w 1542 była powstała w Knipawie<sup>2</sup> szkoła partykularna (przekształcona potem w pedagogium), przygotowująca kandydatów do studiów uniwersyteckich. Pierwszym wicerektorem owej szkoły został pochodzący ze znanej litewskiej rodziny szlacheckiej z Kulwy pod Kownem, wspomniany wcześniej Abraham Kulwieć (nie mógł zostać rektorem, ponieważ książę pragnął, aby tą szkołą kierował niemiecki uczone). Był, jak zaznaczył w swojej książce Michał Birzyszka, *wychowankiem uniwersytetów: krakowskiego i łowąńskiego, później wittenberskiego i lipskiego, założył szkołę w Wilnie, później był profesorem w Królewcu: przetłumaczył na litewski psalmy, które umierając uczniom śpiewać kazał*<sup>3</sup>. Doktorat obojga praw uzyskał na uniwersytecie w Sienie w 1540 roku.

Kulwieć był pierwszym jaskrawym przedstawicielem litewskich zwolenników reformacji. Zgromadził jeden z największych w ówczesnej Litwie zbiór „heretyckich” ksiąg w trzech językach: łacińskim, greckim i hebrajskim (ich autorami byli m.in. współpracownicy Lutera – Filip Melanch-



**Książę Prus Albrecht Hohenzollern (1490-1568)**



**Reformatorzy Filip Melancton i Jan Bugenhagen, poniżej – Jan Hus i Erazm z Rotterdamu**



*Biskup wileński Paweł Holszański wzbrania królowi Zygmuntowi II Augustowi wstępu do zboru protestanckiego w Wilnie na obrazie pędzla Januarego Suchodolskiego z 1848 roku*

Sforzy (ok. 1494-1557). Uczęszczało do niej około 60 uczniów; wśród nauczycieli znaleźli się Zabłocki, prawdopodobnie Maźwid oraz sam założyciel placówki. Protestancka szkoła nie istniała zbyt długo za sprawą wileńskiego biskupa Pawła Holszańskiego (1490-1555), który usilnie zabiegał o jej likwidację (według niego była zarzewiem herezji) u samego Zygmunta Augusta (1520-1572). W dekrete z 1542 Zygmunt Stary potwierdził prawo Kościoła katolickiego do wzywania heretyków przed sąd kościelny, a sam Kulwieć był wspomniany w owym dokumencie jako osoba *odłączająca się od jednego Kościoła katolickiego i hanbiąca jego obrzędy*<sup>5</sup>. Ratując się przed prześladowaniami, zbiegł do Królewca, szukając wsparcia u księcia Albrechta. Biskup Holszański, chcąc zmusić pioniera reformacji do powrotu do Wilna, kazał aresztować jego



*Abraham Kulwieć – rzeźba K. Bogdanasa*

matkę. Dzięki interwencji Albrechta, Zygmunta Starego i Bony po kilku miesiącach została uwolniona. Kulwieć pozostał w Królewcu, gdzie dostał stanowisko radcy księcia Albrechta (był jego poufnym i wpływowym doradcą), współzałożył uniwersytet i został profesorem greki i hebrajskiego.

W 1543 opublikował pierwszy na Litwie tekst protestancki, tzw. sześciokartkowe wy-

znanie wiary w czterech punktach – *Confessio fidei Abrahami Culvensis, scripta ad serenissimam reginam Poloniae*. Kulwieć zwrócił się do królowej Bony z prośbą o opiekę:

*Jest dużo wykształconych litewskich poddanych Waszej Wysokości, którzy mogliby być użyteczni dla państwa, lecz oni przestraszeni moim losem. Niektórych z nich wziął pod opiekę książę Prus, niektórych inni książęta. Najjaśniejszy książę, nie szczędząc środków, założył wspaniałą szkołę [...]. On chce mnie mianować na rektora tej szkoły. Dlatego jeśli w królestwie Waszej Wysokości nie będzie dla mnie miejsca, przyjmę to mianowicie*<sup>6</sup>.

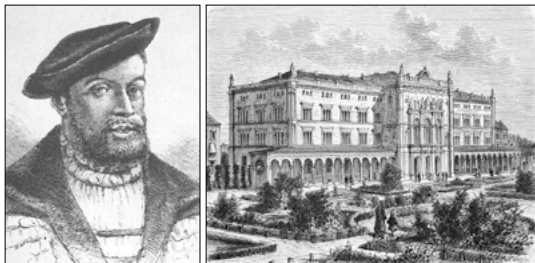
W owym liście, który jest swoistym manifestem luteranów litewskich, skrytykował litewski Kościół, przedstawił swoją wolność religijną i uczucia patriotyczne, przypomniał o swoim prześladowaniu i szkodach poniesionych na skutek przymusowej emigracji. Na początku 1545 opuścił Królewiec i ze swoim przyjacielem Zabłockim powrócił do Wilna, gdy prześladowania protestantów osłabły. Tam promował wiarę ewangelicko-luterańską. Zmarł w tymże roku, 6 czerwca i został pochowany w pobliżu ojczystego dworu. Książę Albert wysłał do jego matki obszerny list kondolencyjny, w katedrze knipawskiej poświęcono mu epitafium. Zgon Abrahama Kulwiecia był wielką stratą dla nauki polskiej i litewskiej reformacji.

Należy także przypomnieć królewiecką uczelnię, z którą swoje losy splećło wielu Polaków, szczególnie tych powiązanych z ruchem reformacyjnym.

W lipcu 1544 książę Albrecht wysłał do kilku państw (m.in. do niektórych krajów niemieckich, Polski oraz Danii i Szwecji) proklamację powstania uniwersytetu. Już 17 sierpnia tegoż roku nastąpiło uroczyste otwarcie uczelni z jej pierwszym rektorem Georgiusem Sabinusem<sup>7</sup> (1508-1560). Uniwersytet Albrechta w Królewcu (zwany



*Katedra Matki Bożej św. Wojciecha w królewieckiej Knipawie dzisiaj*



Pierwszym rektorem Albertyny był Georgius Sabinus

Albertyną lub Albertiną) był drugą po Marburgu protestancką uczelnią w Europie. Założenie uczelni spełniło marzenie księcia, gorliwego propagatora nauk Lutra.

Podstawowe przywileje uniwersytetu zagwarantowane zostały w dokumencie wydanym 18 kwietnia 1557 roku:

*Potwierdzeniem fundacji królewskiej na arenie międzynarodowej był przywilej wystawiony przez polskiego króla Zygmunta Augusta w Wilnie 28 marca 1560 r., który nadawał tej uczelni prawa i wolności, jakim i cieszyła się Akademia Krakowska. Dla władców Prus Książęcych, a potem Królestwa Prus królewiecka Albertyna stanowiła cenny klejnot, o który dbali przez wieki z niezwykłą troską. Przypomnieć przy tym trzeba, że uniwersytet w Królewcu był drugą po Akademii Krakowskiej wyższą uczelnią Rzeczypospolitej<sup>8</sup>.*

Kadra wykładowców Albertyny składała się przede wszystkim z uczonych, którzy przybyli na uczelnię z protestanckich uniwersytetów Rzeszy, m.in. z Wittenbergi i Norymbergii. Najliczniejszą grupą studentów stanowili oczywiście mieszkańcy Prus Książęcych. Nie brakowało tam też studentów z Prus Królewskich, ze Śląska, z Pomorza Zachodniego i Brandenburgii. Sporą grupę stanowili żacy z Litwy i Polski. Albertyna była ważnym ośrodkiem studiów pruskich oraz jednym z najważniejszych centrów kul-



Uniwersytet oraz Biblioteka Miejska w Królewcu na starej pocztówce

tury i nauki litewskiej. Również rozwijała się tutaj polska nauka i kultura. Wśród naukowców, którzy byli przy narodzinach uczelni, znaleźli się również [...] *polscy uczeni. Nazwiska Abrahama Kulwiecia i Stanisława Rafajłowicza (zwani przez Niemców Culva i Raphagelanus) figurują na czele listy profesorów<sup>9</sup>.*

Należy tutaj wspomnieć Jana Seklucjana (po 1510-1578, Janas Sekliucjanas / Seclucianus / Sekluczian), kolejnego znanego i zasłużonego dla polskiej kultury pisarza reformacyjnego, tłumacza i wydawcę, pioniera polskiej książki w Prusach Książęcych, który osiadł w Królewcu. W 1536 rozpoczął studia w Lipsku (w metryce zapisano go jako Johannes Seclucianus Polonus), gdzie poznał Kulwiecia. Ukończył studia, uzyskując stopień bakałarza sztuk wyzwolonych. W 1538 znalazł się w Poznaniu (został pisarzem przy komorze celnej), gdzie zetknął się ze znanym później działaczem reformacyjnym, duchownym luteraninem Andrzejem Samuelem (pocz. XVI w. – 1549), który został oskarżony o herezję, wyjechał do Wittenbergi i tam ukończył studia teologiczne. Właśnie stamtąd wysyłał „karcerskie” druki do Polski, a w ich kolportowanie zaangażował się Seklucjan, co doprowadziło go do oskarżenia o propagowanie luteranizmu. Ci wykształceni zwolennicy nauki Lutra emigrowali do Prus Książęcych, gdzie bardzo życzliwie przyjmował ich książę Albert. Samuel został duchownym w Dąbrównie i Pasymiu (dzisiejsze Mazury), natomiast Seklucjan osiedlił się w Królewcu – był to początek bardzo intensywnego okresu jego życia. W 1544 książę Albrecht powołał go na polskiego kaznodzieję w miejskich gminach Królewca (Knipawie, Lipniku i Starym Mieście). W tym samym roku w drukarni przybyłego z Gdańska do stolicy Prus Książęcych Jana / Hansa Weinreicha (ok. 1490-1560)<sup>10</sup> wydał *Wyznanie wiary Jana Seklucjana*, które w rozwoju reformacji w Polsce odegrało znaczącą rolę. Był to pierwszy



Strona tytułowa Ewangelii Mateusza w przekładzie Stanisława Murzynowskiego i wydanej w Królewcu przez Seklucjana w 1551 roku – w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie





dokument w języku polskim, który obszernie przedstawił zasady nauki luteranńskiej<sup>11</sup>. Rok później ukazała się szesnastostronicowa książeczką (również u Weinreicha) *Katechizmu tekst prosty dla prostego ludu* (nazywana małym katechizmem). Ta ciesząca się sporym zainteresowaniem publikacja uzyskała także uznanie księcia Albrechta. Autor zdecydował się na kolejne, rozszerzone wydanie katechizmu i już w 1547 z drukarni Weinreicha wyszedł tzw. katechizm większy (96 kart) – *Catechismus, to jest nauka naprzędniejsza i potrzebniejsza ku zbawieniu, o wierze chrześcijańskiej*. Kolejne wydanie miało nieco zmieniony tytuł: *Catechismus, to jest dziecinna a prosta nauka chrześcijańskiej wiary* i zostało poszerzone o naukę czytania i pisania po polsku oraz zbiór zasad życia religijnego<sup>12</sup>.

Doceniając znaczenie muzyki w formowaniu tożsamości religijnej, Seklucjan opublikował w tym samym roku pierwszy w języku polskim śpiewnik luterancki *Pieśni nabożne a duchowne* (także u Weinreicha). We wstępie do kancjonału, który zawierał 35 pieśni, napisał:

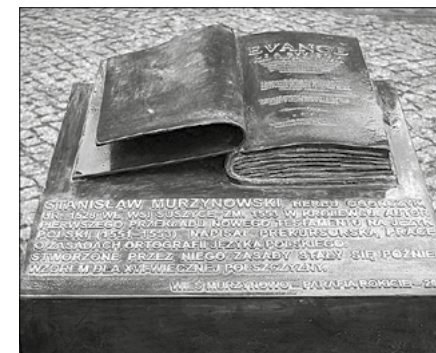
*Dla waszem też i teraz zgromadził ty święte pieśni, i niektórem sam uczynił, i dałem wydrukować nakładem swym, abyśmy wszyscy śpiewanym duchownym chwały Pana Boga, prosiły go i dziękowały za wszystkie dobroci Jego i miłosierdzie, które nam raczył okazać przez Syna Swego najmilejszego*<sup>13</sup>.

Dochody, które czerpał ze swoich publikacji, pozwoliły Seklucjanowi rozszerzyć swoją działalność wydawniczą, również umożliwiły otwarcie własnej księgarni (sprzedawano w niej głównie polskie książki). Od 1549 roku zaczął drukować swoje książki u drukarza sprowadzonego z Czech – Aleksandra Augezdeckiego (pocz. XVI w. – 1577). W tej oficynie z inicjatywy Seklucjana, wspólnie z księciem

Albrechtem, został wydany w latach 1551-1553 pierwszy polski przekład Nowego Testamentu. Prace nad nim zostały powierzone Stanisławowi Murzynowskiemu (1528-1553), reformacyjnemu pisarzowi i tłumaczowi. Będąc stypendystą księcia Albrechta, ukończył w 1542 gimnazjum partykularne w Knipawie, gdzie dobrze opanował język hebrajski i grekę. Trzy lata później rozpoczął studia na uniwersytecie w Wittenberdze, gdzie poznał Lutra i Melanchtona. Po przyjeździe do Królewca związał się z Seklucjanem, który skłonił go do pracy nad przekładem Nowego Testamentu. Murzynowski był do tego zadania świetnie przygotowany – oprócz znajomości języków klasycznych posiadał również wiedzę gramatyczno-językową.

Pismo Święte w tłumaczeniu Murzynowskiego ukazywało się w częściach. Pierwsza z nich (z dedykacją Seklucjana dla króla Zygmunta Augusta) nosiła tytuł *Nowego Testamentu część pierwsza czterech ewangelistowie święci, Mateusz, Marek, Łukasz i Jan, z greckiego języka na polski przełożona* (1551). W następnym roku ukazała się *Nowego Testamentu część wtóra: Dzieje i pisma apostołskie z greckiego języka na polski przełożone*. W 1553 Seklucjan połączył obie części i tym sposobem wydał *Nowy Testament zupełny. Z greckiego języka na polski przełożony i wykładem krótkim objaśniony w Królewcu Pruskim*. Książę Albrecht przyznał mu monopol (do 1556) na druk Nowego Testamentu i rozpowszechnianie go w Prusach Książęcych (później były jeszcze dwa wydania – w 1554 i 1555)<sup>14</sup>.

Dzięki Seklucjanowi i żmudnemu translatorskiemu wysiłkowi Murzynowskiego, zwolennicy reformacji otrzymali całkowity przekład polski Nowego Testamentu<sup>15</sup>. Józef Szostakowski w haśle osobowym *Jan Seklucjan* w powszechnej encyklopedii litewskiej (*Visuotinė lietuvių enciklopedija*) stwierdził, że *działalność Seklu-*

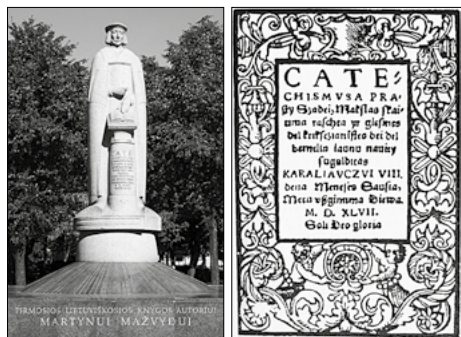


**Pomnik pierwszego tłumaczenia Nowego Testamentu na język polski Stanisława Murzynowskiego (1528-1553) w Rokiceniu**

cja napłynęła na rozwój języka polskiego i ożywiła polskie życie intelektualne. Jednocześnie odnotował, że napisany i wydany przez niego *Katechizm* (mały) został wykorzystany przez Mażwida w przygotowaniu pierwszej litewskiej książki *Catechismusa prasty Szadei – Katechizmu Martynasa Mażvydasa* (1547)<sup>16</sup>. To samo potwierdza Zigmantas Zinkevičius w *Encyklopedii Małej Litwy* (*Mažosios Lietuvos enciklopedija*):

*Jest oczywiste, że autor korzystał także z przeznaczonego dla Polaków tekstu katechizmu protestanckiego [...], wydanego w 1545 r. w Królewcu przez J. Seklucjana*<sup>17</sup>.

Mażwid, pracując nad wydaniem katechizmu, opierał się nie tylko na druku Suklecjana. Została wykorzystana także praca polskiego teologa luterańskiego, tłumacza, drukarza i wydawcy Jana Maleckiego / Malec(z)kiego-Sandeckiego / Jana z Sącza (ok. 1482-1567) *Catechismus to jest Nauka krześcijańska od Apostołów dla prostych ludzi we trzech częstkach zamkniona*, wydana w Królewcu w 1546 także u Weinreicha. Mażwid posługiwał się również katechizmami wydawanymi po łacinie przez Niemców: Jodocusa Willicha / Willichiusa (1501-1552) oraz Georgiusa Sauromanusa / Jerzego Sauermana (1492-1527). Prof. Ingė Lukšaitė, specjalizująca się w historii reformacji litewskiej, uważa, że o oryginalności dzieła Mażvydasa stanowi m.in. sama koncepcja, której istotę określa wszechstronność *Katechizmu*; z jednej książeczki czytelnicy mogli poznać podstawy wiary, chrześcijańskie zasady międzyludzkich stosunków, nauczyć się pieśni, a także – dzięki



*Mażvydas na pomniku w Kłajpedzie i strona tytułowa jego dzieła Catechismus, 1547*

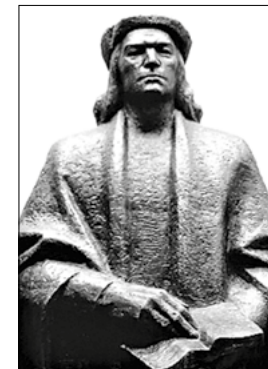
części elementarzewej – pisania w języku litewskim<sup>18</sup>. Książka ta była świadectwem zmian w dziejach kultury litewskiej, załącznikiem drukowanego słowa w języku litewskim, impulsem do popularyzacji tego języka oraz pierwszą odezwą do Litwinów w ich języku ojcystym<sup>19</sup>:

*„Katechizm” Mażwida jest zarazem pierwszym litewskim świadectwem idei nowej chrystianizacji Litwinów. Jest elementarzem wiary luterańskiej, a zarazem pierwszym litewskojęzycznym wykładem prowadzącym do zbawienia prawd wiary*<sup>20</sup>.

Doniosłość tego dzieła również jako pierwszego elementarza miało wielkie znaczenie dla historii litewskiej pedagogiki oraz dialektologii.

W dorobku Mażwida znalazły się jeszcze: *Giesmė s. Ambraszejiaus bey s. Augustina, kure wadin Te Deum laudamus* (1549), *Forma Chrikstima, kaip Baszniczas Istatimė Hertzikistes Prusu ir kitosu žemesu laikoma ira* (1559), pierwszy litewski śpiewnik religijny (ukazał się już po jego śmierci). Wydany w dwóch częściach zbiór pieśni i psalmów oraz pomniejszych tekstów liturgicznych: *Gesmes Chrikszoniskas gedomas Bašniczosu per Aduenta ir Kalėdas ik Gramniczu. Ischspaustas Karalauczui nūg Jona Daubmana Metu Diewa M.D. LXVI* (1566) oraz *Gesmes Chriksconiskas gedomas Bašniczosu per Welikas ir Sekminias ik Aduenta. Ischspaustas Karalauczui / nūg Jona Daubmana. Metu Diewa M.D. LXX* (1570) zawierał ponad 130 utworów religijnych. Został wydany przez kuzyna Mażwida – Willenta. Dwuczęściowy śpiewnik przez dłuższy czas był podstawą opracowania innych, bardziej doskonałych zbiorów religijnych pieśni litewskich autorów protestanckich Małej Litwy, wymienionych już Jana Bretkuna, Daniela Kleina oraz Lozoriusa Zengštokasa. Wśród osób przygotowujących śpiewnik znaleźli się także tłumacze, m.in. Stanisław Rafajłowicz, który przeszedł do historii jako tłumacz pieśni *Patris spaeintia, veritas Divina* na język litewski (niewykluczone, że przyczynił się także do przekładu czy pomocy w przekładzie innych tekstów ze zbioru Mażwida)<sup>21</sup>. Ta pieśń jest jedną z najstarszych pamiątek języka litewskiego.

Stanisław Rafajłowicz (herbu Działosza) jest kolejną znaczącą postacią w kręgu głosicieli idei reformacji na Litwie. Urodził się na przełomie XV i XVI wieku (niektóre źródła podają, że ok. 1485<sup>22</sup>), pochodził ze Żmudzi, był synem Jerzego, ubogiego bojara





Szyld gimnazjum litewskiego im. Rafajłowicza w Ejszyszkach; w 2006 Departament Mniejszości Narodowych RL ustanowił nagrodę jego imienia

Jana Billewicza (?-?) – namiestnika Żmudzi, a później gorącego zwolennika nauk Lutra. Tam prawdopodobnie również poznał Kulwiecia, Mażwida i Zabłockiego<sup>23</sup>. Dzięki protekcji Billewicza Rafajłowicz dostał się na studia do Krakowa<sup>24</sup>, uzyskał stopień bakałarza z teologii oraz opanował język grecki i hebrajski.

Niewiele wiadomo o losach Rafajłowicza pomiędzy studiami w Krakowie (lata 30. XVI wieku) a jego przyjazdem do Wittenbergi (gdzie również studiował – istnieją źródła, potwierdzające jego immatrykulację 22 marca 1542<sup>25</sup>). Najprawdopodobniej wtedy nastąpił zwrot Rafajłowicza w kierunku luteranizmu, gdyż wcześniejsze przekazy mówią o tym, że był on franciszkaninem<sup>26</sup>. Na Uniwersytecie Wittenberskim musiał być wyróżniającym się studentem – jego zapał do nauki, a także religijność przyciągnęły uwagę nie tylko innych reformatorów religijnych, takich jak współtwórca reformacji Melanchton, ale też samego księcia Alberta. Świadczy o tym fakt, że książę w listach obiecał pomoc pieniężną w wypadku szybkiego uzyskania doktoratu, a także ponaglenia do jak najszybszego zakończenia studiów. W końcu w 1544 Albert zażądał, aby Rafajłowicz przybył do Królewca i objął stanowiska profesora w szkole partykularnej. Tak więc, dnia 23 maja 1544 roku, Rafajłowicz zakończył studia w Wittenberdze (uzyskał tytuł licencjata z teologii), kilka dni później, 29 maja, został promowany na doktora, a dwa tygodnie później wyjechał do Królewca.

Rafajłowicz był prawdopodobnie cennym „nabytkiem” dla księcia z powodu znajomości języków – nie tylko klasycznych, ale także polskiego i litewskiego, gdyż ludność w Prusach Książęcych

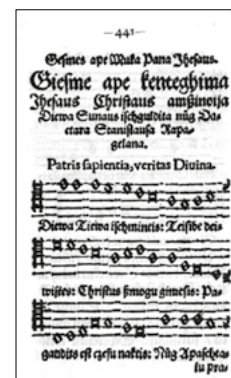
z okolic Ejszyszek. Nie ma pewnych źródeł mówiących o jego wczesnej edukacji – możliwe, że naukę pobierał najpierw w szkole parafialnej w Ejszyszkach, a następnie w Widukli, gdzie spotkał

była niemiecko-, polsko- i litewskojęzyczna – zdolność prowadzenia zajęć w tych językach była więc nieoceniona:

*Tu, w Królewcu Margrabia Albrycht zamyślał założyć Akademię polską, i dla tego zawsze miał przy dworze Polaków rodowitych, a między Professorami wielu umiało po Polsku n.p. Stanisław Rapagellanus rodem z Litwy i inni<sup>27</sup>.*

Ponadto Rafajłowicz był zwolennikiem nauk Lutra, co idealnie wpasowywało się w założenia uczelni księcia Alberta. Początkowo uczył w szkole partykularnej języka hebrajskiego, ale już w sierpniu 1544 (gdy otworzono Albertynę) objął stanowisko w katedrze teologii na uniwersytecie<sup>28</sup>. Jego wykłady cieszyły się dużą popularnością, Rafajłowicz był autorytetem w sprawach teologicznych, cieszył się uznaniem samego Lutra.

Oprócz działalności oświatowej na uczelni Rafajłowicz był pisarzem tekstów sakralnych oraz tłumaczem. Jednym z istotniejszych



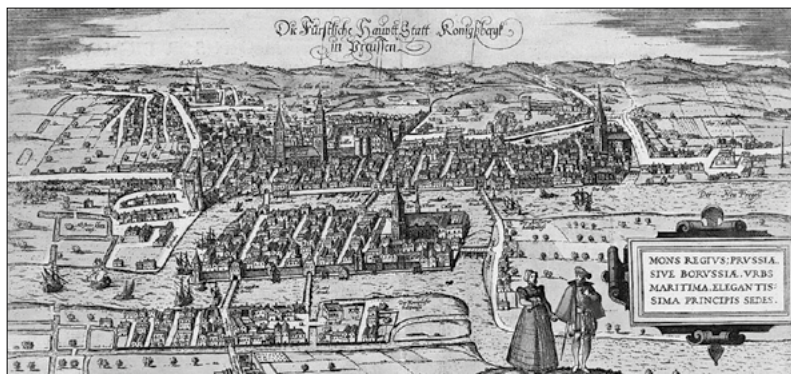
Stanisław Rafajłowicz: *Gesme ape kenteoghima Jhesaus Christaus amszinija Dieva Sunau...; Opracowanie Eugeniji Ulčinitė i Juozasa Tumelisa „Stanislovas Rapolionis” w serii „Lietuvos mokslo paminklai” (Litewskie pamiątki narodowe, Wyd. Mokslas, 1986*



Pomnik Marcina Lutra przed kościołem ewangelicko-luterańskim w Wilnie

© Romuald Mieczkowski

dzieł była nieduża, bo dwunastostronicowa krytyka Jana Łaskiego i jego rozprawy *Epitome doctrinae Ecclesiarum Phrisiae Orientalis* (1544), gdzie Rafajłowicz wypowiedział się na temat komunii świętej. Ponadto angażował się w przygotowanie przekładu Nowego Testamentu na język polski – niewykluczone, że pomagał Murzynowskiemu bądź uczył go sztuki



*W XVI stuleciu Królewiec stanowił ważny ośrodek naukowy i religijny. Plan miasta w roku 1581 – w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie*

translatorskiej<sup>29</sup>. Pracował także nad wspomnianym już wcześniej kancjonałem Mażwida *Gesmes Chriksczoniskas*.... Inną ważną publikacją było pierwsze protestanckie dzieło teologiczne *Theses de ecclesia et eius notis* (1545), czyli 53 tezy, początkowo wygłoszone w ramach wykładów uniwersyteckich, a następnie wydane w Królewcu u Weinreicha – autor sprzeciwił się papieżowi i nazwał Kościół luterański jedynym prawdziwym. Publikacja zdobyła uznanie w Prusach Książęcych i w Europie (luteranckiej). Niestety była to jego ostatnia praca, gdyż Rafajłowicz zmarł 13 maja 1545 roku. Książę Albert kazał pochować go w katedrze królewieckiej. Napis na nagrobku głosił: *Tu leży wielki człowiek, duma narodu litewskiego*.

Rafajłowicz był niezwykle zaangażowany w działalność oświatową i w krzewienie wiary luterańskiej, jego prace stanowiły podstawę dla takich dzieł jak katechizmy Mażwida czy Seklucjana, który zresztą Rafajłowicz skomentował, mówiąc, że *pomimo pewnych niedociągnięć ma liczne zalety [...] i zasługuje na polecenie*<sup>30</sup>.

W świeckim państwie luterańskim, jakim były Prusy Książęce, powstały dogodne warunki dla rozwoju piśmiennictwa litewskiego. Pierwsze druki litewskie wyszły ze środowiska reformacyjnego, a tacy wybitni intelektualiści – jak wymienieni powyżej – zapisali się w historii Litwy jako prekursorzy literatury litewskiej. Znany historyk literatury – Michał Birżyszka w wydanej w Wilnie w 1919 broszurze pt. *Skrót dziejów piśmiennictwa litewskiego* napisał:

*Wszyscy ci pisarze litewscy oraz większość pozostałych pracow-*

*ników pióra, kaznodziei i pastorów Litwy pruskiej XVI stulecia, byli to rodowici Litwini, którzy usilnie i z zapalem pracowali w kierunku luterańskim na polu oświaty ludu prusko-litewskiego.*

*Tadeusz Juchniewicz, Karina Skowron*

### Przypisy:

- <sup>1</sup> Jerzy Serczyk, *Albertyna. Uniwersytet w Królewcu*, Olsztyn 1994, s.16.
- <sup>2</sup> Fryderyk Wilhelm I, król w Prusach i elektor Brandenburgii, 13 czerwca 1724 wydał reglament ratuszowy, który scalił trzy miasta: Stare Miasto, Knipawę i Lipnik w jedno miasto Królewiec (Królewsko-Pruskie Stołeczne i Rezydencjonalne Miasto Królewiec).
- <sup>3</sup> Michał Birżyszka, *Skrót dziejów piśmiennictwa litewskiego*, Wilno 1919, s.4.
- <sup>4</sup> Domas Kaunas, Daiva Kšanienė, *Abraomas Kulvietis, [w:] Mažosios Lietuvos enciklopedija*, <https://www.mle.lt/straipsniai/abraomas-kulvietis>. Dostęp: 21.10.2024.
- <sup>5</sup> Dainora Pociūtė-Abukevičienė, *Protestantyzm, [w:] Kultura Wielkiego Księstwa Litewskiego: analizy i obrazy*, Kraków 2006, s.598.
- <sup>6</sup> Ingė Lukšaitė, *Reformacja a przemiany kulturowe w Wielkim Księstwie Litewskim*, Poznań 2003, s.35.
- <sup>7</sup> Był zięciem drugiego obok Marcina Lutra wybitnego reformatora niemieckiego – Filipa Melanchtona. Pochodził z Brandenburgii, przed przybyciem do Królewca był profesorem retoryki na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą.
- <sup>8</sup> Danuta Bogdan, *W kręgu autonomii uniwersyteckiej. Troski i radości profesorów Uniwersytetu Królewieckiego w XVI-XVII wieku*, „Echa Przeszłości” 9/2008, s.37.
- <sup>9</sup> Emilja Sukertowa, *Mazurzy w Prusach Wschodnich*, Kraków 1927, s.36.
- <sup>10</sup> Założył pierwszą drukarnię w mieście, wydawał dzieła Seklucjana, a także innych polskich pisarzy reformacyjnych. Był wydawcą pierwszych książek w językach pruskim i litewskim (m.in. *Katechizmu M. Mażwida*).
- <sup>11</sup> Sławomir Augustowicz, Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, *Wybitni Polacy w Królewcu: XVI-XX wiek*, Olsztyn 2005, s.66.
- <sup>12</sup> Tamże.
- <sup>13</sup> Agnieszka Leszczyńska, *Piosnka nadobna dla dzieciak. Z myślą o młodocianych użytkownikach polskich kancjonałów*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2018, t.62, s.94-95.
- <sup>14</sup> Romuald Gustaw, *Polskie przekłady Pisma Świętego*, zob. [http://bibliepolskie.pl/zppage.php?page=gustaw\\_przeklady&part=50](http://bibliepolskie.pl/zppage.php?page=gustaw_przeklady&part=50). Dostęp: 28.10.2024.
- <sup>15</sup> Janusz Małłek, *Seklucjan, [w:] Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVI, red. Henryk Markiewicz, Warszawa-Kraków 1995-1996, s.184-185.

<sup>16</sup> Juzef Šostakovski, *Jan Seklucjan*, [w:] *Visuotinė lietuvių enciklopedija*, t. XXI (Sam-Skl), Vilnius 2008, s.384, tłumaczenie własne.

<sup>17</sup> Zigmąs Zinkevičius, *Catechismvsa Prasty Szadei, Makslas skaitima raschta yr giesmes...*, [w:] *Mažosios Lietuvos enciklopedija*, <https://www.mle.lt/straipsniai/catechismvsa-prasty-szadei-makslas-skaitima-raschta-yr-giesmes>. Dostęp: 21.10.2024, tłumaczenie własne.

<sup>18</sup> Ingė Lukšaitė, *Reformacja a przemiany kulturowe w Wielkim księstwie Litewskim*, Poznań 2003, s.37.

<sup>19</sup> Mieczysław Jackiewicz, *Martynas Mažvydas – twórca pierwszej książki litewskiej i wpływ polskich pisarzy reformacyjnych oraz Kochanowskiego na religijną literaturę litewską XVI-XVII wieku*, „Znad Wili” 96/2023, s.22.

<sup>20</sup> Ingė Lukšaitė, *Reformacja a przemiany kulturowe...*, s.600.

<sup>21</sup> Janusz Małłek, Wojciech Polak, *Rapagelan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXX/1, z. 124, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987, s.577.

<sup>22</sup> np. <https://www.mle.lt/straipsniai/stanislovas-rapolionis>. Dostęp: 03.11.2024.

<sup>23</sup> Janusz Małłek, Wojciech Polak, *Rapagelan...*, s.576.

<sup>24</sup> Na podstawie wpisu do metryki uczelni krakowskiej z datą 3 marca 1528, tamże.

<sup>25</sup> Sławomir Augustowicz, Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, *Wybitni Polacy...*, s.60.

<sup>26</sup> Według Erazma Otwinowskiego i Stanisława Lubienieckiego, zob. Sławomir Augustowicz, Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, *Wybitni Polacy...*, s.60; Janusz Małłek, Wojciech Polak, *Rapagelan...*, s.576.

<sup>27</sup> Jerzy Samuel Bandtkie, *Historia drukarni w Królestwie Polskiem i Wielkiem Xięstwie Litewskim jako i w krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły. T.3, Druki polskie zagraniczne*, Warszawa 1974, s.64.

<sup>28</sup> W pierwotnych planach to stanowisko miał objąć Andrzej Samuel; zob. Sławomir Augustowicz, Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, *Wybitni Polacy...*, s.61; Janusz Małłek, Wojciech Polak, *Rapagelan...*, s.577.

<sup>29</sup> Sławomir Augustowicz, Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, *Wybitni Polacy...*, s. 61; Janusz Małłek, Wojciech Polak, *Rapagelan...*, s.577.

<sup>30</sup> Janusz Małłek, Wojciech Polak, *Rapagelan...*, s.578.



## Z DOLINY ŁOSOŃNY

### „TOBIE, WILNO” – ZA ZŁOTÓWKĘ

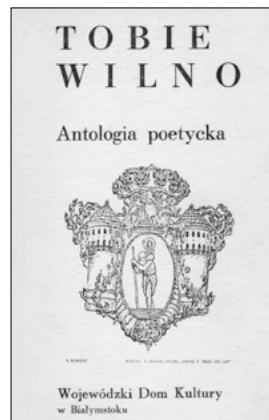
Leonard Drożdżewicz

Na odbywającym się w trzeciej dekadzie października w holu budynku Biblioteki Uniwersyteckiej im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku, podczas kiermaszu *U „Giedroycia”*, można było nabyć w bardzo atrakcyjnych cenach – od 1 zł do 20 zł, czyli niemal za przysłowiową złotówkę, książki wycofane z wieloegzemplarzowych zbiorów bibliotecznych z dziedziny historii, socjologii, filozofii, kultury. W tym literatury pięknej, także wielu tytułów, niedostępnych już na rynku wydawniczym, co udało się profesorowi Markowi Kochanowskiemu, przychylnie śledzącemu łamy wileńskiego kwartalnika<sup>1</sup> – szczęśliwemu znalazcy wydanej w oprawie kartonowej, z tytułową okładką – jak w logo kwartalnika – ze św. Krzysztofem, niosącym na barkach Dzieciątka Jezus (z rysunku Ferdynanda Ruszczyca, na okładce przedwojennej książki, w oryginalnej pisowni pt. *Wilno z przed stu lat*) – patronem miasta nad Wilią, przez Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku w 1989 roku – *Antologii poetyckiej*



Prof. Elżbieta Feliksiak

– *Tobie, Wilno*, w wyborze i pod redakcją Elżbiety Feliksiak (uniwersyteckiej mentorki siostry kreślącego te słowa – Elżbiety Frankiewicz, utrzymującej z nią kontakty, która *pisala o Wilnie jako o swoim mieście* – do końca jej życia<sup>2</sup>, Marty Skorko i Pawła Waszaka, *jednej z pierwszych antologii poezji polskojęzycznej, poświęconej Wilnu, które się ukazały w literaturze polskiej po 1989*. O tym zakomunikował wspomniany wyżej dyrektor księżnicy uniwersyteckiej w



Przy redakcji od 1993 roku czynne było Studio Dokumentalistyki Filmowej „Znad Wili”, które współpracowało m.in. przy tworzeniu magazynu w języku polskim w Telewizji Litewskiej. Na jego archiwum składają się materiały, przetworzone na system cyfrowy, opowiadające o życiu Polaków na Litwie, z zapisami uroczystości, zjazdów organizacji polskich, koncertów itp. w okresie 1992-2001.



popołudniowym i wieczornym *Obiektywie* TVP3 Białystok, dnia 23 października 2024 roku<sup>3</sup>, a niżej podpisanemu, nasłuchującemu z Doliny Łosośny aktualnych wieści z pogranicza kultur d. Wielkiego Księstwa Litewskiego, w tym z okolic „Znad Wilii” – jak mówią pod Grodnem – *przyszło usłyszeć*.

Zainspirowany prezentacją *Antologii poetyckiej*, edytorskiego dzieła współtwórczyni białostockiej polonistyki – profesor Feliksiak, dokonując antykwarycznej kwerendy, zostałem szczęśliwym nabywcą (ostatniego magazynowego egzemplarza) za 27,30 zł, z dostawą Poczta Polska – 46,20 zł. I oddałem się lekturze sprzed 35 lat, w białostockim wyborze – autorstwa, wymieniając w kolejności edycyjnej: Wandy Klott, Władysława Syrokomli, Adama Mickiewicza, Antoniego Słonimskiego, Kazimierzy Iłakowiczówny, Edwarda Słońskiego, Tadeusza Łopalewskiego, Zofii Bohdanowiczówny, Artura Oppmana (Or-Ota), Józefa Czechowicza, Witolda Hulewicza, Krystyny Koneckiej, Bogdana Ostromeckiego, Bohdana Rudnickiego, Marii Fedorowiczówny-Iwanowskiej, Barbary Czaplickiej, Anonima, Wandy Stanisławskiej, Józefa Dylkiewicza, Jerzego Bazarewskiego, Kazimierza Wierzyńskiego, Jana Lechońia, Juliusza Słowackiego, Henryka Sobolewskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Pawła Waszaka, Elżbiety Feliksiak, Józefa Bujnowskiego, czyli plejady poetów od XIX wieku, przez dwudziestolecie międzywojenne – w finale – z nielicznymi przykładami polskich twórców, ale wyłącznie z PRL, z całkowitym pominięciem polskich powojennych poetów wileńskich, którzy cytując za Elżbietą Frankiewicz – *pisali o Wilnie jako o swoim mieście*<sup>4</sup>.

Byłem bardzo zdziwiony nieobecnością w tejże *Antologii poetyckiej* – ówczesnych poetów wileńskich: Sławomira Worotyńskiego, Romualda Mieczkowskiego, Wojciecha Piotrowicza, Józefa Szostakowskiego, Henryka Mażula, Aleksandra Śnieżko, Jana Kozicza, Aleksandra Sokołowskiego, Aliny Lassoty, Leokadii Komaiszko i wielu innych, którzy pisali o Wilnie jako rzeczywiście *o swoim mieście*... Białostockie wydanie, składające się z sześciu części, nazwanych *Zapatrzeniami*, artystycznie ilustrowanych przez Włodzimierza Pietruka, świadczy o zupełnej nieznamości w Polsce<sup>5</sup>, w tym w Warszawie i w mieście nad Białą – kwitnącego u schyłku *Sowietskiego Sojuza* – życia literackiego Wilna, w któ-

rym przy redakcji „Czerwonego Sztandaru”, jedynego dziennika polskiego w ZSRR, już w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia – na trwale zagnieździło się (niczym koń trojański) polskojęzyczne Kółko Literackie, które to z udziałem niektórych osób wyżej wymienionych, jesienią 1977 roku zorganizowało historyczną autokarową wyprawę do leżących w BSRR Bieniakoń, utrwalonych przez Worotyńskiego w wierszu *Jesienne Bieniakońie*, znanym już także z estrady i nagrań radiowych. A o *poecie z Bożego daru*, jednym z głównych wileńskich poetów epoki poromantycznej, będą uczyć nie tylko w szkołach powszechnych, ale i na uczelniach wyższych...

Przystępując do fascynującej lektury wileńskiej z 1989 roku, posiłkując się *Słowem wstępnym* autorów wyboru, w którym wśród wymienionych osób, które *przyczyniły się do ostatecznego kształtu tej książki* – nie odnajdujemy żadnej osoby z ówczesnego środowiska literackiego z miasta nad Wilią, mamy świadomość niepełności ww. antologii, z białą plamą całego okresu pojałtańskiego życia kulturalnego Wilna. Tym bardziej niezrozumiałe, że w antologii przygotowanej pod kierunkiem znawczyni *życia na pograniczu kultur w Wilnie i na Wileńszczyźnie*, o czym niżej.

*Artystyczne i antropologiczne świadectwa życia na pograniczu kultur w Wilnie i na Wileńszczyźnie oraz literatura jako świadectwo historycznie uwarunkowanej pamięci indywidualnej i zbiorowej – to tematy prezentowane w cyklu konferencji interdyscyplinarnych, zorganizowanych przez prof. Feliksiak. To dzięki niej Białystok raz na kilka lat był centrum kultury wileńskiej, z wydatnym udziałem Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz Białostockiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza wraz ze środowiskiem nauczycielskim, zwłaszcza z I Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Białymstoku*<sup>6</sup>.

Przywołana wyżej prezentacja wydania z 1989 tej antologii przez wspomnianego prof. Marka Kochanowskiego, rówieśnika uniwersyteckiej polonistyki w Białymstoku, napawa optymizmem w dziejowej sztafecie naukowej pokoleń.

Niech z Doliny Łosośny jubileuszowe przesłanie setnego wydania wileńskiego pisma, przenoszonego przez św. Krzysztofa przez wartkie dziejowe nurty Wilii – *Tobie, Wilno* – dotrze dopływem

Niemna do jak najszerszego kręgu Czytelników, podążających od ponad 35 lat literackim szlakiem „Znad Wilii”, pod nieprzerwaną redakcją Romualda Mieczkowskiego, który – cytując prof. Elżbietę Feliksiak – *dzięki literaturze i sztuce* (prezentowanej na łamach pisma) ma trwale *miejsce (swój ethos) w dziejowości pytań i odpowiedzi* oraz może o sobie powiedzieć: „*Oto jestem*”<sup>7</sup>.

**Leonard Drożdżewicz**

### Przypisy

<sup>1</sup> „Znad Wilii”, 98/2024, s.151.

<sup>2</sup> „Znad Wilii”, 61/2015, s.13-16.

<sup>3</sup> <https://bialystok.tvp.pl/680025/obiektyw>, dostęp: 24.10.2024.

<sup>4</sup> *Tobie, Wilno. Antologia poetycka*, w wyborze i pod red. Elżbiety Feliksiak, Marty Skorko i Pawła Waszaka, Wojewódzki Dom Kultury, Białystok 1989, red. techniczna Jan Szanciło, opr. graficzne Włodzimierz Pietruk, s.122.

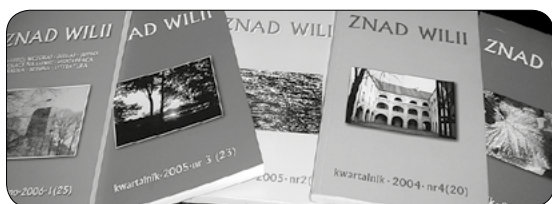
<sup>5</sup> Wyjątek stanowi *Współczesna polska poezja Wileńszczyzny, antologia* – wybór, wstęp i opracowanie Jacek Kajtoch, Krzysztof Woźniakowski, Wyd. Polonia, Warszawa 1985, nakład 10 tys., s.112.

<sup>6</sup> Elżbieta Frankiewicz, „Znad Wilii”, 61/2015, s.13,14.

<sup>7</sup> Tamże: s.15.

#### NAJPROSTSZY I PEWNY SPOSOBEM POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA

O kwartalnik prosimy pytać także:  
w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –  
ul. Krakowskie Przedmieście 7;  
w księgarni Domu Spotkań z Historią  
w Warszawie – ul. Karowa 20.  
Bezpośrednio u redaktora – 48 508 764 030,  
e-mail: [znadwilii@wp.pl](mailto:znadwilii@wp.pl)



## PRZECZYTANE

### BARWY LITWY

Teresa Dalecka

*Stroi się perelkami / gościńców / na kaszmirowym cieiele  
lasów / rozlewa się winem / Niemna*

Litwa. Agnieszka Zięba-Dąbrowska

Agnieszka Zięba-Dąbrowska (ur. 1977) jest poetką ze Starachowic, autorką 12 książek poetyckich i prozatorskich, posiadaczką nagród literackich. W 2011 roku została laureatką Świętokrzyskiego Gustawa za zbiór poezji *Śniadanie na trawie*. W 2017 uhonorowano ją nagrodą prezydenta Starachowic za tworzenie, upowszechnianie i promowanie kultury. Jest absolwentką politologii i nauk społecznych oraz filologii polskiej na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Obroniła doktorat w zakresie historii. Obecnie pracuje w Instytucie Historycznym w Warszawie. Jest członkinią Związku Literatów Polskich.



Zadebiutowała w 1995 roku niewielkim zbiorem wierszy, wydanym własnym sumptem pt. *Miłość w kilku słowach*. W późniejszych tomach, takich jak *Zmienna ogniskowa*, *Taniec z gwiazdami* i innych krytycy dostrzegli lapidarność, dramatyzm wewnętrzny, napięcia międzysłowne czy metaforykę opartą na synestezji.

W 2023 roku ukazał się dwujęzyczny, polsko-litewski tom wierszy Agnieszki Zięby-Dąbrowskiej poświęconych Litwie i w szczególności Wilnu. Publikacja została wydana z okazji 700-lecia litewskiej stolicy i jest poniekąd plonem stażu naukowego autorki na Uniwersytecie Wileńskim oraz wcześniejszych podróży na Litwę.

Daty podane pod wieloma wierszami wskazują, kiedy teksty powstały. Uważne przyjrzenie się im pozwala dostrzec, że zostały napisane w bardzo krótkim czasie. Są niejako zapisem chwili, literacką wersją dopiero co przeżytych wrażeń. Dlatego są tak przeko-

nujące i odmienne od tego, co zostało napisane o Wilnie i Litwie.

Agnieszka Zięba-Dąbrowska nie udała się tradycyjnym turystycznym szlakiem, nie podążyła „śladami polskośći”, a raczej poszła własnymi ścieżkami. Brak jest w jej wierszach sentymentalnych opowieści, etnocentrycznych zawłaszczeń czy rutynowych odczytań. Jest z kolei zachwyt nad przyrodą i architekturą. I właśnie w tym należy dostrzec odmienność jej poezji w stosunku do wielu polskich autorów piszących o Wilnie i Litwie. Z jednej strony można by zauważyć elementy myślenia o litewskiej stolicy jako mieście polskiej kultury oraz innych miejscowościach, jako miejscach wspólnej polsko-litewskiej historii. Jednak przede wszystkim mamy uniwersalny obraz Wilna i Litwy. Poza stolicą przedmiotem poetyckiej refleksji są też takie miejscowości, jak Kowno, Kłajpeda, Troki, Druskeniki, Kiejdany i inne.

Poszczególne miejsca, obiekty i postaci są ujęte nie tylko i nie przede wszystkim w perspektywie historycznej czy kulturowej, ale jednostkowej. Widzimy wyjątkową zdolność i wyjątkowość postrzegania przez poetkę otoczenia. Dlatego też możemy przeczytać:

*Twoja ikona/ mówi/ błogosławieństwem/ wyszywanych szat* (Cerkiew Św. Mikołaja w Wilnie) czy *Smakuje/ rozkwit października/ w apogeum eklektyzmu/ Waki* (Waka Trocka).

Agnieszka Zięba-Dąbrowska dostrzega szczegóły, cechy charakterystyczne opisywanych obiektów i wokół nich buduje swoją koronkową, misterną opowieść. Elementy historii i kultury Litwy, będące świadectwem erudycji autorki, są często wplecione w puentę wierszy. W wyniku lektury otrzymujemy obraz, bardzo często łączący w sobie elementy kultury i natury, przez to ciekawy.

Na obraz stolicy i kraju wyłaniający się z tekstów wierszy Agnieszki Zięby-Dąbrowskiej składają się przede wszystkim wyszukana architektura, kościoły ze strzelistymi wieżyczkami, cmentarze przepelnione aniołami, zieleń, rzeki. Wszystko to otacza aura tajemniczości i uduchowienia, będąca wynikiem zmysłu obserwatorskiego autorki. Ponadto myśli poetki mają charakter przede wszystkim skojarzeniowy: *Migocą ballady wieżyczek/ spięte chmurami jeziora* (Troki) czy *czytam barwę/ wzgórza/ istnieję na przyłbicy/ gotyku* (Baszta Giedymina).

Jeszcze jedną wyraźną cechą jej wierszy jest plastyczność. Są

one niezwykle barwne, malarskie. Nieprzypadkowo tom nosi tytuł *Barwy Litwy*. Poszczególne teksty zostały ponadto zilustrowane odpowiednimi zdjęciami, wykonanymi przez autorkę.

Przekładu wierszy na język litewski dokonała absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Wileńskim Karolina Słotwińska, laureatka m.in. I miejsca w konkursie dla tłumaczy literatury polskiej i litewskiej „Amat Victoria Curam” (2019).

Teresa Dalecka

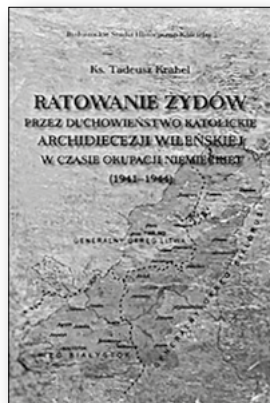




## **RATOWANIE ŻYDÓW PRZEZ POLSKIE DUCHOWIEŃSTWO PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ (1941-1944)**

Leonard Drożdżewicz

Książka pod takim tytułem – to najnowsza pozycja w dorobku naukowym ks. dra Tadeusza Krahela. Jej promocja wraz z wykładem tematycznym odbyła się 24 października 2024 roku, podczas 42. Dni Kultury Chrześcijańskiej w Białymstoku. Niżej podpisanemu przypadła pięcioletnia rola śledzenia powstawania benedyktyńskiej pracy wraz z zawilými warszawskimi ścieżkami wydawniczymi, których wyznaczone i przyrzczone ślady przygotowanej już do druku książki urwały się nagle z końcem ubiegłego roku... Czego rezultatem pozostało wydanie dzieła własnym sumptem przez Autora – w edytorskiej serii Białostockich Studiów Historyczno-Kościelnych.



W dotychczasowym dorobku badawczym ks. Krahela znalazły się historie kapłanów archidiecezji wileńskiej ratujących Żydów podczas okupacji niemieckiej (1941-1944). W 2019 w Oddziale IPN w Białymstoku był współtwórcą wystawy *Sprawiedliwi. Kapłani archidiecezji wileńskiej ratujący Żydów w okresie okupacji niemieckiej (1941-1944)*.

Autor, urodzony w okolicach d. Dąbrowy Grodzieńskiej, jak mówi o sobie – wychowany w promieniach starożytnego Grodna – w swojej pracy zajmuje się nie tylko dziejami największej pod względem obszaru diecezji zarówno I jak i II Rzeczypospolitej, istniejącej od 1388 roku diecezji wileńskiej, która obejmowała obszar należący dziś do Polski, Litwy i Białorusi, ale i szeroko pojętą historią II wojny światowej. Na ogromnym terenie diecezji wileńskiej spotykali się ludzie różnych religii i narodowości, co prowadziło do wzajemnego ubogacania się, jak też było zarzewiem konfliktów, szczególnie w wojennych czasach próby, w tym

nieznanego dotychczas w historii ludzkości sprawdzianu postaw ludzkich – w aspekcie ratowania narodu żydowskiego przed zagładą, za które w Polsce okupant hitlerowski karał najwyższym wymiarem – śmiercią. Na terytoriach wcielonych do III Rzeszy oraz w Generalnym Gubernatorstwie za pomoc Żydom groziła kara śmierci, stosowana wobec wszystkich osób znajdujących się w mieszkaniu, w którym niemiecka policja znalazła ukrywających się Żydów. Była to znacznie surowsza kara niż w wielu innych okupowanych krajach Europy.

Zgodnie z dotychczasowymi badaniami, w tym z opublikowaną w języku angielskim przez Wyd. KUL w 2023 dwutomową monografią *Wartime Rescue of Jews by the Polish Catholic Clergy (Ratowanie Żydów w czasie II wojny światowej przez polskie duchowieństwo katolickie)* Ryszarda Tyndorfa, pomocy Żydom w okresie Holokaustu udzieliło prawie 100 zakonów w ponad 500 placówkach oraz ponad 700 (tyle drzewek czeka do posadzenia w Alei Sprawiedliwych יְדִישׁוּבֵי יָד וַשֵּׁם, Yad Vashem na Wzgórzu Herzla...) księży diecezjalnych (na ogólną liczbę kapłanów obrządku łacińskiego – 10 154 – w 1939 roku<sup>1</sup>) w co najmniej 580 miejscowościach okupowanej Polski. Za tę działalność przyznawany przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Waszem Medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne nadawane nie-Żydom) otrzymało kilkudziesięciu księży, m.in.: Bruno Boguszewski, Stanisław Falkowski, Mikołaj Ferenc, Władysław Głowacki, Marcei Godlewski, Józef Gorajek, Antoni Kania, Michał Kubacki, Albin Małysiak, Stanisław Mazak, Aleksander Osiecki, Andrzej Osikowicz, Jan Patrzyk, Jan Pawlicki, Jan Poddebniak, Jan Raczkowski, Jan Sielewicz, Adam Skałbania, Franciszek Smorczewski, Witold Stolarczyk, o. Klemens Szeptycki, o. Adam Sztark, Witold Szymczukiewicz, Ludwik Wolski, o. Ludwik Wrodarczyk, Wincenty Mieczysław Zawadzki, Jan Zawrzycki, Ignacy Życzyński.

Wracajmy, pozostając w *Kawiarni Literackiej*, jubileuszowej setnej edycji kwartalnika z logo z wizerunkiem św. Krzysztofa, do lektury najnowszego dzieła ks. Tadeusza Krahela. Pięćset stron świadectw ratowania narodu skazanego przez Niemców na zagładę, poprzedza słowo prof. Jana Żaryna pod wymownym tytułem *Na ratunek* – na ra-

tunek tłumów Żydów, garnących się pod opiekuńcze skrzydła Kościoła katolickiego, w powyższym aspekcie niejednokrotnie przedstawianego do dzisiaj w fałszywym świetle. We wstępie Autora czytamy:

*Szczególnie oburzające i krzywdzące Polaków i księży są wypowiedzi piszącej po rosyjsku noblistki białoruskiej Swiatłany Aleksijewicz o mentalności rosyjskiej, nie białoruskiej, która w 2016 [...] w nowojorskim Brooklynie powiedziała: „A najgorzej odnosili się do Żydów Polacy. Bywało, że księża wprost na kazaniach mówili: Zabij Żyda”<sup>2</sup>.*

Mając powyższe współczesne przypadki fałszowania historii, a historycy zdaniem prof. Władysława Zajewskiego, mają obowiązek pisania prawdy, ks. Krahel, po zamknięciu w 2020 roku projektu martyrologii duchowieństwa 1939-1945 archidiecezji wileńskiej, zwięźczonego publikacją pod ww. tytułem, ostatnie pięć lat trudu badawczego poświęcił ratowaniu Żydów przez duchowieństwo katolickie archidiecezji wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej (1941-1944), którym to tematem zajmował się wcześniej w swoich artykułach i zarysach w większych opracowaniach. Prawda historyczna dzieła ks. profesora opiera się na solidnych fundamentach badawczych archiwów, w tym m.in. archiwów kościelnych znajdujących się obecnie w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich w Wilnie, w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku. Kwerenda Archiwum Yad Vashem i Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego została dokonana za pośrednictwem – z pomocą wspomnianego wyżej znawcy przedmiotu – Ryszarda Tyndorfa z Kanady, z którym Autor pozostawał i pozostaje w stałym kontakcie badawczym. Autor przestudiował wydane drukiem opracowania, relacje i wspomnienia, m.in. Władysława Bartoszewskiego, Zofii Lewinówny, Andrzeja Żbikowskiego, Michała Grynberga, Marii Kotowskiej, Jana Żaryna, Tomasza Sudoła, Krzysztofa Jasiewicza, Sebastiana Piątkowskiego. Dotarł do ksiąg „Sprawiedliwych” Michała Grynberga, Israela Gutmana, Sary Bender. Nie pominął wiarygodnych pojedynczych wspomnień oraz relacji opublikowanych w różnych książkach, czasopismach i w przestrzeni internetowej.

Solidnie wydana (z bogatą bibliografią, streszczeniem w językach angielskim, litewskim i niemieckim oraz indeksem osób i miejscowości, wraz z niezbędnymi mapami i fotografiami, w tym

fotografiami osób i dokumentów), na kredowym papierze, publikacja o ratowaniu Żydów, poprzedzona jest rysem historycznym archidiecezji wileńskiej w czasie II wojny światowej, składa się ze 144 rozbudowanych biogramów (w układzie alfabetycznym) poszczególnych duchownych, w tym trzech kleryków przychodzących z pomocą niszczoneму przez Niemców narodowi, zagrożonych nie tylko przez hitlerowców, ale i przez partyzantkę sowiecką. A wśród nich ks. Michał Sopoćko, spowiednik s. Faustyny, który ratował Żydów do 3 III 1942 r., kiedy to uniknął uwięzienia razem z profesorami i alumnami Seminarium Duchownego w Wilnie. *Schronił się w Czarnym Borze i pod opieką siostr urszulanek przetrwał okupację niemiecką. Do tychże siostr urszulanek wcześniej ks. Sopoćko podsyłał ukrywających się Żydów, a one wysyłały ich dalej. Kierował też Żydów z Wilna do ks. dziekana Jana Władysława Sielewicza w Wornianach. Tu ks. dziekan razem z wikariuszem ks. Hipolitem Chruścielem umieszczali ich u zaufanych parafian<sup>3</sup>.*

Powyższy akapit uzmysławia solidarne zaangażowanie szerokich kręgów społeczeństwa polskiego, zarówno duchownego, jak i świeckiego – w heroiczne dzieło ratowania narodu żydowskiego. Ks. Krahel zaznacza, że *oprócz zaprezentowanych w [...] książce duchownych z pewnością byli też i inni, którzy ratowali Żydów. Całego szeregu księży występujących we wspomnieniach i relacjach nie udało się bowiem zidentyfikować, dlatego zostali oni ujęci w odrębnym punkcie – księża niezidentyfikowani<sup>4</sup>.* A wśród nich m.in. proboszcz z okolic Białegostoku, który na plebanii ukrywał dyrektora białostockiego teatru, Aleksandra Węgierkę, czy też nieznaną kapłan z Wilna, który wydał Pesi Chayat podrobioną metrykę chrztu, dzięki której przetrwała. Wymowna jest relacja dra Kaca (Edelista), zadająca kłam twierdzeniom wspomnianej wyżej Aleksijewicz i jej akolitów:

*Należy podkreślić, że wśród chłopów katolickich i wśród dziedziców polskich spotykałem się z nadzwyczaj serdeczną życzliwością<sup>5</sup>.* Autor opracowania podkreśla, że *nie o wszystkich przychodzących z pomocą zachowały się jakiegokolwiek informacje. Nie chwalono się swoją pomocą i taktowano to jako ludzki i chrześcijański obowiązek<sup>6</sup>.*

Wśród sposobów i pomocy wymienia m.in. *przechowywanie na plebanii, w kościele lub w innych budynkach parafialnych, przekazywanie rodzinom zaufanych parafian, wspomaganie materialne*

ukrywających i ukrywanych, wystawianie podrobionych metryk chrztu i załatwianie fałszywych dokumentów z komórek Legalizacji Armii Krajowej i innych źródeł, dostarczanie żywności do getta, a także zachęta do ukrywania Żydów i podtrzymywanie ukrywających się na duchu w trudnych dla nich momentach. Ważne też było słowne potępienie zbrodni na narodzie żydowskim i zachęta, także w kazaniach, do ratowania Żydów<sup>7</sup>. Ratowanych m.in. przez księży Mieczysława Bohatkiewicza i Stanisława Pyrtka (zaliczonych wraz z ks. Władysławem Maćkowiakiem w 1999 przez Ojca św. Jana Pawła II, przy wydatnym udziale ks. Tadeusza Kraheła – do błogosławionych Męczenników Kościoła w Polsce – jako Męczennicy z Berezowca), którzy w więzieniu w Głębokim zaopiekowali się zmaltretowanymi i pobitymi przez strażników Żydami, w tym Peterem Smuszkowiczem.

W *Zakończeniu* Autor konstatuje:

*Znacznie więcej było ratujących Żydów, niż tylko ci, którzy zostali zaliczeni do Sprawiedliwych... Wiemy o tym ze wspomnień i relacji uratowanych Żydów, również z literatury wspomnieniowej oraz z relacji ustnych ludzi z Kresów<sup>8</sup>.*

*Ratowanie Żydów przez duchowieństwo katolickie archidiecezji wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej (1941-1944)* ks. Tadeusza Kraheła, który jako *Sprawiedliwy* wśród historyków – zostawił ponadczasowe świadectwo ocalenia narodu żydowskiego od zagłady, nie pozostanie bez echa nie tylko w środowiskach naukowych Warszawy, Nowego Jorku, Jerozolimy i dawnej Jerozolimy Północy – Wilna...

**Leonard Drożdżewicz**

### Przypisy

<sup>1</sup>Henryk Olszar, *Kościół w Polsce w okresie międzywojennym (1918-1939, „Sympozjum”* 1(12) 2004, s.29.

<sup>2</sup> Ks. Tadeusz Krahel, *Ratowanie Żydów...*, s.11.

<sup>3</sup> Tamże, s.309; <sup>4</sup> Tamże, s.17; <sup>5</sup> Tamże s.71; <sup>6</sup> Tamże, s.71; <sup>7</sup> Tamże, s.17;

<sup>8</sup> Tamże s.17; <sup>9</sup> Tamże, s.402.

Ks. Tadeusz Krahel, *Ratowanie Żydów przez duchowieństwo katolickie archidiecezji wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej (1941-1944)*, Białoostockie Studia Historyczno-Kościelne XXXII, Wydawnictwo BUK, Białyostok 2024, s.500.

## RODOWODY

### KORZENIE GDAŃSKICH RODZIN MAKARÓW I PIEKURÓW – W WIELKIM KSIĘSTWIE LITEWSKIM

Maciej Żakiewicz

W letnie wakacje spotkałem się z dawno niewidzianym przyjacielem z czasów młodości Arkadiuszem Makarem, urodzonym w Gdańsku, w rodzinie, która jak wiele, po wojnie przybyła z okolic Grodna i Wilna na Wybrzeże. Arkadiusz z końcem lat 80. XX stulecia wyjechał do USA. Pierwszy pobyt w Stanach Arkadiusz tak zapamiętał:



**Legitymacja Arkadiusza Makara, potwierdzająca, że był działaczem opozycji antykomunistycznej i osobą represjonowaną z powodów politycznych**

*Trafiłem do Nowego Jorku i skierowałem się do Instytutu im. Józefa Piłsudskiego, a były to trzy skromne pokoiki na Manhattanie. Z wielkimi referencjami jako 25-latek zjawiłem się, przywitani mnie historycy, którzy kończyli studia w Polsce. Jak się okazało, byli to społecznicy, z dyrektorem Pruskim i Januszem Ciskiem, jego zastępcą. Przekazałem w prezencie przywiezione znaczki i koperty podziemnej poczty „Solidarność”. Tam działała jeszcze z okresu I wojny światowej organizacja Weteranów Polskich, która wynajmowała pomieszczenie. Jak mieszkalem w Nowym Jorku, to przychodziłem do Instytutu, lubiłem porozmawiać o polskich sprawach i pozwolono mi grzebać w archiwach. Pracowałem w wielu miejscach. Pamiętam pracę jako pomocnik w sklepie węgierskiego ortodoksyjnego Żyda, w żydowskiej dzielnicy – Borough Park, w południowo-zachodniej części Brooklynu, którego rodzina zginęła w czasie ostatniej wojny. Pracowało w tym środowisku wielu chłopców z Polski. Greenpoint to dzielnica zamieszkała przez Polaków. Jest drugim po Chicago największym skupiskiem Polaków, mieszkających w Stanach Zjednoczonych. W księgarni*

polskiej można było nabyć książki Polaków z emigracji pojałtańskiej. Ciekawa jest Odessa, założona przez Żydów rosyjskich z Odessy. Jest położona w dzielnicy w Brighton Beach, z piękną plażą nad oceanem. Jest to rejon zamieszkały przez emigrantów z obszaru rosyjskojęzycznego, było tam wiele rosyjskich sklepów i księgarnia rosyjska. Spotykało się jeszcze „białych” Rosjan, ale i Polaków. Przeważała emigracja z ZSRR, której początki sięgały lat 70. XX wieku. Pracując jako kierowca na żółtych taksówkach Nowego Jorku, miałem pasażera Żyda, który jak dowiedział się, że pochodzę z Polski, opowiedział mi, że blisko 80 osób z jego rodziny zginęło w okresie wojny<sup>1</sup>.

Arkadiusz Makar w 1997 roku wrócił do Polski i założył rodzinę. Z żoną Anią ma trzy córki: Dominikę, Lidię i Maję. Legitymację kombatanatów z Urzędu do Spraw Kombatanatów i Osób Represjonowanych otrzymał niedawno, bo w 2023 roku. Obecnie pracuje po pół roku w Stanach jako kierowca na trasach kontynentalnych na ciężarówkach Truck. Jak sam mówi:

*Widoki są piękne, ludzie bardzo różni. USA to kraj wielu odcieni i kontrastów.*

### Ojciec Arkadiusza – Witold Makar

A oto historia jego rodziców. Ojciec urodził się w Mostach nad Niemnem. We wsi, gdzie przed wojną mieszkali Polacy, Białorusini i Żydzi. Makar to nazwisko białoruskie. W tamtych czasach, jak ktoś był katolikiem to był Polakiem, jak prawosławny – to był Białorusin. Pewnie była to rodzina o korzeniach białorusko-polskich<sup>2</sup>. Ale oddajmy głos jego ojcu, który w USA napisał niewydrukowane wspomnienia *Losy Kresowiaka z Mostów nad Niemnem*:

*W starej drewnianej chacie w Mostach koło Grodna 28 sierpnia 1932 roku powiła mnie matka w biednej chłopskiej rodzinie, w której każdego przedwiośnia aż do żniw nie starczało chleba. ... Gdy 1 września 1939 roku miałem pierwszy raz pójść do polskiej szkoły, wybuchła II wojna światowa. Już 18 września do wsi Mosty wkroczyła armia bolszewicka, nazywająca siebie wyzwolicielami. Dla chłopstwa nastąpiły ciężkie czasy. Wywożono zamożniejszych na Sybir, na resztę nakładano duże podatki, chcąc ich zmusić do wstępowania do kolchozów. Przedwiośnia stały się jeszcze głodniejsze.*

*W czerwcu 1941 okupanta rosyjskiego wyгнаł niemiecki. Podczas działań wojennych wojska hitlerowskie spaliły naszą wieś, Mosty Lewe, i nie dosyć, że nie było co jeść, to nie było gdzie mieszkać. Nastąpiły mroczne czasy dla ludności Mostów. Trwało to całe trzy lata. Latem 1944 armia sowiecka po raz drugi „wyzwoliła” Kresy Wschodnie, w tym i wieś Mosty. Warunki życia pogarszały się z roku na rok. Aby ulżyć materialnie rodzicom, od 12 roku życia przez cztery lata zarobkowo pasłem krowy. W grudniu 1950 roku władze sowieckie pozbawiły mostowskich chłopów ojcowizny, zmuszając ich do wstąpienia do kolchozu im. Konstantego Rokossowskiego. Z trzypięcioletniej przyzagrodowej działki, jaką otrzymał każdy kolchoźnik, nie można było wyżywić wielodzietnych rodzin. Mając 18 lat, podjąłem pracę flisaka i splawiałem drewno olchowe po rzekach Szara i Niemen do fabryki dykty w Mostkach. Ponieważ była to praca sezonowa, więc podpisałem dwuletni kontrakt na wyrąb lasu na północnym Uralu. Po wygaśnięciu kontraktu zostałem powołany do odbycia służby wojskowej w Armii Czerwonej. Komisja rekrutacyjna mieściła się w Mołotowie na Uralu. Po otrzymaniu książeczki (soldatskij wojennyj biliet) pociągiem jechałem w kierunku Kirowa, a tam dalej na północ. Głęboką nocą pociąg zatrzymał się na małej stacji w tajdze – Tarasionki. Tu spędziłem trzy lata na ciężkiej pracy w trudnych warunkach. Po odbyciu służby wojskowej wyjechałem do pracy w kopalni odkrywkowej magnezytu pod Czelabińskiem. Na Uralu przebywałem od 1952 roku do 16 lutego 1959, kiedy w ramach repatriacji przyjechałem do Polski<sup>3</sup>.*

Mosty zatem to tereny rodzinne jego ojca. W tradycji zachowała się opowieść, że jak bolszewicy je zajęli w 1920, to zaczęli rekwirować konie na podwoje. Ojciec Witolda – Mikołaj Makar nie chciał dać konia, więc po-



*Mosty położone w 50 km od Grodna – Dworzec Kolejowy z czasów II Rzeczypospolitej na starej pocztowce*

wiedzieli mu, że w takim wypadku jedzie wraz z nimi i swoim koniem. W podwodach w Armii Czerwonej ruszył na Warszawę, po bitwie wrócił bez konia, ale uratował głowę. W dwadzieścia lat później Mikołaj Makar ze względu na uznanie jego osoby przez Sowieców za małorolnego zaczął być traktowany jako ich stronnik. Tym bardziej, że wśród rówieśników był jednym z nielicznych, który ukończył jeszcze za czasów carskich cztery lata szkoły ludowej w języku rosyjskim. Gdy 24 marca 1940 roku odbyły się „wybory” uzupełniające do Rad Najwyższych BSR i USSR na zaanektowanych ziemiach Wschodniej II Rzeczypospolitej (tych terenów żądał Stalin od Hitlera w zamian za współpracę w pakcie o nieagresji z 23 sierpnia 1939 roku)<sup>4</sup>, dziadek do urny wrzucił puste kartki. Ponieważ kategorycznie odmawiał wstąpienia do kołchozu, milicja przeprowadziła rewizję w jego domu i znalazła karty do głosowania. Od czasu tej rewizji ukrywał się. Od wywózki na Sybir uratowała go napaść Niemców na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941. Niemcy podczas okupacji spalili Mosty Lewe.

Podczas pierwszego swojego pobytu w latach 1939-1941 w Mostach Sowieci przy pomocy miejscowych bolszewików ze wsi Nowosiołki zniszczyli pomnik, wzniesiony ku czci legionistów, poległych w walce z bolszewikami z lat 1919-1921. Zniszczono również pamiątkowy kamień z napisem, poświęconym Powstańcom Styczniowym 1863 roku.

Z pamiątników Witolda Makara wyłania się straszliwa wojenna panorama. 2 listopada 1942 roku, w Dzień Zaduszny – zimnym i śnieżnym rankiem żandarmeria niemiecka okrążyła w Mostach rynek i domy zamieszkałe przez rodziny żydowskie. Przechytywali dom po domu, wrywając ze snu dorosłych i dzieci. Spędzili ich na placu, na którym co roku w dzień odpustu



*Przedwojenny pomnik żołnierzy polskich, poległych w Mostach Lewych (stan z początku lat 2000). Górny fragment monumentu wydobyto z Niemna w latach 90. XX wieku*

po mszy odbywał się jarmark na św. Jana. W oczach stłoczonych ludzi malował się paniczny strach. Miejscowej ludności nie pozwalano podejść, by podać kawałek chleba czy kubek mleka dla dziecka. Podtrzymywane przez innych starsze osoby trzęsły się z zimna i strachu. Około 15 żydowskich domów w Mostach Prawych i 5 w Mostach Lewych zostało sprawdzone i ograbione. Starszym Żydom pozwolono wejść na furmanki i wywieziono do obozu przejściowego. Woźniców z furmankami musiał wyznaczać sołtys wsi – Franciszek Stemplewski, były legionista.

W pamiętnikach Witold Makar pisał, że gdy tylko kolumna Żydów ruszyła, a żandarmi opuścili plac, ludność rzuciła się, by rabować pożydowskie mienie. Zapamiętał scenę jak dwaj chłopcy wynosili na ulicę pierzynę, wrywając ją sobie jeden drugiemu. Zobaczył to odchodzący żandarm, wyjął pistolet i zastrzelił jednego z nich, Józefa Kuncewicza. Następnie rozgorzała walka o domy żydowskie. Spór rozstrzygnął sołtys, przydzielając domy według własnego uznania...

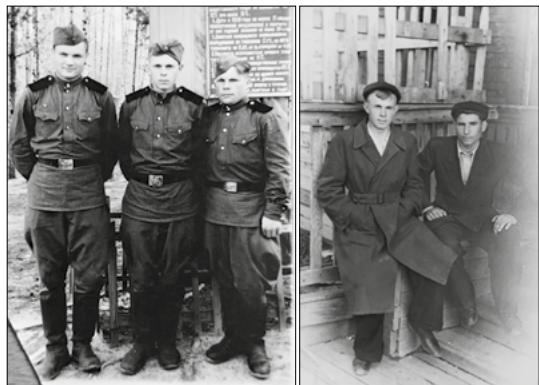
Po pacyfikacji we wsi ukrywał się zbieg, Żyd Mojsze, stolarz z zawodu, który pewnego dnia miał ukradkiem przyjść do domu Makarów. Jednak ku przerażeniu rodziny zamiast niego zjawiono się gestapo. Aresztowano żonę Mikołaja Makara i zabrano ją do Mostów Fabrycznych. Podczas przesłuchań nie przyznała się do ukrywania Żydów i po kilku tygodniach została wypuszczona. Obecność gestapo była wynikiem denuncjacji sąsiadów. W końcu wiosną 1943 roku, kiedy Mojsze ponownie powrócił do Mostów, został wydany przez jednego z sąsiadów. Po niedługim czasie rodzina, w której przebywał Żyd, zobaczyła nadjeżdżający samochód z żandarmami, żona gospodarza Piecewicza wbiegła do kuchni, krzycząc, że Mojsze uciekł w stronę pobliskiego lasu. Dostrzegli go żandarmi i postrzelili w nogę, a gdy upadł, zastrzelili.

Sołtys Stemplewski wkrótce po aresztowaniu Żydów został również aresztowany przez gestapo. Wywieziono go połą drogą z Mostów Prawych do Stepaniszek Wielkich i tam z workiem na głowie zastrzelono, pozostawiając ciało. Oskarżono go o to, że nie ujawnił ukrywającego się Żyda we wsi. W 1943 zniszczono również cmentarz żydowski, z rozbitych nagrobków utwardzono drogę gruntową. Po wojnie miejscowe władze sowieckie dostrze-

gły rozbite nagrobki, więc postanowiono zalać je asfaltem. W lipcu tegoż roku do Mostów Prawych przyjechali oficerowie SS w towarzystwie oddziałów pomocniczych własowców. Zostali zakwaterowali w budynku szkolnym i odpoczywali, kąpiąc się w Niemnie. 27 lipca 1943 roku wymordowali ludność leżącą 18 kilometrów od Dubna, nad Niemnem wsi Kniżawodec. Wieś leżała na dawnym szlaku handlowym, wiodącym z Wilna przez Wołkowysk. Masowy grób liczy blisko 120 pomordowanych<sup>5</sup>.

Po powrotnym przyjsciu Sowietów, latem 1944 roku za wycofującymi się wojskami niemieckimi nad Niemen, w okolicy nastąpiły łapanki mężczyzn, mające na celu wcielenia ich do armii sowieckiej. Ziemie te zostały włączone do Białoruskiej SSR w granicach ZSRR. NKWD nie miało zbyt wiele zajęcia, więc podjęło się prześladowania przeciwników politycznych, zwłaszcza byłych, obecnych oraz domniemyanych członków Armii Krajowej. W lipcu 1946 został aresztowany mąż ciotki ojca – Kazimierz Makar i osadzony w wojskowym więzieniu w Grodnie. Sąd wojskowy go skazał na 10 lat łagrów i 5 lat zsyłki bez możliwości powrotu do miejsca zamieszkania. Do Polski przyjechał w 1955 roku i osiedlił się we wsi Drawień pod Szczecinkiem, gdzie prowadził gospodarstwo rolne.

Witold Makar, będąc już w wojsku sowieckim, dostał przepustkę do domu. W Białoruskiej SSR w 1955, piątym roku od wstąpienia do kołchozu, pomimo że jego patronem w Mostach był marszałek Związku Sowieckiego – Konstanty Rokossowski, kołchoz z roku na rok podupadał, zadłużając się państwu. W ciągu tych lat



*W szeregach Armii Sowieckiej. Od lewej – Iwan Tiejaszczuk, Ukrainiec i przyjaciel ojca autora, Witold Makar i NN na Uralu w 1956 roku; Uralscy budowniczy – Witold Makar w towarzystwie NN*

kilkakrotnie zmieniano przewodniczących kołchozu. Nie dawało to żadnego rezultatu, po prostu był to wadliwy system gospodarowania. To wszystko widział Witold Makar, wieś tonęła w ubóstwie. Jego osobisty los też nie był łatwy, po przysiędze, która kończyła się słowami *Шлужу Советскому Союзу*, nie dano mu broni do ręki i przez całą służbę jej nie widział.

Stąd jego pragnienie wyjazdu do Polski, tym bardziej że czuł się Polakiem. Kiedy w końcu 1959 roku opuścił ZSRR, nie mówił dobrze po polsku, tylko po rosyjsku. W Mostach pozostał Mikołaj Makar i najbliższa rodzina. Ojciec Witolda Makara zachował parę hektarów ziemi i po wojnie powiedział, że nie wyjedzie – *To jest jego ziemia*, później i tak ją stracił podczas kolektywizacji, ale również nie wyjechał po 1956. Część rodziny, wujkowie repatriowali się. Dwie młodsze siostry ojca, pracując w kołchozie, nie posiadały nawet wewnętrznych paszportów, pozwalających na opuszczenie kołchozu. Zostały zatem na wsi i aby się wyrwać za Chruszczowa, wyjechały na tzw. celinę do Kazachstanu. Celina to zagospodarowanie dziewiczych ziem stepowych w kolektywnych gospodarstwach. Do 1963 roku zagospodarowano 40 milionów hektarów tej calizny. Produkcja zboża wzrosła, ale po 1958 zaczęła spadać, ponieważ gleba była zbyt licha do uprawy pszenicy<sup>6</sup>.

Siostry tam zostały i założyły rodzinę, jedna wyszła za mąż za Litwina, a druga za Rosjanina. W Mostach został najmłodszy brat z rodzicami. We wrześniu 1965 roku zmarł Mikołaj Makar. Witold Makar starał się o sprowadzenie matki i najmłodszego brata do Gdańska. Za namową adwokata wystąpił do przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego. Starania trwały dwa lata. W lipcu 1969 przyjechali i uzyskali obywatelstwo polskie. Brat ukończył kurs spawacza w Stoczni Gdańskiej. Matka ojca posia-



*Ojciec Witolda Makara – Mikołaj jako mały chłopczyk na starej fotografii*

dała głodową emeryturę w wysokości 32 rubli, wypracowaną w kołchozie im. Rokossowskiego w Mostach.

Witold Makar wspominał przyjazd do Polski, gdy po opuszczeniu ambasady polskiej w Moskwie skierował się na Dworzec Białoruski i tam wsiadł do pociągu jadącego do Brześcia:

*Wczesnym popołudniem w Brześciu na bocznym torze, nieco węższym od sowieckich torów, czekał na nas pociąg z polskimi wagonami pasażerskimi i polską obsługą. Po jeszcze jednej kontroli dokumentów wszyscy repatrianci gęsiego, jeden za drugim, pośpiesznie opuszczali dworzec kolejowy, kierując się w stronę stojącego w oddali polskiego pociągu. [...] Pociąg ruszył, by po kilkunastu minutach stanąć, weszli sowieccy żołnierze straży granicznej, którzy polecili wszystkim opuścić przedział i wyjść na korytarz. Przeszukano wszystko dokładnie. Po rewizji pociąg ruszył w kierunku Bugu. Wjechał na most, za którym była już Polska. Minęliśmy polski słup graniczny z białym orłem na czerwonym tle. ... Mimo że była to połowa lutego, to na polach w wielu miejscach prześwitywała ruń żyta. Mijane po drodze wsie niewiele różniły się od kresowych, ale znacznie od tych na Uralu i Syberii. Pociąg nasz zatrzymał się dopiero na stacji w Białej Podlaskiej. Czekало na nas tam kilka osób z biura repatriacyjnego. Zaprowadzono do byłych koszar, do dużej sali, w której umieszczono kilka rodzin i osoby samotne. Po zajęciu przez wszystkich swoich miejsc, najpierw kobiety z dziećmi, a potem mężczyźni zaprowadzono do łaźni. Osobom biednie ubranym dano bieliznę i ubranie cywilne. Po łaźni poszliśmy wszyscy do stołówki na obiadokolację, gdyż było już stosunkowo późno. Nazajutrz po śniadaniu kierownik biura repatriacyjnego zapraszał każdego z osobna do gabinetu. Wypytywał, kto jaki ma zawód, czy ma gdzieś w Polsce rodzinę i czy chciałby tam pojechać. Powiedziałem, że mam rodzinę w Gdańsku i jestem z zawodu spawaczem<sup>7</sup>.*

Repatrianci z czasów Chruszczowa zbierali się w Gdańsku w klubie młodzieżowym przy Radzieckim Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym (RTKO). Gdańsk, jak wiele miast, był miastem zamkniętym, bez zameldowania i przydziału pracy nie można było tu mieszkać. W mieście było tylko kilka kawiarni. Wiele osób mieszkało w hotelach robotniczych. Nowo przybyła ludność,

wysiedlona z Kresów, nie знаła ludzi i okolic. Kierownikiem klubu był Nikołaj Nikołajew Krucikow, starszy pan, przedrewolucyjny rosyjski arystokrata. Towarzystwo finansowane było z budżetu państwa, prowadziło też działalność gospodarczą. Jego siedziba gdańska mieściła się przy ul. Bogusławskiego, w budynku Banku Narodowego, na czwartym piętrze. Zbierała się tam młodzież, tak zwani zaburzenie. Pochodzili z różnych miast i wsi Litwy oraz Białorusi, jak też z województwa białostockiego. Organizowano wieczorki taneczne, kółka recytatorskie, muzyczne, był nieduży chór męski. Z okazji świąt komunistycznych odwiedzali klub znani aktorzy teatrów moskiewskich, Nikołaj Czerkasow, Rybakow i wielu innych. Z końcem 1959 roku emigracja ze Związku Sowieckiego całkowicie ustała.

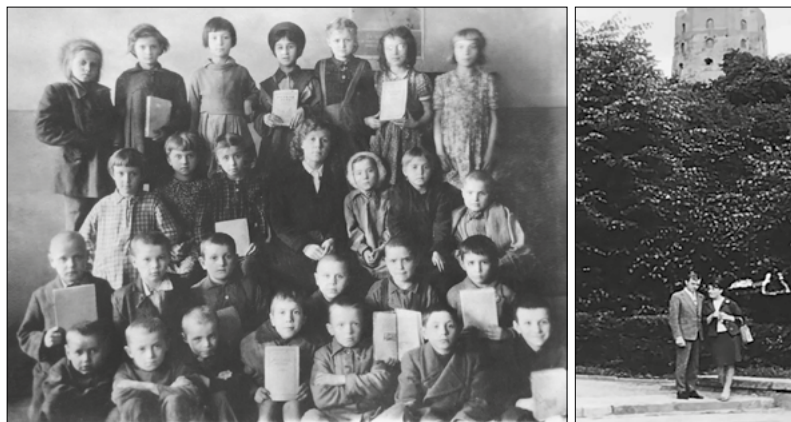
W klubie Witold Makar poznał przyszlą żonę Irenę Piekur. W 1961 roku postanowił z nią odwiedzić siostrę Alicję w Kazachstanie. W Warszawie wsiedli do pociągu relacji Berlin-Moskwa i po niecałej dobie byli w stolicy Sowietów. Późną nocą wsiedli do pociągu pośpiesznego do Karagandy i prawie przez trzy doby przemierzali stepowe przestrzenie Rosji i Azji Centralnej. W Pietropawłowsku na dworcu wyszedł po nich mąż siostry Alicji – Dymitr. Taksówką dojechali do ich domu.

*Z przerażeniem zobaczyliśmy, że nie był to dom, tylko najwyklesza w świecie ziemianka zagłębiona w grunt. A był to 1962 rok. Nie było urządzeń sanitarnych i wodnych, panował zaduch, czuć było pleśnią. Posiłki gotowano na kuchence gazowo-naftowej<sup>8</sup>.*

Po latach, w okresie „pierestrojki” Gorbaczowa, wczesną wiosną 1987 roku Witold Makar postanowił odwiedzić powtórnie rodzone siostry w Kazachstanie. Jechał pociągiem tej samej co wcześniej relacji. W Moskwie zatrzymał się na noc u znajomych,



**Irena Piekur z Tonią Dudzińską z d. Sieńkiewicz z Sołecznik w Klubie Młodzieżowym przy Radzieckim Towarzystwie Kulturalno-Oświatowym (RTKO). Gdańsk 1958**



*Polskie dzieci w roku szkolnym 1946/1947. Pierwsza po prawej, w środku obok nauczycielki – Irena Piekur. W rękach dzieci – podręcznik „Rodnaja rzecz” (ros. Mowa ojczysta); Witold i Irena w Wilnie. Lata 60. XX wieku*

po czym nabył bilet lotniczy do Pietropawłowska. Na lotnisku w sali odlotów panował ścisk, ludzie leżeli i siedzieli na ziemi, dorośli i dzieci. Byli to Kazachowie. Podszedł do niego milicjant i jako obcokrajowca zaprowadził do prawie pustej sali z fotelami ze skóry, barem pełnym różnorodnych wódek. Po wylądowaniu spotkał rodzinę. Po latach nieobecności przyjęto go serdecznie i radośnie. Alicja, urodzona w 1936 roku, czasów międzywojennej Polski nie pamiętała, podobnie jak Halina, urodzona w 1941. Ojciec poznał też kilku zruszczonych Polaków, których rodzice lub dziadkowie byli zesłańcami z czasów stalinowskich. O ich polskim pochodzeniu świadczyły tylko nazwiska. Z żalem żegnał się z siostrami. Alicja pozostała w Pietropawłowsku. Halina wraz z rodziną po rozpadzie Związku Sowieckiego przeprowadziła się na Syberię i zamieszkała pod Omskiem.

Witold Makar pracował do 1970 roku w Stoczni Gdańskiej, początkowo jako spawacz kadłubów. Po ukończeniu Szkoły Techniki Okrętowej „Conradinum” awansował. W 1964 roku został pracownikiem działu kontroli technicznej na wydziale K-2. Urlopy wraz z żoną spędzali w Wilnie lub na Kaukazie, wśród rodziny i krewnych, były one tanie, ponieważ woził towary na wymianę. Ale wcześniej trzeba było uzyskać urzędowe zaproszenie, które następnie przekładano do Konsulatu ZSRR w Gdańsku, na podstawie niego

strona rosyjska wydawała wizę czasową. Strona polska wydawała zaś paszport, który należało zdać po przyjeździe.

W czerwcu 1970 roku Witold Makar, po ukończeniu studiów na Politechnice Gdańskiej, podjął pracę w Gdańskim Przedsiębiorstwie Elektryfikacji i Zaopatrzenia Wsi w Wodę – ELTOR, na stanowisku szefa produkcji wodnej. Rozpoczął budowę domu rodzinnego, pomagał mu jego przyjaciel z czasów uralskich, Ukrainiec Iwan Tiejaszczuk. Na emeryturę przeszedł w 1990 roku. Latem

1992 w jednej z parafii we Wrzeszczu gościł ks. Józef Aszkiełowicz, ówczesny proboszcz z Turgiel na Wileńszczyźnie. Chciał odbudować mały kościółek we wsi Onżadowo, tuż przy granicy litewsko-białoruskiej, ale po stronie Białoruskiej. W okresie wojny w pobliskiej wsi Łowyże tamtejsza polska ludność dawała schronienie i wyżywienie partyzantom Armii Krajowej. W 1945 oddziały sowieckie, nie mając poparcia wśród ludności polskiej dokonali masowego mordu ludności, zginęło 140 osób, a wieś zniwelowano spychaczami. 31 maja 1992 roku odbyła się pierwsza msza św. W grudniu 1992 roku ksiądz zaprosił wszystkich darczyńców z Gdańska na zawieszenie wiechy na budynku murowanego kościoła. Jako darczyńca Witold Makar przyjechał do wsi, aby brać także udział w uroczystości. Podczas poczęstunku chór z pobliskich Oszmian śpiewał przedwojenne piosenki polskie, bardzo melodyjne, w większości smutne. Architektem świątyni był Litwin Algirdas Kaniva. Jej fundatorzy pochodzili z Polski i Anglii. 17 września 1995 roku nowo pobudowany kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa poświęcił biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz. W marcu 1994 Witold Makar dostał długo oczekiwaną wizę i wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Zmarł na Florydzie w 2018 roku.



*Parafialny kościółek Najświętszego Serca Jezusa w Onżadowie, 1936*



### Matka Arkadiusza – Irena Piekur

Urodziła się w kwietniu 1939 roku w Wilnie. W 1957 przybyła do Polski. Bardzo ciekawe są jej rodzinne korzenie. Mama Ireny Piekur – Zofia, z domu Stempkowska, była córką Konstantego, urodzonego we Władystoku za czasów carskich, syna powstańca Feliksa Stempowskiego. Konstanty ożenił się z wdową Aleksandrą Iwanowną Zanmieńską, z domu Karasnopilewcową. Jeszcze przed rewolucją urodziły się im dwie córki – Rufina i właśnie Zofia. Kiedy w początkach lat 20. XX wieku Wschodnią Syberię opanowała fala rewolucyjna, rodzina opuściła Władystok, pozostawiła cały dobytek i wyruszyła do Polski. Po długiej tułaczce, podczas której zmarła żona, a przyrodnie dzieci zaginęły, dotarł z dwiema młodszymi córkami do Wilna, gdzie się osiedlił. Przez jakiś



*Stempkowsy – rodzina Ireny Piekur: pradziadek Konstanty Jan, Aleksandra – jego żona, dzieci – od lewej – Rufina, Nina, Jewgieni, Zofia – babcia Arkadiusza Makara*

czas prowadził nieduży sklepik spożywczy. W 1929 roku, dziadek Ireny Piekur – Konstanty Stempkowski otworzył w Wilnie firmę pod nazwą *Warsztaty ślusarsko-tolarskie, frezerskie, mechaniczne i wodociągowe*. Warsztaty mieściły się na posesji przy ul. Garbarskiej 2-4. Zakład podejmował się wykonywania zleceń na roboty żelazno-konstrukcyjne, naprawy maszyn i części samochodowych. Wszystko pod okiem właściciela, który miał długoletnią praktykę w tego typu pracach. Zmarł w połowie lat 30. i został pochowany na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie, grób się nie zachował<sup>9</sup>.

Rodzina Ireny Piekur ze strony ojca w męskiej linii była pochodzenia ruskiego i wywodziła się wedle tradycji z Odessy<sup>10</sup>. Protoplastami linii wileńskiej byli Danił Władimirowicz Piekur i Elizawieta. Mieli sześcioro dzieci. Aleksiej Piekur za czasów carskich ukończył

studia prawnicze i był adwokatem w Niżnym Nowogrodzie. Podczas rewolucji rozstrzelali go bolszewicy. Lubow Piekur ukończyła szkołę medyczną i została akuszerką w Odessie. Wiera Piekur – studia medyczne w Wilnie i została lekarzem. Mikołaj Piekur ukończył studia prawnicze i został adwokatem w Wilnie i Lidzie.

Michaił Piekur to drugi dziadek Ireny Piekur. W carskim Wilnie został naczelnikiem Policji. W międzywojniu, 5 kwietnia 1932 roku, jego syn Borys Piekur, zwrócił się do parafii prawosławnej Przepczystej Bogurodzicy, aby potwierdzić metrykę swojego urodzenia. Wystawiony dokument nadmieniał, że w 1905 roku, kiedy urodził się Borys, ojciec Michaił Daniłowicz to był *Чиновник Виленского Губернского правления коллежский регистратор*. Czyli według carskiej tabeli urzędnikiem rangi cywilnej XIV klasy – registratorzem kolegiatnym. Do urzędnika tej klasy oficjalnie należało się zwracać *ваше благородие*, roczna pensja wynosiła 215 rubli. Michaił był prawosławny, zaś jego żona Maria Antonowna Josielson (ur. 31 grudnia 1890 w Wilnie – 18 grudnia 1957 w Sopocie) – wyznania rzymsko-katolickiego. Jej rodzice Antoni i



*Pogrzeb Konstantego Stempkowskiego, za trumną Zofia Piekur*



*Michaił Piekur w okresie carskim w Wilnie na początku XX wieku*

Zofia widnieją w akcie zgonu, wydanym w 1963 roku w USC w Gdańsku pod nieprawdziwym nazwiskiem Iżemscy.

Policja carska reprezentowała interesy Imperium Rosyjskiego w Wilnie. Dopiero 25 lipca 1840 roku w Wilnie usunięto Statut Litewski, który wspominał Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* i w to miejsce wprowadzono ostatecznie prawo cywilne rosyjskie. Ok. 1880 roku w Imperium Rosyjskim istniały cztery formacje policyjne: policja wiejska z nominacji oraz wybierana przez chłopów, policja miejska, zorganizowana na wzór zachodnioeuropejski, policja tajna i korpus żandarmów. Dwie ostatnie formacje podlegały do 1880 roku III Oddziałowi Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości, którego oddział istniał w Wilnie. Jej celem było kontrolowanie społeczeństwa. W następstwie zabójstwa w 1881 roku cara Aleksandra I powstała nowa instytucja – *otdienenije po ochranieniju obszczestwiennoj biezopasnosti i poriadka*, czyli oddział ochrony porządku i bezpieczeństwa państwowego. Stąd pochodziła nazwa Ochra. Jej przynależność organizacyjna była niejasna: tam, gdzie nie było Ochra, jej rolę pełniły gubernialne zarządy żandarmerii. Ochra nie mogła formalnie prowadzić śledztwa, musiała się odwoływać do żandarmów, tak jak i żandarmi przychodzili cza-



Na kolanach Michaila – Nina, obok – dziadek Leon, w tyle w czapce wojskowej – syn Borys, prababcia Maria – wyżej po lewej, w białym kapeluszu

sem dokonać aresztowania w towarzystwie wyższych urzędników Ochra. Agenci Ochra, jeśli nie byli żandarmami, mogli tylko „odkrywać” przestępstwa. Formalne śledztwo prowadziła dalej albo żandarmeria, albo odpowiednie organa sądowe. Każde *ochrannoje otdielenije* składało się z dwóch części, których niższy personel nie znał się wzajemnie i nie kontaktował się ze sobą. Jedną część stanowiły oddziały tzw. zewnętrznej obserwacji (*naruznogo nabludienija*), drugą – tajna agentura, czyli oddziały wewnętrznej obserwacji (*wnutriennogo nabludienija*). W Ochra zatrudnieni byli urzędnicy etatowi oraz agenci, których rekrutowano.

Eliza Orzeszkowa w nieopublikowanej pracy, pisanej po Powstaniu Styczniowym, zauważyła, że człowiek w rosyjskiej machinie biurokratycznej zdawał się tracić swoją osobowość, stając się człowiekiem-automatem, którego wygląd, postawa ciała, mimika, reakcje na polecenia przełożonych, nawet ruchy mięśni potwierdzały bezosobowość. Podobnie jak w *Szynelu* Mikołaja Gogola, który podkreślał automatyzm i bezdusność biurokratyzmu carskiego, Orzeszkowa ukazuje ofiary administracyjnego zatrudnienia ludzi, którzy dla zapewnienia minimum egzystencji godzą się na porzucenie godności, wyrzeczenie się osobowości, stając się trybikiem urzędniczej maszyny. Ale tak wyglądał tylko zewnętrzny świat, każdy z jej bohaterów miał swoją historię, swoje nadzieje, trzymające go przy niełatwej pracy, niósł swoje ciężary. Na ile były one reprezentatywne dla całej grupy? W utworach Orzeszkowej znajdujemy portrety pracowników administracji różnych szczebli – naczelników izb, sędziów, adwokatów, sekretarzy, naczelników stołów i kancelistów. W literackiej fikcji zawarła nie tylko realia ich pracy i egzystencji, ale również urzędnicze typy zachowań. Swoją uwagę skupiała na urzędnikach – Polakach, ich trudnym położeniu, ograniczeniach, straconych szansach<sup>11</sup>.

Z powstaniem Ochra otworzyły się nowe fronty. Przełom XIX i XX wieku zamienił Rosję w plac bitwy między carskimi służbami a Polakami, anarchistami, narodnikami, socjalistami, eserami i innymi. Metody stosowane przez żandarmerię i III Oddział były natomiast dość brutalne. Wynikało to z chęci zastraszenia poddanych carskich. W każdym biurze oddziału istniała kartoteka



**Borys Piekur w 1932 roku zwrócił się do parafii prawosławnej Przczystej Bogurodzicy w Wilnie, aby potwierdzić metrykę urodzenia swojego ojca**

„podejrzanych i obserwowanych” oraz biblioteka zakazanej literatury. Lata 1905-1907 były lekcją ostrzegawczą, przynosząc – poza dowodami heroizmu i poświęcenia uczestniczących w niej ludzi – zacieranie granic między dobrem i złem. Między akcją rewolucyjną a zwykłym bandytyzmem trudno było niekiedy dostrzec różnicę, walka z „wrogiem klasowym” lub „ciemnizykiem narodu”. Stanisław Brzozowski w powieści *Płomienie* z 1908 roku pisał:

*Życie ludzkie nie było nigdy święte dla żadnego rządu, a szczególnie tu! Tu, w Rosji [...] z człowiekiem można zrobić wszystko, wziąć go na 35 lat do wojska, zabić kijami. [...] Władza nie dała się rozwinąć godności, i tak żyją ci ludzie nieustannie krzywdzeni, krzywda otacza ich zewsząd, wrasta w nich, staje się ich naturą<sup>12</sup>.*

Michaił Piekur po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku, jako „biały” pozostał w Wilnie. W okresie carskim ożenił się z Marią Josielsen. Miał z nią czworo dzieci. W okresie międzywojennym starsze rodzeństwo – Borys i Nina, pracowali



**W środku – ojciec Ireny Leon Piekur przed Katedrą Wileńską. Lata 30. XX stulecia**

w administracji publicznej, utrzymując całą rodzinę. Ojciec Ireny Piekur – Leon (ur.1910), w okresie międzywojennym był uczniem gimnazjum białoruskiego, a następnie Szkoły Technicznej w Wilnie, zaś wujek Aleksy (Lech) uczył się w szkole podstawowej. Gdy Leon

ukończył szkołę techniczną i uzyskał dyplom geodety, sytuacja materialna rodziny nieco się poprawiła.

Marian Markiewicz, urodzony w Kownie w 1924 roku, żołnierz wileńskiej AK, walczący pod Surkontami, więzień stalinowskiej epoki, pozostawił wspomnienia odnośnie rodziny Piekurów:

*Do państwa Markiewiczów często przychodzili ich znajomi, państwo Piekurowie. Były komisarz policji carskiej Piekur poślubił ochrzczoną Żydówkę, która na chrzcie otrzymała imię Maria. Marian i jego brat kolegowali się z dziećmi Piekurów.*

W 1936 Leon Piekur poślubił Zofię Stempkowską. Ślub brali w cerkwi św. Ducha przy Ostrej Bramie. Jako murowana cerkiew została wzniesiona w 1638 roku w stylu świątyni jezuickiej (jak pobliski kościół św. Kazimierza). Jest to budowla na planie krzyża, trójnawowa z transeptem, zamkniętym półkoleście prezbiterium i z dwiema zakrystiami. W latach 1749-1753 Jan Glaubitz przebudował monaster i ozdobił w stylu rokoko. Przebudowę finansował dwór carski w Petersburgu, którego mógł zaskoczyć styl całkowicie odbiegający od bizantyzmu. Profesor Juliusz Kłos pisał:

*Krzyż taciński dwóch naw, głównej i poprzecznej, zwieńczony wielką kopułą na ich skrzyżowaniu, nawy boczne wypełniające plan do prostokąta, podzielone na osobne kaplice, oraz dwie nieduże wieże w fasadzie frontowej świadczą o tym wpływie kulturalnym, jaki wywierała wówczas sztuka polska na ruską.*

Glaubitz zaprojektował dobrze zachowany drewniany rokokowy ikonostas, wykonany w latach 1753-1756. W XIX wieku umieszczono w nim 15 ikon pędzla rosyjskiego malarza Iwana Trutniewa.

Siedlisko rodowe Piekurów mieściło się w wolno stojącym domu, typowo



**Dawne „Rodowe siedlisko” przy ulicy Połockiej 54 w Wilno, stan z roku 2015**



*Na powojennej Wileńszczyźnie. W środku – geodeta Leon Piekur. Na drugim zdjęciu od lewej – Leon Piekur, Irena Piekur – w tle „Willys” znany jako jeep z Lend Lease*

wileńskim, na ul. Połockiej 54, który z ogrodem zachował się do dziś. Irena Piekur będzie miała brata Jerzego. W 1938 roku zmarł senior, Michał Piekur i został pochowany na cmentarzu prawosławnym. Okres okupacji niemieckiej, ze względu na żydowskie pochodzenie Marii Josielsen, był dla rodziny bardzo dramatyczny. Ojciec Ireny Piekur – Leon Piekur, w pewnym momencie został aresztowany wraz z

kilkoma osobami z jego rodziny za fałszowanie kartek na żywność. Był bestialsko katowany, jeden z oprawców przytknął mu w pewnej chwili do głowy pistolet, grożąc śmiercią. I nie rychła perspektywa śmierci utrwaliła się w jego pamięci, ale przyjemny chłód metalu, który na chwilę łagodził ból. Jakimś cudem po kilku miesiącach odzyskał wolność, ale do końca życia pozostała mu pamiątka w postaci zdeformowanych paznokci od wbijania szpilek.

Wujek Aleksy (Leszek) wstąpił do AK i służył w 3 Brygadzie „Szczerbca”. Był ranny w bitwie pod Murowaną Oszmianką. Brał udział w walkach o Wilno w lipcu 1944. Potem z większością wileńskich akowców, podstępnie aresztowany przez Sowietów, trafił przez Miedniki do obozu w Kałudze. Do Wilna wrócił w 1945. Wkrótce potem z większością rodziny wyjechał do Polski i początkowo zamieszkał w Łodzi, a następnie w Sopocie. Pod koniec lat 60. zaangażowany był w tworzeniu w kościele św. Bartłomieja w Gdańsku epitafium dla dowódcy, jak i żołnierzy 3 Brygady Wileńskiej. Wykonanie projektu powierzono małżeństwu Elżbiety i Ro-

berta Peplińskich<sup>13</sup>. Po 1989 roku epitafium zostało uzupełnione i przeniesione do Bazyliki Mariackiej, do kaplicy św. Barbary.

W literaturze pamiętnikarskiej odnaleźć możemy garść wspomnień partyzantycznych z 3 Brygady Gracjana Froga „Szczerbca”. Leszek Piekur, ps. „Szwejk”, pojawia się jako sanitariusz przy naczelnym lekarzu Brygady. Pierwsze wspomnienie:

*Komendant przywitał się, popatrzył na mnie, na panny i ruchem ręki zaprosił do stołu. Widać było, że zrobiły na nim dobre wrażenie. Zaraz po obiedzie, bez żadnych uwag dotyczących dziewcząt, komendant z „Lancetem” wyjechali i zostaliśmy sami. Wyszliśmy przed dom i zaraz zebrało się większe towarzystwo. Dołączyli do nas koledzy, którzy akurat byli wolni od zajęć. Zaczęły się żarty i umizgiwania, którym przewodził „Szwejk”, stary dansior i podrywacz dziewcząt: latem na basenie Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego, a zimą na ślizgawce w Ogrodzie Bernardyńskim. Niedługo trwały te zaloty, gdyż nigdy nie było za dużo czasu, nawet na spanie. Chłopcy szarmancko się pożegnali<sup>14</sup>.*

Drugie wspomnienie:

*Przed budynkiem komendy stał zdezelowany i nieczynny motocykl marki „Sokół”. „Szczebiec” z sobie tylko wiadomych powodów kazał holować ten grat za oddziałem. Na motocyklu ustawiono lekki karabin maszynowy typu MGI-15. Sanitariusz Lech Piekur, „Lasik”, przebrał się w długi po kostki niemiecki płaszcz motocyklowy, założył hełm, okulary motocyklowe. Z automatem wiszącym na piersi wyglądał bardzo bojowo. Gdy zbliżył się oczekiwany (parlamentariusz) Niemiec w randze majora, „Lasik” zrobił ruch,*



*W szpitalu partyzanckim. Pierwszy od prawej – Albin Koblenc „Amorek”, nad nim – Eugeniusz Korejwo „Mat”, Stefania Szanter „Stenia” (łączniczka 13 Brygady), Leszek Piekur „Szwejk”, NN, Józef Cyr „Zjawa”. Onżądów, koniec maja 1944 roku. Ze zbiorów J.B.*



**Irena Piekur – druga z od lewej. Ostatnia koleżanka z powodu biedy butów, zakryła stopy ziemią, 1953**

*jakby chciał uruchomić tego trupa. „Szczerbiec”, który wyszedł na ganek, by powitać przybysza, dał znak ręką, by motocykla nie uruchamiać. Podczas rozmów „Szczerbiec” tak zaczarował Niemca, że ten zrezygnował nie tylko z walki z nami, ale i zajęcia Turgiel<sup>15</sup>.*

Po akcji „Ostra Brama” Wilno znalazło się w rękach sowieckich. NKWD szybko rozpoczęło łapanie na mężczyzn na ulicach, w domach i urzędach. Pewnej lipcowej nocy dokonano rewizji w domu Leona Piekura. Aresztowano go i wywieziono do Saratowa, a później do obozu w Kutaisi w Gruzji. Pracowa-

wał tam na budowie fabryki samochodów ciężarowych jako geodeta. W obozie przebywał dwa lata i siedem miesięcy, bez formalnego wyroku. Pracując na zewnątrz obozu, w pewnym momencie zdobył cywilne ubranie i uciekł. Choć nie posiadał żadnych dokumentów, różnymi środkami lokomocji udało mu się, co graniczyło z cudem, wrócić do domu w Wilnie. Jego żona została aresztowana razem z nim, ale wyszła po kilku miesiącach. W tym czasie pozbawione opieki i środków do życia dzieci – Irenę Piekur i jej siedmioletniego brata Jerzego dalsza rodzina oddała na wieś obcym ludziom na przeczekanie. Po powrocie z obozu Leon Piekur początkowo ukrywał się, obawiając się ponownego aresztowania. Minęło kilka miesięcy, nikt go nie szukał, więc podjął pracę jako geodeta. Praca była terenowa, jak to w ZSRR słabo płatna, więc aby utrzymać rodzinę, żona Zofia ze znajomą piekły placki, sprzedając je na Rynku Kalwaryjskim. W tym czasie córka Irena Piekur chodziła do szkoły rosyjskiej na Wileńszczyźnie. W 1957 roku w ramach repatriacji cała rodzina wyjechała do Polski. Po przyjeździe w tym samym roku w Gdańsku zmarła żona Leona – Zofia.

Irena Piekur wyszła za mąż w Gdańsku za Witolda Makara, ślub miał miejsce w Urzędzie Miejskim 27 sierpnia 1960 roku. Wesele

odbyło się w rodzinnym gronie w mieszkaniu cioci Ireny w Sopocie. Nie było orkiestry, ale towarzyszyły weselu arie operowe, śpiewane przez znanego na Wybrzeżu Czesława Babińskiego. Był to wileński partyzant ps. „Kiepura”, kolega z lat dziecięcych stryja Ireny. Od 1 sierpnia 1953 należał do zespołu solistów Opery i Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku, gdzie śpiewał do przejścia na emeryturę w 1976. Arie rozbrzmiewały do później nocy.



**Partyzant i śpiewak Cz. Babiński, ps. „Kiepura”**

Brat Jerzy Piekur po przyjeździe do Polski, rozpoczął studia rusycystyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, po czym znalazł się na powstającym w 1970 roku Uniwersytecie Gdańskim. Umarł wcześniej w 1982, na cmentarzu w Sopocie mowę pogrzebową wygłosił kolega z Instytutu Filologii Rosyjskiej, pisarz Zbigniew Żakiewicz.



**Autorka Galina Makarowa na białoruskim znaczku pocztowym**

Irena Piekur miała kuzynkę Tatianę Kostiuminę Piekur w Mińsku, której matka, Galina Klementiewna Makarowa, była znaną aktorką Teatru Narodowego im. Janki Kupały i grała w filmach, również w kilku polskich. Kiedy zniesiono wizy na Białoruś, Witold Piekur odwiedził ją w 1994. Spotkanie było ciepłe. Dowiedział się wówczas, że jej starsza córka wyszła za Żyda i wyjechała do Izraela. Obecnie na Litwie żyje litewski artysta rzeźbiarz, którego linia sięga jednego z synów Michaiła Piekura, Siergieja.

Irena Piekur wyjechała do swoich dzieci do Nowego Jorku w 1994 roku. Zmarła 15 maja 2005 roku.

**Maciej Żakiewicz, 22 sierpnia 2024**

**Zdjęcia: archiwum rodzinne Arkadiusza Makara i domena publiczna**

### Przypisy

<sup>1</sup> Arkadiusz Makar, urodzony w 1963. Aresztowany w Stanie Wojennym 29 stycznia 1982 roku. 30 grudnia 1981 grupa młodzieży wydrukowała, następnie rozkolportowała ok. tysiąca ulotek, informujących o modlitwach za represjonowanych w Kaplicy MB Ostrobramskiej Bazyliki Mariackiej. Sąd Wojskowy w Gdyni skazał go na cztery lata więzienia. Po amnestii wiosną 1983 i wyjściu z więzienia maturę zrobił wieczorowo w 1985. Związał się ze środowiskiem drugoobiegowego pisma Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość” (1984). Klimat polityczny się ocieplił i w 1988 wyjechał do USA. Dostał paszport i wizę, listy rekomendacyjne do Ireny Lassoty, zamieszkałej w Waszyngtonie. Publicystki, wydawczyni, działaczki społecznej i politycznej, obecnie prezeski i współredaktorki Instytutu na Rzecz Demokracji w Europie Wschodniej (*Institute for Democracy in Eastern Europe*), która brała udział w wydarzeniach Marca 1968 na Uniwersytecie Warszawskim, po czym wyemigrowała do Francji, następnie do USA. Arkadiusz pracował w środowisku ortodoksyjnych Żydów, których dobrze przedstawia film reż. Sidneya Lumeta i Roberta J. Avrecha (scen.), *Obcy wśród nas*, USA 1992.

<sup>2</sup> Hienadz Sahanowicz, *Historia Białorusi. Od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*. Tłum. Hubert Łaskiewicz, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej, Lublin 2002.

<sup>3</sup> Witold Makar, *Los Kresowiaka z Mostów nad Niemnem*, maszynopis bez daty.

<sup>4</sup> Jan Tomasz Gross, *Opowieści Kresowe 1939-1941, Wybory 22.X.1939*, Kraków-Budapeszt-Syrakuzy 2021.

<sup>5</sup> Timothy Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*. Tłum. Bartłomiej Pietrzyk, Warszawa 2015.

<sup>6</sup> Orlando Figes, *Opowieść o Rosji. Władza i mit*. Tłum. Władysław Jeżewski, Warszawa 2023.

<sup>7</sup> Witold Makar, *Los Kresowiaka z Mostów nad Niemnem*, maszynopis bez daty.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Leonid Józefowicz, *Zimowa Droga. General Anatolij Piepielajew i anarchista Iwan Strod w Jakucji 1922-1923. Powieść dokumentalna*. Tłum. Henryk Chłystowski, Warszawa 2020.

<sup>10</sup> Richard Butterwick, *Światło i Płomień. Odrodzenie i zniszczenie Rzeczypospolitej (1733-1795)*. Tłum. Michał Ronikier, Kraków 2022.

<sup>11</sup> Maria Korybut-Marciniak, *Realia urzędniczej egzystencji. Urzędnicy Guberni Północno-Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w świetle twórczości literackiej Elizy Orzeszkowej*. „Echa Przeszłości” XVIII, Olsztyn 2017.

<sup>12</sup> Stanisław Brzozowski, *Płomienie*, Lwów 1908.

<sup>13</sup> Katarzyna Korczak, *Ślad. Opowieści gdańszczan*, Pelplin 2018.

<sup>14</sup> Józef Bandzo, ps. „Jastrząb”, *Tak Było. Wspomnienia partyzanta III i V Wileńskiej Brygady AK*, Warszawa 2019.

<sup>15</sup> Tomasz Balbus, *Szczerbcowa Brygada*, Warszawa 2020.

## NIEPOSPOLITE KOBIETY

### UCZESTNICZKA ZAMACHU NA GENERAL-GUBERNATORZE SKAŁONIE

Mieczysław Jackiewicz

Wanda Krahelska, członkini PPS i jej Organizacji Bojowej wstąpiła się jako uczestniczka zamachu w 1906 roku na general-gubernatorze warszawskim Georgiju Skalonie. Urodziła się 15 grudnia 1886 w majątku Sawejki koło Niedźwiedzicy, w dawnym powiecie słuckim, obecnie to rejon lachowicki na Białorusi, 27 km od Lachowicz. Majątek w Sawejkach jest opisany w 2 tomie *Dziejów rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* Romana Aftanazego.



W. Krahelska w 1905 roku

Ojcem Wandy był Aleksander Dominik Krahelski, właściciel majątku Mazurki, matką – Jadwiga z Jerzykowiczów. Jej ojciec i stryj Jan Krahelski uczestniczyli w Powstaniu Styczniowym. Za udział w nim ojciec został zesłany na pięć lat na Syberię Wschodnią. Miała troje rodzeństwa: Jadwigę, Marię i Jana. Wanda przeżyła długie, burzliwe życie. W 1902 roku prowadziła w rodzinnym majątku Mazurki tajną polską szkołę dla dzieci. W 1903 ukończyła pensję Jadwigi Sikorskiej w Warszawie i potem przez pewien czas zajmowała się gospodarstwem domowym w Mazurkach. Od 1904 roku przebywała w Warszawie, gdzie przygotowywała się do studiów w Szkole Sztuk Pięknych. W tym czasie poprzez narzeczonego, studenta z Warszawy Mieczysława Roubę, członka Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, Wanda znalazła się w środowisku socjalistów i wstąpiła do PPS. Aleksandra Piłsudska, żona Marszałka, we *Wspomnieniach* pisze:

*Wanda Krahelska wstąpiła do PPS nie tylko dlatego, żeby być w partii swego ukochanego, ale również z osobistych przekonań; niewielu z nas wiedziało, że jest ona córką bogatego ziemianina. Zajmowała się przewozem „bibuły” na prowincję. Na wniosek*

Mariana Falskiego w swoim majątku zorganizowała drukarnię dla białoruskich socjalistów. Na kilka dni przed ślubem narzeczony jej został aresztowany. Poddawano go częstym badaniom, z jednakowym rezultatem: nie zdradził nikogo. Z kolei przyszyły tortury, również bez skutku. Po pewnym czasie zwolniono go z więzienia w takim stanie, że biedak, wymęczony, schorowany, z widmem ponownego aresztowania, dostał pomieszczenia zmysłów i 13 marca 1906 roku zastrzelił się. Wanda Krahelska przyjęła ten cios ze spokojną rezygnacją, gdyż nowy cel postawiła sobie w życiu – zemstę. Zemstę bez względu na skutki dla siebie. Bez przerwy nalegała na wydział bojowy, aby jej zezwolono na wzięcie udziału w akcji terrorystycznej; na koniec postawiła na swoim. Zgodzono się, aby dokonała zamachu na Skałona, generał-gubernatora warszawskiego, który wydał rozkaz torturowania jej narzeczonego.

Georgij Antonowicz Skałon urodził się 12 października 1847 roku w Petersburgu. Generał kawalerii, od 1905 – generał-gubernator warszawski i głównodowodzący Warszawskiego Okręgu Wojskowego w latach 1905-1914. Był synem Antona Antonowicza Skałona i Julii Sievers.



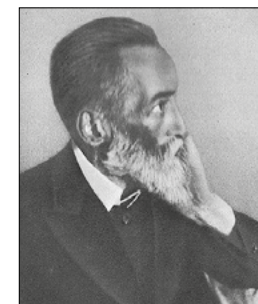
*Georgij Skalon (przed rokiem 1905) i jego herb rodowy; Grób generała-gubernatora w części luterańskiej Cmentarza Wołkowskiego w Petersburgu*

Skalonowie wywodzili się ze szlachty hugenockiej, francuskich ewangelików reformowanych, ich nazwisko brzmiało Scallon. Po wydaniu 30 kwietnia 1598 w Nantes edyktu nantejskiego, aktu prawnego króla Francji Henryka IV Burbona, protestanci francuscy zmuszeni byli do emigracji. Scallonowie schronili się w Szwecji, a następnie w XVIII wieku przeszli na służbę rosyjską. Georgij Skalon w 1865 roku ukończył Mikołajewską Szkołę Oficerską Kawalerii. Służył w Lejb-Gwardyjskim

Pułku Ułanów Jego Wysokości. W latach 1877-1878 brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej. W 1893 otrzymał awans na stopień generała-majora. W 1900 roku został generał-adiutantem świty cesarza Mikołaja II. 15 maja 1905 Skałona mianowano generał-gubernatorem warszawskim. Na tym stanowisku dał się poznać jako okrutny żołdak, wierny rosyjskiemu carowi, prześladowca polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego oraz działaczy PPS. Zmarł 1 lutego 1914 roku w Warszawie.

W 1906 Organizacja Bojowa PPS podjęła przygotowania do zamachu na generał-gubernatora, odpowiedzialnego za największe represje w Królestwie od 1863 roku. Jednakże carska Ochrona w czerwcu 1906 roku wpadła na ślad przygotowań do zamachu. Zauważono ludzi obserwujących trasy jego przejazdu: Stefana Lerczyńskiego „Szymona”, Józefa Antoniego Kleina „Gustawa”, Irenę Dowgierd, Wandę Gawrońską, Beatę Łysińską, Władysławę Ocieszko, Marię Paschalską oraz nieuczestniczącą w tych działaniach Wandę Krahelską, która miała w Ochronie kryptonim „Smirnaja”. 8 sierpnia 1906 policja przystąpiła do aresztowań. Krahelska przypadkiem uniknęła zatrzymania. Uratował ją jeden z żandarmów, który uprzedził o grożącym jej aresztowaniu, zalecając ucieczkę. Następnego dnia usiłowano ją odnaleźć, lecz zmieniła miejsce zamieszkania.

Ponowny plan zamachu przygotował Mieczysław Mańkowski. Polegał on na sprowokowaniu wyjazdu Skałona w określone miejsce, gdzie będą czekali zamachowcy. Postanowiono dokonać obrazy przedstawiciela państwa obcego, co zmusi gubernatora do osobistych przeprosin. Wybór padł na wicekonsula niemieckiego barona Gustawa Lerchenfelda, zamieszkałego przy zbiegu ulic Koszykowej i Natolińskiej 9. Wytypowano zamachowczyń: Wandę Krahelską jako ziemiankę „Antoninę Iwanownę Kozłowską”, Albertynę Helbertówną jako pokojówkę „Marianne Pietrowną Wiszniak” i Zofię Owczarkówną jako kucharkę „Katarzynę Michajłówną Wójcikówną”. Albertyna Helbertówna (1889-1968), 17-letnia członkini PPS i jej



*Mieczysław Mańkowski*

Organizacji Bojowej, z zawodu była krawcową. Zofia Owczarkówna, też członkini tej organizacji. Oto jak Włodzimierz Kalicki opisuje w „Dużym Formacie” „Gazety Wyborczej” przebieg zamachu na Skałona:

*Ciemnowłosa Wanda w blond peruce zjawiała się 1 sierpnia (1906 – M.J.) w narożnej kamienicy na Natolińskiej. W tym rejonie miasta mieszkają w większości Rosjanie. Wanda przedstawiła się administratorowi domu jako Antonina Iwanowna Kozłowska i dała do zrozumienia, że jest krewną znanego i wpływowego ordynata Zamoyckiego, a mieszkania szuka dla swej cioci. Zachowywała się stosownie do tak wysokich koligacji: szukała mieszkania z balkonem wychodzącym na Natolińską, na najbardziej prestiżowym, pierwszym piętrze, z wszelkimi wygodami, za to bez modnych lamp gazowych – mają przecież tak irytujące światło. I żeby jeszcze w podwórzu nie było żadnych psów, bo ich poranne szczekanie byłoby nie do wytrzymania.*

*Krahelska zapowiedziała administratorowi, że meble, naturalnie z fortepianem na czele, przyjadą wkrótce. Po wręczeniu bardzo wysokiego zadatku Wanda wprowadziła się na Natolińską. Sprowadziła ze sobą komplecik eleganckich mebelków, stos zeszytów z nutami i przybory malarskie. Wyposażenie to oraz zaliczka były sporą wyrwą w finansach Organizacji Bojowej. Na koniec „panna Kozłowska” przyjęła służbę. Pokojówkę i kucharkę rzekomo znalazła w kantorze pośrednictwa pracy. Naprawdę były to jej towarzyszkami partyjne – Albertyna Helbertówna i Zofia Owczarek. Wszystkie trzy posługiwały się sfalszowanymi paszportami na fikcyjne nazwiska. Wytworny sposób bycia eleganckiej „panny Kozłowskiej” sprawił, że administrator nie dostrzegł nic niepokojącego w odwlekanu przez nią zameldowania się w policyjnym cyrkule. Jedyne dozorca dziwił się, że panna z dobrego towarzystwa jest na „ty” z ledwo co przecież poznanymi służącymi, a one wołają na nią „Harna”. Trzy zajęte swoimi sprawami panny w rzeczywistości czekały na przejazd pod balkonem ich mieszkania eleganckiego ekwipażu generał-gubernatora. Zamach na Skałona mógł powieść się tylko pod warunkiem, że uda się go wywabić z Belwederu. Ale jak? Mieczysław Mańkowski, bojowiec PPS, weteran ruchu robotniczego, w 1886*

*roku skazany w wielkim procesie partii Proletariat na 16 lat katorgi, a przy tym przyjaciel i mentor Wandy Krahelskiej, znalazł sposób. Przed paroma dniami postawny, przystojny pepeesowiec Michał Trzos, przebrany w mundur rosyjskiego oficera, podszedł do idącego jak co dzień z niemieckiego konsulatu przy ulicy Jasnej 1 do klubu myśliwskiego przy ulicy Erywańskiej wicekonsula, barona Gustawa Lerchenfelda. Na oczach przechodniów uderzył dyplomatę w twarz i krzyknął: „Wot tiebie, mat’ twoju, za interwencjiu!”. Wyglądało na to, że na Lerchenfelda napadł jakiś oficer nacjonalista, mszcząc się za interwencję polityczną rządu kajzera w Petersburgu w interesie prowadzącej wojnę z Rosją Japonii. Trzos perfekcyjnie odegrał rolę butnego rosyjskiego oficera. Gdy w chwilę po incydencie wskoczył do dorożki, wrzasnął na całe gardło na woźnicę: „Waliaj, durak!”. Zgodnie z przewidywaniami bojowców PPS wicekonsul zameldował o incydencie ministerstwu spraw zagranicznych w Berlinie. Międzynarodowy skandal mogły zażegnać tylko przeprosiny najwyższego przedstawiciela carskiej władzy w Warszawie, generał-gubernatora Skałona. Zgodnie z dyplomatycznym protokołem przepraszający musiał złożyć osobistą wizytę przeproszanemu. Baron Lerchenfeld mieszka na Natolińskiej pod numerem 9. Za tą kamienicą, w stronę Nowowiejskiej, Natolińska jest zagrodzona z powodu robót kanalizacyjnych. Jeśli powóz Skałona wjedzie w ulicę Natolińską, to tylko pod oknami mieszkania zajętego przez Krahelską i jej towarzyszkę. Wyjechać może też tylko pod ich balkonem. Przed paroma dniami kurier OB PPS dostarczył do mieszkania na Natolińskiej cztery bomby, dwie nafaszerowane dynamitem, dwie – melinitem. Wyprodukowano je ponad rok wcześniej w konspiracyjnym warszawskim laboratorium braci Mieczysława i Pawła Dąbkowskich. Materiały wybuchowe ofiarowali na potrzeby PPS górniczy kopalni „Kazimierz” koło Strzemieszyc (samego dynamitu udało się im zaoszczędzić podczas prac pod ziemią ponad 650 kg). Mimo eksperymentowania, udoskonalania pocisków, wytwórnia braci Dąbkowskich ciągle borykała się z niską skutecznością zapalników własnej konstrukcji. Często zawodzą podczas akcji – ale lepszych w konspiracji nie ma.*

*Wiadomość, że Skałon złoży dziś, 16 sierpnia, o 16 wizytę Lerchenfeldowi, Krahelska, Helbertówna i Owczarkówna dostały*



wczoraj wieczorem. Od rana porządkowały swoje rzeczy, paliły korespondencję i papiery, które mogłyby naprowadzić Ochronę na ich ślad. Ta misja wygląda na samobójczą i wszystkie trzy panny o tym wiedzą, ale nie można przecież wykluczyć, że ucieczka po zamachu jednak się powiedzie.

Dwukonny powóz Skalona otoczony przez tuzin kozaków na koniach, z karabinami na plecach, zatrzymuje się przed kamienicą nr 9. General-gubernator w asyście swego adiutanta, rotmistrza gwardii barona Karla Krüdener-Struwego, wchodzi do bramy. Krahelska kładzie bombę dynamitową na balustradzie balkonu, drugą, melinitową, trzyma w dłoniach. Owczarkówna też bierze bombę. Skalon ze względów bezpieczeństwa nie zapowiedział swej wizyty i teraz nie zastaje Lerchenfeda w domu. Już po upływie dwóch minut general-gubernator w towarzystwie adiutanta wychodzi z bramy i wsiada do powozu, który bardzo wolno rusza w stronę Koszykowej.



Gdy powóz jest mniej więcej dziesięć kroków przed balkonem, Krahelska rzuca bombę trzymaną w dłoniach. Ważący 5 kg pocisk uderza z hukiem o bruk, ale nie eksploduje. Krahelska natychmiast rzuca bombę czekającą na balustradzie; równocześnie Owczarkówna ciska trzeci ładunek. Jadący konno tuż przy powozie

kozak Koźlikin dostrzega lecący wprost na niego przedmiot. Odruchowo zasłania się ręką. Bomba uderza go w przedramię, kaleczy jej i odbita leci w bok. Dwie-trzy sekundy później eksploduje. Błysk i huk ogłuszają kozaków z eskorty. Spłoszone konie ponoszą powóz, dym wypełnia ulicę. Oglupiali kozacy zeskakują z koni, z karabinami w rękach usiłują wedrzeć się do kamienic. Ale rozporządzenia policyjne nakazują dozorcóm zamykanie bram po to, by demonstranci i rewolucjoniści nie mogli nigdzie znaleźć schronienia. Kozacy biją kolbami w odrzwia, mijają bezcenne minuty.

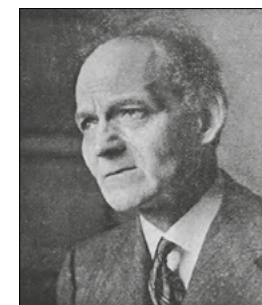
Krahelska zdejmuje blond perukę, przebiera się z jasnej sukni w skromne ciemne ubranie. Jej towarzyszki także zmieniają sukienki. Schodzą na dół. Dozorca już otworzył bramę, ale kozacy teraz miotają się po bruku i wypatrują coś na dachach. Któryś

z nich krzyknął, że bomby rzucił z dachu brodaty mężczyzna. Trójka dziewcząt przez nikogo nie niepokojona spokojnym krokiem dochodzi do alei Róż i wsiada do dorożki. Krahelska jest w kiepskim nastroju. Domyśla się, że Skalon przeżył. I rzeczywiście, ani general-gubernator, ani baron Krüdener-Struwe nawet nie zostali ranni. Skalon jedynie niedosłyszy na jedno ucho. Rany odnieśli dwaj kozacy z eskorty i stojący przed kamienicą rewirowy. Ale co gorsza, dziewczęta nie mają pojęcia, że Krahelska, paląc swe listy, nie dopilnowała, by nie pozostawić żadnych śladów.

Na Natolińskiej z każdą minutą przybywa żandarmów i żołnierzy. Wkrótce otaczają cały kwartał domów i zaczynają rewidować mieszkanie po mieszkaniu. W mieszkaniu „panny Kozłowskiej”, na podłodze przed drzwiami balkonu, znajdują ciężki pakunek. Oficerowie ostrożnie znoszą paczkę na dół, kładą na bruku i powoli rozwijają papier. Bomba! Sędzia śledczy Blius znajduje w łazience kupkę popiołu, a pod nią niedopalony list. Odczytuje: „[...] ponieważ, zanim ten list otrzymasz, może się stać coś decydującego o moich losach [...]” i odcyfrowuje fragment podpisu: *Krah...*

Wanda Krahelska po zamachu ukryła się w warszawskim mieszkaniu stryja, a następnie w pensjonacie pod Warszawą. Stąd poprzez Kijów i Brody zbiegła do Galicji. Początkowo mieszkała we Lwowie, a następnie przeprowadziła się do Krakowa. Została jednak szybko zidentyfikowana, wskutek niefortunnie pozostawionego na miejscu zamachu paszportu. Ochrona trafiła na jej ślad dzięki przechowywanym przez służby carskie późniejszym listom do ojca. Z listów dowiedziano się, że mieszka w Krakowie. Krahelska uprzedzona przez urzędnika krakowskiej prokuratury o nakazie jej aresztowania na wniosek władz carskich, wyjechała z miasta.

27 czerwca 1907 roku wzięła fikcyjny ślub z artystą-malarzem Adamem Dobrodzickim. W ten sposób stała się obywatelką austriacką, co uniemożliwiło jej deportację do Królestwa jako obywatelki austriackiej. Sprawę nagłośniła dyskusja prasowa,



Artysta malarz Adam Dobrodzicki, przed 1935



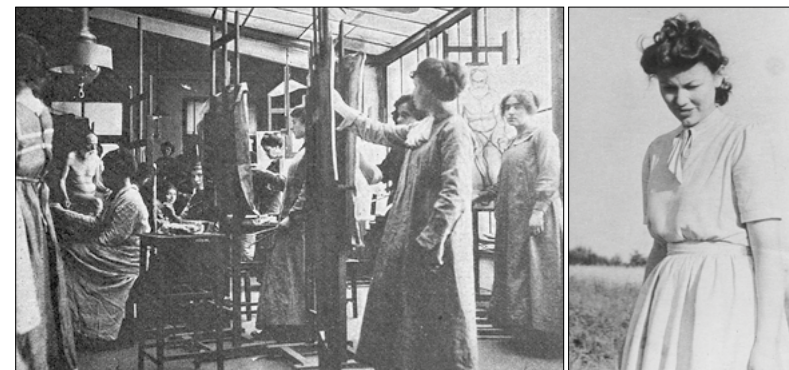
*Jan Stapiński (1898), Stanisław Głąbiński oraz Herman Lieberman*

wywołując jednocześnie poważny problem polityczny i prawny w Austrii. Mimo to 20 września 1907 roku została aresztowana w swoim krakowskim mieszkaniu przy ulicy Wolskiej. Adwokat Zygmunt Marek zarzucał sąd podaniami, wskazując, że jako zgodnie z ówczesnym prawodawstwem poddana austriacka nie może być przekazana władzom carskim.

Pod naciskiem opinii publicznej i interpelacjach w austriackim parlamencie posłów Stanisława Głąbińskiego, Jana Stapińskiego i Hermmana Liebermana, po decyzji w tej sprawie Trybunału Kasacyjnego, w grudniu 1907 roku postawiono ją tylko przed sądem obwodowym w Wadowicach (miejscu zamieszkania męża). W dniu 17 grudnia Krahełską przywieziono z Wiednia do Wadowic w asyście dwóch policjantów. Na dworcu oczekiwały na nią tłumy mieszkańców i gimnazjalistów. Obrony podjął się znany adwokat i poseł Sejmu Krajowego, dr Stanisław Łazarski. Sprawa sądowa trwała od 17 grudnia do 18 lutego 1908 roku i zakończyła się jednogłośnie uniewinnieniem przez ławę przysięgłych i natychmiastowym uwolnieniem, pomimo że przyznała się do udziału w zamachu. Po wyroku odbyła się spontaniczna demonstracja patriotyczna.



*O procesie w 1908 roku pisała krakowska gazeta „Naprzód”*



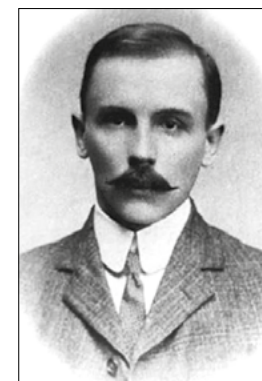
*W znanej krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych dla Kobiet Marii Niedzielskiej; córka wybitnego pisarza Monika Żeromska, około roku 1939*

Wkrótce po uwolnieniu Krahełska rozwiodła się z Dobrodzickim.

Po zwolnieniu, zniechęcona nieudanym zamachem, zaprzestała działalności w Polskiej Partii Socjalistycznej. W 1908 wyszła za mąż za Tytusa Filipowicza, działacza PPS, bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego. W latach 1909-1910 studiowała w Szkole Sztuk Pięknych dla kobiet Marii Niedzielskiej w Krakowie i historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie od 1911 roku studiowała we Florenckiej Akademii Sztuk Pięknych. 30 maja 1913 we Florencji została matką chrzestną Moniki, córki Stefana Żeromskiego. We Florencji była wraz z mężem przedstawicielką Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Później przeniosła się do Szwajcarii, gdzie współdziałała ze Stowarzyszeniem Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. W październiku 1914 roku urodziła syna Michała, późniejszego lotnika.

W 1915 wróciła do Krakowa i pracowała w Biurze Prasowym Naczelnego Komitetu Narodowego. Po dymisji Michała Sokolnickiego, sekretarza generalnego NKN, w październiku 1916, wynikającą ze sporów Piłsudskiego z konserwatystami w Galicji, Krahełska również złożyła rezygnację z grupą współpracowników.

Po odzyskaniu niepodległości przez



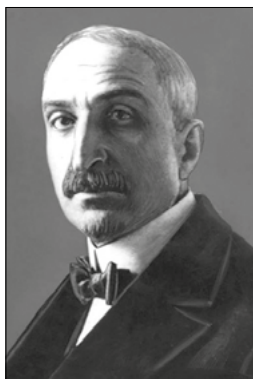
*Tytus Filipowicz (PPS)*

Polskę zamieszkała w Warszawie, uczestniczyła w działalności oświatowej PPS do 1920 roku. Następnie współpracowała z Wydziałem Opieki nad Dzieckiem Robotniczym KCZZ. W listopadzie 1921 wraz z Janem Durko i Januszem Korczakiem została współzałożycielką Towarzystwa „Nasz Dom”. Gdy w kwietniu 1920 roku jej mąż Tytus Filipowicz został aresztowany przez bolszewików jako przewodniczący Misji Specjalnej na Kaukaz Południowy, Wanda Kraheńska-Filipowiczowa zorganizowała akcję na rzecz jego uwolnienia, angażując Ignacego Daszyńskiego i Józefa Piłsudskiego. Zwróciła się również telegraficznie w tej sprawie do Lenina, którego poznała w Galicji. Ostatecznie Filipowicz został zwolniony w wyniku traktatu ryskiego.

W latach 1921-1932 przebywała wraz z mężem na placówkach dyplomatycznych w Finlandii, Belgii i w Stanach Zjednoczonych. W 1932 rozwiodła się z Filipowiczem i rozpoczęła pracę w Polskiej Agencji Telegraficznej, kierując działem stosunków międzynarodowych. W latach 1935-1939 była redaktorką naczelną stworzonego przez siebie miesięcznika „Arkady”. Pismo to miało na celu zaznajamianie czytelników z dorobkiem polskiego przemysłu, zwłaszcza w dziedzinie wytwórczości tzw. przedmiotów codziennej potrzeby. W 1933 była współzałożycielką i członkinią Towarzystwa Przyjaciół Artystycznego Rękodzieła Wsi, mającego na celu

podtrzymywanie twórczości ludowej w dziedzinie sztuki. Podejmowała również działalność w organizacjach społeczno-politycznych. Była m.in. członkinią Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Podczas II wojny światowej w zakresie opieki społecznej współpracowała z Polską Organizacją Demokratyczną, choć formalnie nie była jej członkinią. Ukrywała w swoim mieszkaniu i opiekowała się Felicją, wdową



*Prof. Szymon Aszkenazy*



*Zofia Kossak-Szczucka*

po profesorze żydowskiego pochodzenia Szymonie Aszkenazym, do jej śmierci w 1941 roku. We wrześniu 1943 wraz z Zofią Kossak-Szczucką powołała – przy wsparciu Delegatury Rządu na Kraj – Społeczny Komitet Pomocy Ludności Żydowskiej, znany jako Komitet im. Konrada Żegoty. Tu należy wyjaśnić, że Konrad Żegota to postać fikcyjna, wymyślona przez Zofię Kossak-Szczucką, która miała ukrywać przed osobami postronnymi rzeczywisty zakres działalności Rady Pomocy Żydom, ratującej ich przed Holokaustem. Osobiście pomagała też rodzinie Rosenbergów z Łodzi oraz lekarce z Lipów Schwarcowej, która uciekła z Umschlagplatzu w Warszawie.

Jeszcze przed zakończeniem wojny, od 16 kwietnia 1945 roku, pracowała w Wydziale Propagandy Biura Odbudowy Stolicy. W październiku 1945 wraz z Wandą Moszczeńską, profesorką historii, była pomysłodawczynią i założycielką miesięcznika „Skarpa Warszawska”, który później przekształcił się w pismo „Stolica”. 19 maja 1947 podjęła pracę w Centralnym Zarządzie Sztuk Plastycznych i Wystaw w Ministerstwie Kultury i Sztuki. W latach 1950-1965 pracowała w różnych organizacjach kulturalnych. W 1965 roku przeszła na emeryturę. Zmarła w lutym 1968 i została pochowana na starym cmentarzu na Służewie w Warszawie. Była odznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami (1931), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1936), Medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (1967).

Wanda Kraheńska była siostrą Jana Kraheńskiego (1884-1960), inżyniera, starosty i wojewody poleskiego w latach 1926-1932 i Marii Kraheńskiej-Tołwińskiej (1882-1951) – doktor nauk przyrodniczych, pracownicy naukowej na uniwersytetach w Krakowie, Kopenhadze i Wilnie, na początku lat 20. XX wieku attaché kulturalną przy ambasadzie polskiej w Helsinkach, znanej tłumacz-



*Wanda Kraheńska była siostrą inż. Jana Kraheńskiego – starosty i wojewody*



*Znana rzeźbiarka Ludwika Kraskowska-Nitschowa (w latach 60.) i Krystyna Krahelska, która pozowała jej do pomnika warszawskiej Syreny*

ki (przetłumaczyła na język polski część pieśni fińskiego eposu narodowego *Kalevala*). Wanda Krahelska, jak wspominałem, z Tytusem Filipowiczem miała syna Michała (1914-1976), lotnika, który walczył w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Jej bratanicą (córka Jana Krahelskiego) była Krystyna Krahelska, warszawska Syrena, która mieszkała u niej od 1932 roku. Tam poznała ją znana rzeźbiarka Ludwika Kraskowska-Nitschowa, namawiając Krystynę na pozowanie do rzeźby Syrenki.

*Mieczysław Jackiewicz*



## SPRAWIEDLIWI WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

**Z UNIWERSYTECKIEJ SALI DO CELI  
ZA KLAUZUROWĄ KRATĄ.  
MATKA JORDANA MARIA OSTREYKO OP (1901-1978)**

Piotr Stefaniak

Jak dotąd Matka Jordana Maria Ostreyko pozostaje jedyną polską mniszką dominikańską, która uzyskała najwyższy cenzus naukowy w postaci doktoratu z filozofii. Jako intelektualistka i wykładowczyni, która stanęła jako zakonnica u podstaw powołania w Wilnie progresywnego klasztoru mniszek Zakonu Kaznodziej-skiego, które w czasie II wojny światowej zapisały się pięknymi zgłoskami, ukrywając Żydów, jest warta tego, aby przywołać jej postać. Instytut Yad Vashem wszystkie osiem sióstr uhonorował w 1984 roku jako Sprawiedliwe wśród Narodów Świata<sup>1</sup>.



*Współczesna panorama Mimoli, gdzie niegdyś stał dwór Ostreyków*

Maria Ostreyko urodziła się 24 czerwca 1901 roku (w metrycy podano mylnie 20 czerwca 1901) w dworku w Mimolach (*Mimaliai*), parafia Żejmy, w pow. kiejdańskim Guberni Kowieńskiej Królestwa Kongresowego, jako drugie dziecko (pierwsza córka) inż. Józefa Ostreyki i Wandy Swolkień. Biografka matki Jordany Ostreyko, s. Elżbieta Świdarska, jej dawna nowicjuszka, zapisała drobny epizod uchwytyjący wydarzenie:

*Ojciec nie posiadał się z radości: „Mam córkę” – ogłaszał każdemu. Natomiast trzyletni Janek, pierworodny, osądził od razu, że „Marysia jest niepotrzebna” i że należy ją wynieść*

<sup>1</sup> Patrz cykl artykułów w „Znad Wilii” – 2021-2023.



Trójka rodzeństwa państwa Ostreyków

wię pani przyjemność” – tłumaczyła się zakłopotana kobieta, nie mogąc pojąć, żeby ktoś nie chciał Bogu poświęcić swego dziecka.

Dzieciństwo Marysia (*Aisyram*, jak do siebie się zwracało rodzeństwo, czytając od tyłu swe imiona) wraz z rodzicami oraz Jaśkiem i Anulką spędziła częściowo w Mimolach, a częściowo w Dębówce, małym folwarczku, nabytym przez Ostreyków.

Po śmierci ojca matka z trójgiem dzieci, oddawszy w dzierżawę Dębówkę, przeniosła się do Wilna, gdzie zmarła w 1931, mając 66 lat. Tam też Marysia zdobyła edukację: uczęszczała do państwowego rosyjskiego gimnazjum (pozostały jej z tamtych czasów rosyjskie powiedzonka, których używała do końca życia), na ostatnie cztery lata – do gimnazjum nazaretanek, które wtedy prowadziły konspiracyjne życie zakonne i jako „świeckie panny” zajmowały się edukacją córek ziemiaństwa. W tym czasie zapragnęła wstąpić do klasztoru, jednak posłuchała opinii matki: *Skończysz studia wyższe, a wtedy postąpisz jak zechcesz*. W 1919 zapisała się na USB, na wydział matematyczno-przyrodniczy, ze specjalizacją zoologia. Dodatkowo podjęła studia filozoficzne. Z dumą nosiła białą studencką czapkę i była jedną z pierwszych studentek-Polek na uniwersytecie wileńskim. Uzyskawszy magisterium z zoologii oraz egzamin nauczycielski dla szkół średnich, poszła dalej drogą kariery naukowej i 17 marca

„na śmieci”. Usiłował nawet własnoręcznie to uskutecznić, na szczęście w porę mu przeszkadzono. Tymczasem pani Ostreykowa rozprawiała się wzburzona z pobożną kobietą wiejską, która przyjąwszy pierwsza w swe ręce niemowlę, ofiarowała je natychmiast Matce Bożej... na zakonnice. „Jak śmiałaś to uczynić!? – grzmiąca pani Ostreykowa – czy to twoje dziecko!? A jeżeli ja sobie wcale tego nie życzę!?!... Jak śmiałaś!”... „Myślałam, że sprawię pani przyjemność”

1927 uzyskała doktorat z dziedziny filozofii. Elżbieta Świdorska tak rzecz skomentowała:

*Jej promocja doktorska odbyła się 17 marca 1927 roku, z całą (przyjętą ówczasie) „paradą”, to znaczy z togą doktorską i... biretem (na wiecznie rozwichrzonych jasnych włosach Marysi). Jej szare, piękne oczy szczególniej musiały jaśnieć dnia tego... A na sali, wśród gości i rodziny, promieniał dumą i radością stryj Rafał Ostreyko (sam posiadający wyższe wykształcenie). On to nie żałował potem pieniędzy, by zakupić Marysi na własność wspaniałe wyposażone urządzenie laboratoryjne... Kariera naukowa stała przed nią otworem i... może nieco wabiła.*

Jej osiągnięcia naukowe w postaci trzech opracowań wydano drukiem w wileńskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Uzyskawszy najwyższe ówczasie wykształcenie, dostępne kobietom, dr Ostreykówna podjęła pracę pedagogiczną w dwóch wileńskich seminariach nauczycielskich – żeńskim im. Królowej Jadwigi i męskim im. Tomasza Zana. Ponadto, po wstąpieniu do karmelitanek bosych w Krakowie na Wesołej siostry Anny (w zakonie – matka Anzelma od Matki Bożej Bolesnej i św. Łukasza, zm. w Kielcach w 2010) i wyświęceniu na kapłana brata Jana, który najpierw na studia inżynierskie wyjechał do Petersburga (późniejszy notariusz kurii wileńskiej i profesor wyższego archidiecezjalnego seminarium duchownego w Wilnie, zm. 1965 i spoczywa na Cmentarzu Bernardyńskim), Maria zajęła się opieką nad schorowaną matką. Równocześnie jako osoba o głębokim życiu wewnętrznym i modlitewnym działała w Sodalitacji Mariańskiej, do której wstąpiła w młodości i piastowała tam funkcje kierownicze i organizatorskie. Dzięki swemu kierownikowi, ks. Stanisławowi Zawadzkiemu (równocześnie jej moderatorem w Sodalitacji Mariańskiej), zapoznała się z ideą tercjarstwa dominikańskiego. Pragnęła bardzo, by III Zakon został przeszczepio-



W zakonie: Matka Anzelma – Anna Ostreyko



Nagrobek matki Marii – Wandy Ostreykowej (ze Swolkieniów) na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie, zmarłej w 1931 roku

ny do Wilna. Prowincjał dominikanów, Henryk Jakubiec, przyjechał tu na pogrzeb biskupa Władysława Bandurskiego w 1932. Za zgodą arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego i polskiego prowincjała dominikanów założyła wraz z grupą sodalisek w Wilnie III Zakon Dominikański *de Poenitentia* dla świeckich. Na ręce prowincjała tegoż roku złożyła tercjarską profesję. Od tego momentu mocno wzrastała w duchowość zakonu, zachwycona jego celem: przekazywaniem innym owoców kontemplacji. Jeszcze odbyła w klasztorze dominikanek Na Gródku w Krakowie rekolekcje pod kierunkiem świętobliwej matki Annuncjaty Pogorzelskiej, ówczesnej mistrzyni nowicjatu. W następnym roku przyjechała na miesięczną „próbę” już w klauzurze. 4 września 1933 wstąpiła do klasztoru. Tak rzecz skomentowała kronika nowicjaska: *Marysia imponowała mi prostotą swego obejścia, pogodą usposobienia, a także tuszą...* A s. Elżbieta Świdarska dodała po latach:

*Ta tusza zaznaczająca się już wówczas była wynikiem wrodzonej wady i niewydolności serca. Nikt się tym jednak wtedy nie przejmował. Miała też inny, charakterystyczny dla niej „defekt” fizyczny, mianowicie lekko utykała na lewą nogę, ale i to uchodziło właściwie niepostrzeżenie. Od początku traktowała swoje powołanie w sposób bezkompromisowy (jak zresztą wszystko w życiu). Nie oszczędzała się nigdy: „Bóg żąda radosnej ofiary” – mawiała. Stąd też była w swym otoczeniu apostołką uśmiechu: „Dzień bez uśmiechu, to dzień stracony” – mawiała.*

Postulantka Ostreykówna z rąk przeoryszy Angeliki Nałęcz-Sosnowskiej 6 marca 1934 otrzymała habit i imiona zakonne Jordana Maria. Pierwszą profesję złożyła 8 marca 1935, a wieczystą 7

ny do Wilna. Prowincjał dominikanów, Henryk Jakubiec, przyjechał tu na pogrzeb biskupa Władysława Bandurskiego w 1932. Za zgodą arcybiskupa wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego i polskiego prowincjała dominikanów założyła wraz z grupą sodalisek w Wilnie III Zakon Dominikański *de Poenitentia* dla świeckich. Na ręce prowincjała tegoż roku złożyła tercjarską profesję. Od tego momentu mocno wzrastała w duchowość zakonu, zachwycona jego celem: przekazywaniem innym owoców kontemplacji. Jeszcze odbyła w klasztorze dominikanek Na Gródku w Krakowie rekolekcje pod kierunkiem świętobliwej matki Annuncjaty Pogorzelskiej, ówczesnej mistrzyni nowicjatu. W następnym roku przyjechała na miesięczną „próbę” już w klauzurze. 4 września 1933 wstąpiła do klasztoru. Tak rzecz skomentowała kronika nowicjaska: *Marysia imponowała mi prostotą swego obejścia, pogodą usposobienia, a także tuszą...* A s. Elżbieta Świdarska dodała po latach:

*Ta tusza zaznaczająca się już wówczas była wynikiem wrodzonej wady i niewydolności serca. Nikt się tym jednak wtedy nie przejmował. Miała też inny, charakterystyczny dla niej „defekt” fizyczny, mianowicie lekko utykała na lewą nogę, ale i to uchodziło właściwie niepostrzeżenie. Od początku traktowała swoje powołanie w sposób bezkompromisowy (jak zresztą wszystko w życiu). Nie oszczędzała się nigdy: „Bóg żąda radosnej ofiary” – mawiała. Stąd też była w swym otoczeniu apostołką uśmiechu: „Dzień bez uśmiechu, to dzień stracony” – mawiała.*

Postulantka Ostreykówna z rąk przeoryszy Angeliki Nałęcz-Sosnowskiej 6 marca 1934 otrzymała habit i imiona zakonne Jordana Maria. Pierwszą profesję złożyła 8 marca 1935, a wieczystą 7

czerwca 1938 roku. Na pamiątkowym obrazku profesyjnym umieściła wybrany przez siebie werset z psalmu 60: *Na każdy dzień ja Ci, Panie, te śluby moje życiem oddam*. Nazajutrz po wieczystych ślubach uroczystych, już jako przeorysza, wraz z siedmioma innymi zakonnicami wyjechała na fundację nowego klasztoru dominikanek w Kolonii Wileńskiej. Powołanie tego klasztoru było wynikiem starań matki Ostreyko i sfinansowane z jej posagu. Ponieważ budowa klasztoru była wielkim przedsięwzięciem, matka Jordana, aby szerzej pozyskać środki zdecydowała się w 1939 na wydrukowanie okolicznościowych pocztówek oraz ulotki zatytułowanej *Polacy – Katolicy! / S. Dominikanki II-go Zakonu, Kolonia Wileńska S. Jordana Ostreykówna, przeorysza*.

Do 1941 była w klasztorze przeoryszą. W związku z wojną, wkroczeniem Litwinów, następnie Sowieców i potem Niemców do Wilna, doszło do rozproszenia wspólnoty. Nim jednak to nastąpiło, mniszki, w tym matka Jordana, pomagały w ukrywaniu kilkunastoposobowej grupy Żydów, których przyjęła do klasztoru przeorysza, s. Bertranda Siestrzewitowska. Wśród ukrywanych byli m.in. Aba Kowner, Arie Wilner, Chaja Grosman, Edek Boraks, Chuma Godot i Izrael Nagel, późniejsi działacze ruchu oporu, tzw. *szomry* (żydowskie bojówki komunistyczne) w getcie wileńskim i warszawskim. Po tym, jak w kwietniu 1942 aresztowano arcybiskupa wileńskiego i do więzień wsadzono omal wszystkich zakonników i zakonnice, dominikanki zaczęły się ukrywać. Uciążliwości były także udziałem matki Jordany, która tragizm tych dni umiała wykorzystać do szeroko zakrojonego apostołatu, zwłaszcza katechizując dzieci. Jak sama wspominała:

*Nie miałam w pewnym okresie prawie zupełnie dachu nad głową. Uczylałam dzieci katechizmu, gdzie indziej spałam, gdzie indziej – z łaski mnie żywiono (czasem potrawką z psiego mięsa... jako wielki przysmak podawanego...). W odzieniu świec-*



S. Jordana w czerwcu 1938

kim, na mrozie i deszczu, z plecakiem czy torbą, w której brewiarz i najkonieczniejsze swoje rzeczy trzymałam. Jednak, że to był chyba najszczęśliwszy okres życia: czułam się uboga – i głosząca dobrą nowinę – jak ukochany Fundator – św. Ojciec Dominik.

W grudniu 1944 część zgromadzenia zebrało się w klasztorze, tam też przybyła i matka Ostreyko. Jednak w roku 1946, po wyjeździe trzech siostr do Krakowa, pozostała w Kolonii Wileńskiej wraz z podprzeoryszą Imeldą Neugebauer i dwiema postulantkami. Jednak po wyrzuceniu siostr z ich domu przez Sowieców w listopadzie 1946 roku powróciła do klasztoru w Krakowie. S. Elżbieta Świdzka tak to skomentowała:

*Wróciła na Gródek w listopadzie 1946 roku zabiedzona, wychudła... ale szczęśliwa. Był to już, w całym tego słowa znaczeniu, człowiek dojrzały, wypróbowany w tyglu cierpienia i gotowy na wszelkie dalsze wymagania Boże. Teraz właśnie mogła stać się już naprawdę matką dusz. I została nią, nie dlatego, że powierzono jej jako mistrzyni formację młodych, ale też i poprzez osobisty czy listowy kontakt z szerokim kręgiem osób. A czyniła to tak cicho i dyskretnie, że większość siostr nie zdawała sobie (do końca) sprawy z zasięgu jej promieniowania. Umiała bardzo trafnie i w sposób jej tylko właściwy, podchodzić do dusz, zwłaszcza cierpiących, nawet takich, które tylko raz i zupełnie przypadkowo stanęły na jej drodze.*

W Krakowie zaraz została mistrzynią nowicjatu siostr chórowych, konwerek i zewnętrznych. Oddajmy znów głos s. Elżbiecie, wspominającej ze swadą:

*Podam teraz tylko kilka rysów z jej długoletniej pracy jako mistrzyni. Sama zetknęłam się z m. Jordaną w sierpniu 1950, gdy jako 34-letnia nauczycielka dostałam się pod jej kierowniczą rękę, do nowicjatu w charakterze najpierw postulantki, potem nowicjuszki, itd....*



Klasztor dominikanek w Kolonii Wileńskiej, 1939

*Pierwsze wrażenie było, że to ktoś wymagający i jakby z dystansem. I to była prawda, tylko że w pierwszym rzędzie, jak się szybko przekonałam, wymagała dużo od siebie – a to budziło zaufanie i szacunek, bo nauka poparta była żywym przykładem. Uderzała jej ogromna sumienność, dokładność, ład, punktualność. Uderzało poszanowanie najmniejszych przepisów zakonnych, umiłowanie oficjum (czyli liturgii godzin), wreszcie skoncentrowanie na Bogu i miłości*



Matka Anzelma i matka Jordana

*do Zakonu i swego powołania. Ponadto emanowała z niej, i to w wybitnym stopniu, ogromna życzliwość, dobroć i poszanowanie względem każdego człowieka. Zawsze i we wszystkim upatrywała dobro, dobre intencje, nie słyszałam natomiast przez tyle lat żadnej ostrej krytyki czy wyrażania krzywdzących opinii. Cierpiała wprost fizycznie, gdy sama słyszała od innych tego rodzaju odezwania się ujemne o bliźnich. Najbardziej może charakterystyczną cechą była jej radosna wdzięczność za wszystko i rozmiłowanie w woli Bożej: „Tak jest najlepiej, jak Ty, Boże, chcesz!”. – Oto hasło, którego nas uczyła. Gdy widziała u swych podopiecznych posłuszeństwo i dobrą wolę, to uważała, że wszystko inne da się osiągnąć cierpliwością i pracą. I była pełna dobrej myśli co do takiego powołania, choćby strona fizyczna np. była słaba u danej kandydatki. Na tym punkcie bywały czasem nieporozumienia ze Zgromadzeniem, które było skłonne taksować według wydajności w pracy fizycznej. Była prawdziwie jak matka, która wszystko rozumie, która sercem otacza każdego z nas. „Jak matka, która dobro zobaczyć w nas umie...”. Przed mądrym i dobrym spojrzeniem jej szarych, uśmiechniętych oczu – serca otwierały się samorzutnie. Nie było mowy o ukrywaniu czegokolwiek przed mistrzynią. A choć istotnie zachowywała pewien, budzący szacunek, dystans – połączone to było z tak pełnym prostoty obejściem, z tak trafnymi uwagami i takim cichym*

poczuciem humoru, że nikt się nie czuł onieśmielony i skrępowany. Panowała w nowicjacie wszechwładnie radość „dzieci Bożych”. Bardzo tej atmosfery pilnowała i strzegła. Miała cały arsenał potocznych przykładów czy porównań – wszystko zaczerpnięte z życia przyrody (jak przystało na „zoolożkę”). Na przykład, ktoś zdradzał jakiś niepokój czy obawy, mówiła wtedy: „Popatrz na komara, burza, ulewa, grzmoty, drzewa się walą, a pod liściem uczepiony on, suchutki, bezpieczny... Burza przejdzie i komar pierwszy w pokazujących się promieniach słońca tańczy w powietrzu... nic mu się nie stało. Bądź jak on...”. Gdy ktoś przychodził z jakąś nowicjacką „tragedią”, mawiała czasem: „Ot, pietuch da żem-czużnoje ziarno” („Kogut i perła”, Bajki Kryłowa). – „Znalazła perłę i nie umie jej ocenić ani wykorzystać, jak ten kogut...”. Gdy ktoś skarżył się na współsiostrę: „A czy pomodliłaś się za nią? Ile różańców zmówiłaś?”. – „Kiedy to nie pomoże”, brzmiała odpowiedź. Wtedy matka Jordana wyjaśniała, jak ważną jest wytrwałość w modlitwie: „Widzisz, gdy śnieg pada na błotnistą ziemię, to topnieje. Ale jeśli będzie tak padał dzień i noc, a potem znowu dzień i noc, to na pewno w końcu wszystko na biało pokryje. Tak i ty, nie ustawaj w modlitwie, a odmienisz jej serce...”. Wiedziała o tym z doświadczenia. Ileż to razy przemieniała i przeistaczała wprost ludzi mocą swojej wytrwałej modlitwy... Zwłaszcza jasne to było w ostatnich latach, gdy bardzo już w życiu wewnętrznym wysoko postąpiła, głównie przez różaniec dokonywała ludzkich nawróceń, małych i większych. Różaniec bowiem kochała i propagowała od wczesnych lat życia, chcąc zachęcić nas do wielkich pragnień w dziedzinie życia wewnętrznego, mówiła: „Przyniesiesz Bogu naparstek – to go napełni, ale jeśli przyniesiesz beczkę, to i ją napełni. Nie stawiajcie granic waszym szlachetnym pragnieniom. Bóg ma z czego dawać i chce dawać, tylko trzeba Go pokornie prosić...”. (Dilata os tuum, etimplebo illud...). Nie znosiła, gdy ktoś się „dąsał” na posunięcia Boże (np. odłożenie terminu profesji itp.). Mówiła wtedy: „Jedyna rada, by znów odzyskać równowagę i pokój ducha, to odwrócić się z tego kąta, gdzie nos wsadziłaś, stanąć twarzą do Boga, otworzyć serce szeroko i powiedzieć: „Przyjmuję, Ojcze, bo Ty najlepiej wiesz, co dla mnie dobre i pożyteczne”. – „Taka postawa wyzwala człowieka, stawia go w

prawdzie, czyli w pokorze wobec Stwórcy, wzmacnia w nim łaskę i moc Bożą i pozwala iść potem coraz wyżej, z jednego zwycięstwa w drugie”. Kiedyś, gdy któraś z jej podopiecznych była chora i zboleła, a przy tym jakaś załamana duchowo, m. Jordana, widząc, że tu żadne perswazje na razie nie pomogą, odłożyła na bok powagę mistrzyńską i... ku naszemu, zdumieniu, potrafiła – za pomocą mimiki i kilku ekspresywnych ruchów – „odstawić” (jak mówiłyśmy) przed chorą, jak na taśmie filmowej, cały „zoologiczny” repertuar teatralny. Dosłownie zaśmiewałyśmy się. Ona jedna była poważna, ale przekomicznie pokazywała np. jak pies wyskubuje pchły z kudłów, jak kot myje uszy, myszka stoi słupka na czatach, nawet jak małe prosiątka oblewają ryjki i nogi mlekiem, siorbiąc je z korytka i bijąc się między sobą o lepsze miejsce, wreszcie jak przeżuwają pokarm krowy i jak połykają go potem – w końcu mówiła: „No moja droga, nie bądź takim przeżuwającym stworzeniem, nie trap się niczym, uszy do góry...!”. Po takiej kuracji, chora najczęściej bardzo szybko wracała do zdrowia... Oczywiście, te „dziecięce” nauki i przykłady, to tylko jedna strona medalu. Umiała sięgać bardzo wysoko i bardzo głęboko...

Inna z sióstr, Agnieszka Łyko, 8 lipca 2024 wspominała:

Ja o Matce Jordanie niewiele mogę powiedzieć. Byłam z nią w klasztorze ok. 7-8 lat. Była już wtedy schorowana, widziałam ją w chórze, a tak przebywała w celi, opiekowała się nią i jej służyła s. Elżbieta. Wówczas zajmowała się z pasją propagowaniem swoich rozważań różańcowych, o czym wspominała s. Elżbieta. Mogę powiedzieć, że była troskliwa. Na początku mojego życia zakonnego zainteresowała się mną, pytając, czy dobrze śpię w nocy. Powiedziałam, że to nieraz jest trudne, gdyż mam ciężką koldrę. Interweniowała, gdzie trzeba i dostałam lżejszą. Zwróciła też uwagę, że w chórze, czytając jakąś książkę mocno się garbiłam. Poprzez s. Mistrzynie zwróciła mi na to uwagę, za co jej dziękuję. Czulałam, że jest mi życzliwa. Tyle pamiętam, jest to niewiele.

Potem we wspólnocie pełniła jeszcze kolejne funkcje: bibliotekarki, archiwistki i wikarii. To ona jest autorką cennego źródła: Kronika fundacji Klasztoru SS. Dominikanek II Zakonu w Kolonii Wileńskiej pod wezwaniem Opieki św. Józefa 1938-1970 r.: na podstawie współczesnych dokumentów oraz zebranych wspomnień





/ napisała S. Jordana Maria Ostreyko  
*OP*. W nim zawarła na 239 stronach zrekonstruowane dzieje klasztoru w najtragiczniejszym dla niego okresie II wojny światowej, a także losy siostr po rozproszeniu ich przez komunistów w czasie trwania Związku Sowieckiego.

Matka Jordana Ostreyko, wyniszczona chorobą serca i cukrzycą, zmarła 16 maja 1978 roku, przeżywszy 77 lat, z czego jako mniszka 44. Zapamiętano, że *ostatniego swojego dnia, przyjęła znowu zupełnie świadomie wiatyk i sakrament chorych. Szukała dłonią krzyżyka od różańca, którym miała oplecioną rękę, a gdy go jej*

*podalam, ścisnęła i już do końca nie wypuściła. Na poddawane akty strzeliste odpowiadała, choć nie słowami, ale głosem i znakami zrozumiałymi dla nas. Oddychała z trudem, bo przyłączyło się zapalenie („opadowe”) płuc. Ku wieczorowi oddech osłabł, a gdy około godziny 20 wieczorem śpiewaliśmy, według zwyczaju naszego Zakonu, antyfonę Salve Regina, oddech w czasie tego śpiewu cichutko ustał.*

Bezsprzecznie była osobą niezwyklej świętości i pełną charyzmatu profetycznego. Jej wnętrze duchowe i stopień mistycznego zjednoczenia z Bogiem zaznaczone są w jej pismach. Zawsze maryjna, szczególnie kochająca i promująca różaniec, wydała *Iskierki różańcowe* i *Rozważania różańcowe*, będące znakomitymi tekstami, modlitewnymi i intelektualnymi przewodnikami duchowymi. Uważa się, że powstały one pod natchnieniem Ducha Świętego. Niezawodna s. Elżbieta Świdarska odkrywa przed nami kulisy powstawania dzieła:

*Z tej jej modlitwy różańcowej, połączonej z refleksją głęboko kontemplacyjną oraz pod wpływem udzielonego jej wówczas specjalnego charyzmatu Ducha Świętego, powstało dziełko, które nazwała początkowo „Nasze wszystko w Różańcu”. Zawierało ono 150 serii, każda pod innym tytułem czy wezwaniem i każda po 15 tajemnic), czyli w sumie: 2 250 krótkich, lecz oryginalnych, praktycznych i „chwytających” za serce rozważań, może raczej refleksji osobistych, bo wyrosłych z samego rdzenia jej duszy,*

*z tego czym sama żyła: z jej wiary, nadziei i miłości. Pisała te notatki równo rok: od niedzieli Gaudete 1963 r. do tejże niedzieli Adwentu w roku następnym – 1964. Byłam świadkiem jak to dziełko powstawało: podczas medytacji w chórze (rano i po południu), na klęcząco pisała szybko, jakby w natchnieniu, z rozjaśnioną, choć i skupioną twarzą, na małych skrawkach papieru (często na odwrocie zużytych kopert), zwykłym ołówkiem. Niektóre siostry mówiły potem między sobą (z pewnym lekkim przekąsem), że m. Jordana, chyba „objawienia” swoje spisuje... Nie tak dalekie były od prawdy... Gdy bowiem później m. Jordana przepisywała na czysto te swoje bazgroły, jak mówiła, lub gdy je potem w ogóle kiedykolwiek odczytywała, to nieraz zatrzymywała się wzruszona i pełna wdzięczności i mówiła: „To naprawdę nie ja chyba pisałam, ja byłam tylko narzędziem... Najlepszy dowód, że czytam to jak coś nowego, coś mi nieznanego..., że nie potrafiłabym już teraz absolutnie ani jednego z tych rozważań napisać...”. Istotnie, była w tych rozważaniach jakaś moc przekonywająca, jakieś namaszczenie i światło, jakieś ogromne bogactwo treści i zastosowań, niekończąca się różnorodność tematyki i... żar miłości. Na razie rozchodziły się one w formie maszynopisów, przepisywanych ofiarnie i chętnie przez rozmaite osoby, począwszy od Karmelu kieleckiego („siostrzanego”, bo tam właśnie fundatorką i przeoryszą była obecnie matka Anzelma, ukochana „Anulka” m. Jordany), a skończywszy na ochotniczkach z dalekich, kresowych „placówek”. Trzeba było jeszcze szeregu lat modlitwy i starań, by wreszcie książeczka ukazała się w druku, lecz jakże okrojona! „Z braku papieru” wydano tylko 85 serii, pozostawiając resztę w maszynopisie. Nakład również był znikomy (5 000 egz.), toteż momentalnie zniknął z półek księgarskich. Jeszcze jedną radość „autorską”, a raczej „apostolską” miała m. Jordana w paru ostatnich latach swego życia: oto polscy Ojcowie Marianie w Stockbridge, w USA, wykorzystali wybrane przez autorkę myśli (z tej książki) i wydali je na odwrocie ładnych obrazków – widoczków jako tzw. „Iskierki różańcowe” (tytuł ten również nadany był przez samą autorkę). Te obrazki w wielu tysiącach rozeszły się wśród Polaków na drugiej półkuli. Do Polski przyszła tylko niewielka ich ilość. Najmilszym zajęciem schorowanej już bardzo, czcigodnej autorki było własno-*

ręczne robienie „albumików” z serii tych obrazków. Rozsyłała je potem z radością tam, gdzie mogły najwięcej zrobić dobrego (do zgromadzeń zakonnych, do domów starców, do osób samotnych i smutnych...). Nadchodziły potem listy pełne wdzięczności oraz próśb, by starać się o wznowienie nakładu całości dziełka różańcowego. Nie doszło do tego niestety za życia autorki, choć było to jej gorącym pragnieniem...

Głównym jednak apostolstwem m. Jordany była zawsze modlitwa, żywa, ufna, zjednująca ludziom skutecznie wiele cennych łask. Gdy ktoś ją prosił o pamięć, gdy komuś ją obiecywała, gdy składała życzenia świąteczne czy imieninowe, mówiła zawsze lub pisała: *Zmówię za ciebie różaniec...* i podawała wg której serii, na której stronie jej *Rozważań*. Była duszą zawsze młodzieńczą. Zawsze radosna, chętnie przebacząca krzywdy, o wszystkich tylko dobrze się wyrażająca, wierzyła w dobro tkwiące w każdym człowieku. Sama względem siebie bardzo surowa i umartwiona, umiała z wielką łagodnością wczuwać się w problemy bliźnich. Czyniła to w nieemocjonalny sposób. Matka Jordana Ostreyko, żyjąc w głębokim ukryciu, osiągnęła głęboki stopień świętości i stała się wzorem zakonnicy klauzurowej, kontemplacyjnej, w pełni zanurzonej w apostołskim dziele zbawiania dusz. Mówiono o niej, że *była dominikanką stuprocentową*.

Jej sylwetkę w żywych barwach oddała jej dawna nowicjuszka,



kija, kijowianka rodem, Elżbieta Świdierska, mniszka z ostatniego w tym klasztorze pokolenia kresowych ziemianek. Przywołajmy więc jeszcze okruszki jej wspomnień:

*Pospolicie nazywałyśmy ją: Matką Jordaną. Przysługiwał jej ten tytuł, bo nie tylko była długoletnią mistrzynią, ale też matką duchową wielu dusz w świecie. O symbolu „kotwicy” powiem poniżej, ale już tutaj mogę wspomnieć, że „zakotwiczyła” bardzo mocno swoje*

życie w Bogu, a dla innych umiała stać się – jak mawiano żartobliwie – „Przylądkiem Dobrej Nadziei”, czyli przelewać w ich dusze tę moc ufności i wiary, jaką sama żyła.

O tym, jaką była osobą, siostra Elżbieta wspominała:

*Matka Jordana zawsze umiała być „na swoim miejscu”, a ponadto swoim pogodnym usposobieniem, dobrocią i miłością łagodziła wszelkie możliwe zadrażnienia. Miała i ona pewne wady charakteru, jak każdy człowiek. Główną taką wadą była pewna prędkość i chwilowa gwałtowność reakcji, np. gdy spotkała się z jakimś wyraźnym nietaktem, czy brakiem sprawiedliwości w osądach (zwłaszcza, gdy chodziło o innych), równie szybko jednak umiała się opanować i bardzo szczerze i pokornie za swój odruch irytacyjny przeprosić. Z biegiem lat, na skutek usilnej pracy nad sobą, prawie zupełnie tę swoją wrodzoną żywość reakcji pokonała. Do dziś niektóre siostry pamiętają maksymę matki Jordany, którą często powtarzała: Panie Jezu, Ty wszystko wiesz, Ty wszystko możesz i Ty mnie kochasz.*

Piotr Stefaniak

## Nasz stały konkurs „POLACY WIELU KULTUR”

skierowany jest do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób. W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe.

Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyślenia ludzi młodych. Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres: **znadwili@wp.pl**

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wili”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji, a najciekawsze prace planujemy umieścić w wydaniu książkowym.

## POWOJENNE DZIEJE

### ŚWIĘCIANY – CZAS NA WSPOMNIENIA (5)

Tamara Justycka

#### Szkoła polska w Święcianach

Pewnego razu, idąc z babunią „do miasta“, nie-daleko naszego domu spotkałyśmy znajomą. Przywitałyśmy się, obie panie przystanąły by porozmawiać, a ja... nudziłam się. Nagle zrozumiałam, że mówią o mnie. Kobieta zapytała, czy naprawdę babunia „oddaje“ mnie do polskiej szkoły. Wątpiła, czy otrzymam dobre wykształcenie i będę miała jakąś perspektywę. Co znaczy to ostatnie słowo wyjaśniłam sobie później, a z odpowiedzi babuni zrozumiałam, że takie pytanie słyszy już nie po raz pierwszy i ma na nie odpowiedź.



– W naszej rodzinie – powiedziała babunia „specjalnym“, uroczystym głosem – jest wielu wykształconych ludzi, ale nikt z nich nie miał możliwości uczyć się w języku ojczystym, po polsku. Jeśli będzie zdolna i pracowita, znajdzie swą drogę w życiu. Gdyby była szkoła żydowska, może i pani oddała tam swoje wnuki?

– Pomyślałabym o tym – odpowiedziała zaskoczona stanowczością babuni rozmówczyni.

\*\*\*

W tej części ul. Hoduciskiej, gdzie mieszkaliśmy, był tylko jeden murowany budynek. W zimie jego nieogrodzone podwórze z górką, z której niestrasznie było zjeżdżać na sankach, stało się dla nas bardzo ważne.

Z dokumentów archiwalnych dowiedziałam się, że to po-

dwórko i budynek, mają swą wyjątkową historię. Po wojnie, gdy Polakom Święcian udało się „zmusić“ władze miejscowe do otwarcia szkoły z polskim językiem wykładowym (podobno „delegacja“ jechała do Moskwy, „do Stalina“), nowej placówce oświatowej przydzielono właśnie ten gmach. W Centralnym Archiwum Litwy zapoznałam się ze sporządzonym w roku 1936 projektem budowy trzyklasowej szkoły żydowskiej autorstwa kobiety inżyniera-architekta Chany Rozenhaus-Fenster.

Gmach szkolny zbudowano z pustaków betonowych, ocieplono opilkami. Budynek stoi zdala od jezdni, w stronę ulicy zwrócona jest krótka ściana fasady. Schody przy niej wiodły do jasnego korytarza, skąd prowadziły na wyższy poziom i uczniowie trafiali wprost do szatni. Stamtąd wychodziło się do dużej sali o czterech oknach, były drzwi do pokoju nauczycielskiego o powierzchni 20 metrów kwadratowych i troje drzwi do jednakowych klas, liczących po 50 m. kw. W każdej klasie były trzy duże okna i piec kaflowy. Położenie pieców było pomyślane bardzo praktycznie: klasy narożne były ocieplane przez własne piece i dodatkowo – jedna z pokoju nauczycielskiego, druga z szatni. Na sali były dwa piece. Obok pokoju nauczycielskiego były jeszcze drzwi do przedsionka z oknem, skąd się wychodziło wprost na podwórze szkolne. Stromy dach budynku, kryty solidnymi dachówkami,



*Zdjęcie uczniów wszystkich klas na zakończenie roku szkolnego 1954/1955*

upiększały cztery kominy i po dwa półokrągłe okna z każdej strony.

Nie ma wątpliwości co do tego, że gdy budowa była ukończona, obejrzeć nowy gmach przychodzili nie tylko Żydzi, ale i inni mieszkańcy miasta. Chyba w Święcianach długo było głośno o tej nowej szkole, zbudowanej na placu prywatnym. Blisko chodnika znajdował się duży drewniany dom, należący do Wolfa Tarasiejskiego, syna Nochema i Szejny. Ojciec Wolfa od 1883 roku był właścicielem słynnej fabryki ziół w Święcianach.

Niestety, nowa szkoła tylko parę lat cieszyła fundatora, dzieci i ich rodziców. Z nadejściem władzy „robotników i chłopów“ przestała działać i więcej nigdy tu szkoły żydowskiej nie było. Wolf Tarasiejski, z zawodu farmaceuta, według bazy danych *Polscy więźniowie w łagrach Workuty*, w lutym 1941 był przez NKWD osądzony na osiem lat. Jego były dom mieszkalny widocznie ucierpiał podczas wojny, a ślady po nim zatarto, porządkując plac wokół szkoły polskiej.

\*\*\*

Nie powiedziałabym, że bardzo czekałam na czas, kiedy zacznę uczęszczać do szkoły. W naszym domu nie było zwyczaju opowiadać o tym, że „jak wyrośniesz“ to stanie się coś nadzwyczajnego: czekają cudowne osiągnięcia lub będzie coś pozwolone więcej niż obecnie. Obie babunie – Wilunia i Helcia były wdowami, straciły dzieci, rodzeństwo, żyły potrzebami i troskami dnia dzisiejszego, jak nikt inny rozumiały, że „jutro“ może się kardynalnie zmienić, albo zupełnie nie nastąpić...

Zapamiętałam tę rozmowę o szkole polskiej i zrozumiałam swoją wyjątkową „misję“. Uczylałam się na celująco, z łatwością i zainteresowaniem, nie tyle dzięki własnym staraniom, co bezgranicznej cierpliwości i oddaniu się swemu powołaniu mojego pierwszego Nauczyciela – Feliksa Piotrowskiego. Miał wykształcenie, złote serce i duszę, potrafił „przejrzeć na wskroś“ każde dziecko i skierować je na najlepszą drogę.

Słabo zapamiętałam tzw. „pierwszy dzień w szkole“. Gdy zaczęłam się uczyć w klasie piątej, już w wileńskiej jedenastce, zadano nam wypracowanie na ten temat. Coś tam opisałam i okazało się, że biorę udział w „konkursie“. Lepsze wypracowania z różnych klas

były wybrane do audycji polskiej radia. Czytałam do mikrofonu swoje wspomnienia, które wydrukowano na maszynie do pisania, było tego cała strona. Dzięki tej imprezie poznałam dwie nadzwyczajne kobiety, z którymi związał mnie los na dziesięciolecia, aż do ich emigracji – polonistkę Frydę Mackiewicz, która wyjechała do syna do USA, i Eliszewę Kancedikienę, dziennikarkę, która wyjechała z rodziną do Izraela.

Zapamiętałam nie pierwszy dzień w szkole, tylko swoje wypracowanie o nim. Napewno nie mogłam tam opisać jedyne go momentu, który naprawdę utkwiał w pamięci – jak płakał wysoki chudy chłopczyk w szarym sweterku, Andrzejek, bo nauczyciel poprosił rodziców opuścić klasę. Siedział gdzieś w okolicy ostatnich ławek przy oknie i wszystkie dzieci nagle zaczęły patrzeć w tamtą stronę. Jego mama oglądając się wyszła, a my, już po chwili, sam na sam z nauczycielem, poczuliśmy się swojsko i z zaciekawieniem słuchaliśmy tego, co opowiadał.

Maj 1954. Ukończyliśmy pierwszą klasę! Widzę tu dzieci, które z czasem wyjechały do Polski – Honorcię i rodzeństwo – Irenkę i Witka. Waldek z Blakiszek zginął w pożarze spowodowanym błyskawicą, a dziewczynka, której imienia nie pamiętam, była postrzelona przez brata stryjecznego podczas zabawy. Całą klasą braliśmy udział w obu pogrzebach.

Nasz nauczyciel (mówiło się do niego „Proszenauczyciela“) uczył nas wszystkich przedmiotów, oprócz języków rosyjskiego i litewskiego. Wydawało się, że umie robić własnoręcznie wszystko, posiada szeroką i różnorodną wiedzę. Grał na skrzypcach i często miał je pod ręką na lekcji, aby ilustrować szum deszczu, śpiew jakiegoś ptaka, smutek lub radość... Podczas lekcji śpiewu najczęściej uwagi zwracał na dwóch chłopców z naszej klasy – Józka i Henryka, dostrzegł ich zdolności i „anielskie“ głosy, a reszta klasy starannie im wtórowała, starając się brak „głosu“ nadrobić donośnym rykiem. Wszystkie klasy w szkole miały jednakowe ławki, stoły i krzesła dla nauczycieli. Wydaje się, były przedwojenne, tylko nie wiadomo, z której szkoły.

Będąc w szkole, od czasu do czasu przypominałam sobie, że gdy szłam do przedszkola, babunia uprzedzała, że muszę się nauczyć tam skupienia i dyscypliny. Chyba uczyłam się za krótko, bo wciąż

nie umiałam się skupić, do tego byłam gadatliwa. Nie zwracając na nic uwagi, siedząc w pierwszej ławce przy stole nauczyciela, rozmawialiśmy z Neli podczas lekcji, jak tylko miałyśmy ochotę. Nie pomogły uwagi i nawet stanie w kącie. Na wszelki wypadek rozpytałam, czy ktoś był postawiony na kolana na grochu (o takiej karze, która była największym upokorzeniem w ich szkole, opowiadała kiedyś babunia). Dzieci dziwiły się i zapewniały, że o niczym takim nie słyszały. Odetchnęłam z ulgą i opowiedziałam o tym Neli. Przyznała się, że w domu jej czyniono wymówki za gadanie podczas lekcji. Obiecałyśmy jedna drugiej, że postaramy się być cicho. Było to „pobożne życzenie”...

Pewnego razu nauczyciel przyniósł do klasy książkę i kazał mnie i Neli czytać głośno po jednej zwrotce, na przemian. Był to wiersz Jana Brzechwy *Dwie gaduły*. Cała klasa stopniowo rozumiała treść i intencję nauczyciela. Wszyscy się śmieli, my też. Słowo „gaduły”, zwrócone do nas, nie pomagało, natomiast „Madalińska” i „Gadalińska”, skutkowało.

W szkole nie było biblioteki ani żadnych „kótek”. Chyba nie było na to środków, miejsca i czasu u nauczycieli. Była garderobę-szatnię przerobiono na dość ciasną klasę. W każdej klasie na ścianie były przymocowane wieszaki, gdzie zostawialiśmy płaszcze. W budynku po przeciwległej stronie ulicy szkoła otrzymała kilka pomieszczeń na klasy. Za szkołą zarastało chwastami nieprzytulne boisko sportowe, z którego nie korzystano nawet podczas lekcji gimnastyki, nie było tam żadnych urządzeń.

Pamiętam, że babunia powiedziała kategorycznie „nie”, kiedy zaszła mowa o moim wstąpieniu do organizacji pionierskiej. Żadnych wyjaśnień nie było. Miałam jej to za złe, bo z książek, które brałam w bibliotece, wiedziałam, że pionierzy prowadzą bardzo ciekawe życie, mają wiele przygód, działają z wielką korzyścią dla społeczeństwa, w razie potrzeby wszystkim udzielają pomocy. Zresztą, nie pamiętam działalności organizacji pionierskiej w naszej szkole, na zdjęciach szkolnych widać, że żadne dziecko nie nosi chusty pionierskiej, nazywanej u nas „krawat”.

Jeden raz wzięliśmy udział w manifestacji politycznej – nie przypominam, w maju czy listopadzie. Samochodem ciężarowym, z przymocowanymi siedzeniami z desek, zostaliśmy odwiezieni przed

gmach rejonowego komitetu wykonawczego. Tam z udekorowanego czerwoną tkaniną z napisami balkonu przedstawiciele władzy przemawiali do zebranych, którzy raz po raz bili brawa i wiwatowali. Potem powożono nas tą ciężarówką ulicami, zrozumiałam, że nasze miasto jest zupełnie nieduże, jeśli się jedzie samochodem.

Najważniejszymi świętami w szkole były początek i zakończenie roku szkolnego. Uroczystości nie pamiętam, ale robienie zdjęć było obowiązkowe. Obowiązkową była też „choinka”, musieliśmy mieć wtedy przebrania karnawałowe, maski. Gdy w pierwszej klasie szykowaliśmy się do choinki, pod kierownictwem nauczyciela na lekcjach robótek przez cały drugi trymestr zrobiliśmy stopniowo, każdy sobie, ubiór krasnoludka: tuby-kapelusze z grubego kolorowego papieru, wąsy i brody na tasiemkach z lnu lub waty. Nauczyciel doglądał, pomagał, odpowiadał na pytania i przygrywał na skrzypcach. Jednocześnie nauczyliśmy się stosownej piosenki. Było wesoło, gdy do sali z choinką szkolną weszła cała klasa krasnali, dziewczynki i chłopcy. Wszyscy bili brawa!

W szkole istniała tradycja wystawiania spektakli. Ucząc się w drugiej klasie, zagrałam główną rolę w przedstawieniu o sierotce Marysi, na podstawie bajki o dwunastu miesiącach. Było to dzieło naszego wychowawcy, który wytrwale ćwiczył z „aktorami”. Nauczyciel podpowiadał, rozpytywał, jak na co dzień wyrażamy prośbę, zdziwienie, gniew, strach, skruchę, hardość, inne cechy i sposoby zachowania się. Takie podejście nas przekonało i zaczęliśmy „grać”, a nie deklamować swój tekst.

Do tego spektaklu



Świąteczna choinka szkolna i krasnale wokół niej



Trzy artystki szkolne podczas przedstawienia.  
Autorka wspomnień – pierwsza od prawej

w trzech odsłonach były wykonane (czy zapożyczone z innych przedstawień) solidne dekoracje z desek. Coś tam malowano, klejono, zebrano różne potrzebne rzeczy, dopasowano gardebobę wszystkich uczestników i już mogliśmy wystąpić. Z domów były przyniesione poduszki i pierzyny, które na scenie musiały wytrząsać, aby poszedł śnieg.

Na jedno z przedstawień zapomniano je przynieść. Kiedy zorientowałam się, zmieniłam tekst powiedziałam, że wyjdę na dwór (czyli za scenę), gdzie wytrzępię pierzynę. Gdy wyszłam, i zaczęłam poklepywać, co było pod ręką, wysypano „śnieg“. Nauczyciel potem mnie bardzo za to chwalił, dlatego chyba i zapamiętałam to wydarzenie.

Sala nie mieściła wszystkich chętnych, więc było kilka przedstawień – dla klas młodszych, dla starszych, dla rodziców i mniejszych dzieci. Dla publiczności z miasta wystąpiliśmy w Domu Kultury. Wywieziono nas też do Łyntup na Białorusi, niepełne dziesięć kilometrów – dzieci, nauczyciele, aktyw rodzicielski jechali wąskotorówką, dekoracje zostały przewiezione przez niestrudzoną „Zośkę“ – szkoła miała ciężarowy samochód marki zis. Sala Domu Kultury w Łyntupach dosłownie pękała w szwach, ludzie prosili o dodatkowe bilety i przynosili krzesła z pobliskich domów.

W następnym roku „przedstawieniem“ zajmowała się młodsza, chyba też druga klasa. Tematem było bezbłędne napisanie słów. Szkoda, ale nie udało się ustalić pochodzenia wierszy, bo nie pamiętałam żadnej zwrotki. Każdy „artysta przez dziórkę od klucza“ wychodził na scenę i przedstawiał słowo, w którym uczniowie najczęściej popełniają błędy. Z naszej klasy Nela była „Serce“, Honorcia – „Grzeczność“, ja – „Róża“. Wzięto nas, bo były-

śmy śmiały, głośno recytowałyśmy swoje teksty. Inne dzieci powiedziały czterowiersz o „swoim“ słowie. Zostały zdjęcia z tej imprezy, ale radości i zadowolenia, jak z naszego, „prawdziwego“ spektaklu (zdjęć którego brak), nie było.

Może to była jakaś przedwojenna tradycja, bo inaczej nie umiem wytłumaczyć faktu, że swoje spektakle, w języku polskim, naturalnie, tworzyli też nauczyciele i rodzice uczniów. Pewnego razu, gdy w niedzielę po południu jeździliśmy na sankach z górki przy szkole, mimo woli staliśmy się świadkami sporu starszych uczniów z kimś, kto zabronił im dostępu do szkoły i kazał iść do domu. Wzburzeni uczniowie odeszli, wykrzykując, że nie wpuszczono ich, bo tam na scenie „artyści“... całują się. Spektakl nazywał się *Dzieje grzechu* i chciałam kiedyś tę książkę przeczytać.

\*\*\*

Z koleżanką z przedszkola Jasią uczyłyśmy się w jednej klasie. W jej domu panowała ciepła atmosfera. Z tej racji, że mieszkaliśmy niedaleko jedna drugiej, zaczęłyśmy obcować ze sobą, była moją najbliższą koleżanką z klasy, mimo że w jednej ławce siedziałam z Nelą.

Pewnego razu, porzuciwszy jakieś swoje obowiązki, w ostatnim dniu roku szkolnego pomogła mi ułożyć bukiet



Zbiorowe zdjęcie młodych recytatorów szkolnych



Po ukończeniu czwartej klasy, maj 1957 roku

dla nauczyciela. O kwiatkach albo zapomniałam, albo nie wiedziałam, że muszą być. „Na prędką rękę“ – wyrażenie to było u nas bardzo często używane, nic się zrobić nie dało. W końcu maja tulipany już przekwitły, innych „poważnych“ kwiatów w naszym ogródku jeszcze nie było. Wśród gęstej zieleni, dążąc ku światłu, wznosiły się jedynie wysmukłe łodygi bratków, uwieńczonych dużymi jaskrawymi kwiatami. Bratki te Jasia pomysłowo „podparła“ kilku gałązkami białego bzu, które przyszło niepostrzeżenie „pożyczyć“ w sąsiedzkim ogrodzie, bo na pertraktacje czasu nie było. Jakie kwiaty miała sama Jasia, inne dziewczynki, nie pamiętam. Byłam zachwycona swoją, czyli Jasi kompozycją, podziwiała ją też koleżanki z klasy. Od czasu do czasu robię sobie taki bukiet – ciemne bratki na tle białego bzu, wciąż go lubię.

### Kościół w Święcianach

W mieszkaniu Jasi przygotowywano nas do Pierwszej Komunii. Pewnego razu babunia powiedziała, żebym na konkretną godzinę poszła do Jasi. Byłam uprzedzona o treści tych spotkań nikomu nie opowiadać.

Nie zdziwiłam się, że zastałam u Jasi inne dzieci. Gdy zebrała się cała przewidziana grupa, z drugiego pokoju wyszła do nas pani, przedstawiła się jako siostra Bernarda (nie zrozumiałam, czyją siostrą była, ale jakoś nie wyjaśniałam). Pani zapytała, czy umiemy modlić się. Umieli wszyscy, siostra chciała tego posłuchać. Każdy z nas zwrócił się do Boga tak, jak był nauczony w domu. Dzieciom, które mówiły bardzo nieśmiało, pani dodawała otuchy, twierdząc, że Bóg słyszy i cichą modlitwę. Mnie ta myśl spodobała się i utkwiała w pamięci.

Nauka trwała przez jakiś czas i coraz z większym oporem wewnętrznym tam przychodziłam: podstawową metodą nauki życzącej dzieciom „tylko dobra“ katechetki, było zastraszanie diabłami, ogniem piekielnym, męką i strasznymi karami grzesznikom na ziemi. I za to wszystko „musieliśmy“ kochać Boga!

Miałam bujną wyobraźnię i „nauka“ ta chyba nie wyszła mnie na dobre. Gdy się ma niespełna dziewięć lat, cały wór

grzechów w rodzaju łasowania, drobnych codziennych kłamstw, niepoprawnego zachowywania się, wymigania się od obowiązków i temu podobne, po takich lekcjach zrozumienie wielkości Boga nie następuje. Wiedziałam, że grzechy moje są nie do przezwyciężenia, bo poprzednio już starałam się ich unikać i nie udało się. Na szczęście, od tej życzliwej pani dowiedziałam się, że po spowiedzi ksiądz grzechy „odpuszcza“, czyli daruje.

Miałam z księdzem bezpośrednio do czynienia kilka razy, gdy przyjeżdżał jak się u nas mówiło – „po kołędzie“, albo śpiesząc do chorego, przystawał na widok dzieci i obdzielał nas cukierkami, co graniczyło z cudem. Nie wiedziałam, że w gestii księdza jest ratowanie mnie od piekła. Spodziewałam się, że to robi, bo przecież nas znał, życzliwie się uśmiechał. Tymi myślami, które uważałam za grzeszne, z nikim się nie dzieliłam.

Bardzo czekałam dnia spowiedzi, żeby otrzymać rozgrzeszenie. Wreszcie nasze tajne nauki się skończyły i przyszedł uroczysty dzień, kiedy to po spowiedzi (później dzieliliśmy się radośnie wiadomością o lekkiej „pokucie“) przystąpiliśmy do Komunii. Potem byliśmy każdy z osobna i całą grupą fotografowani na bocznych schodach kościoła. Zdjęcie odzwierciedla bezwzględny klimat ideologiczny lat pięćdziesiątych zeszłego wieku – nie ma na nim księdza, katechetki, krewnych. Wszyscy dorośli pozostali poza taśmą fotograficzną.

W tym dniu, podobno, była jakaś „herbatka“, ale tego nie pamiętam. Każde dziecko otrzymało od katechetki „obrazek“ na papierze fotograficznym o treści religijnej, z napisem odręcznym na odwrocie. W moim wypadku były to pozdrowienia i życzenia bardzo serdeczne, indywidualne, pisane wprawną ręką. Podpis



*W drugim rzędzie od lewej – dziewczynki z naszej klasy: Honorcia, Jasia, Nela, Tomcia (autorka). Niżej jej, w pierwszym rzędzie – Danusia z młodszej klasy. 12 czerwca 1955*



© Tamara Justycka

*Ulica prowadząca do kościoła w Święcianach, maj 2024 roku*

nieczytelną. Przypominam tę kobietę w niezgrabnych ciemnych szatach, w chustce, jakby przysłaniającej twarz. Kim była naprawdę, czym ryzykowała?

Kto nas fotografował? Przypuszczam, że był to człowiek, ściśle związany z naszym kościołem. Robił fotograficzne obrazy o treści religijnej, były rozpowszechniane – sprzedawane. Innych nie było, dostawa religijnych druków z Polski była zabroniona. Człowiek ten też ryzykował, bo popełniał „przestępstwo” nie tylko ekonomiczne (pracował prywatnie), ale i polityczne.

Wnętrze kościoła w Święcianach przypominam jak słoneczną przestrzeń. Został w sercu podniosły nastrój podczas procesji, dźwięki dzwonów, skupione w modlitwie twarze, jasne chusteczki kobiet, rzadkie, przyciągające uwagę kapelusiki, czapki w rękach mężczyzn.

Mam przed oczyma cmentarz kościelny, wysokie, piękne o każdej porze roku klony, rzędy kobiet, które niedaleko plebanii, przy zewnętrznej stronie murowanego ogrodzenia sprzedawały coś nadzwyczajnego, świątecznego. Najbardziej lubiłam pierniki w formie serca i zajączków. Białe i różowe, dekorowane w zależności od okazji. Można było wybrać z gwiazdami, aniołkiem, pisanką, kwiatami. Moje ulubione były lukrowane czekoladą, na brązowym błyszczącym tle jaśniały dwie gałązki kwiatów konwalii, zgrabnie skrzyżowane w wąskiej części piernika.

## Lekcje muzyki

Z drugiej strony muru kościelnego była cicha nieduża uliczka. W jej końcu stał schludny dom organistego. Do domu tego trafiłam, kiedy dowiedziałam się, że moja koleżanka z klasy Nela bierze tam lekcje gry na pianinie. Babunia Wilunia wypytała o szczegółach mamę czy babcię Neli (rodzina mieszkała „za płotem” żłobka, gdzie babunia pracowała) i pewnego dnia poprowadziła mnie na pierwszą lekcję. Nie wiedziałam, czy chcę tego, co to znaczy „uczyć się grać”. Nauczyciel – bardzo wysoki wysmukły młodzieniec, spokojny i grzeczny do przesady, uczył dzieci grać na różnych instrumentach muzycznych. Nie wiadomo, gdzie sam się tego nauczył, ale „interes” prosperował. Poprosił, abym o lekcjach nikomu nie opowiadała, a babunia mogła tylko zaufanym osobom. Poczulałam się też osobą „zaufaną” i wygadałam się przed Świętą, która też wkrótce zaczęła się tu uczyć gry na gitarze.

Zajęcia były indywidualne, panowała konspiracja. Nigdy nie spotkałam tu żadnego innego ucznia. Od bramki krótką ścieżką wchodziło się do ganeczka, a z niego wprost do pokoju, gdzie stało pianino, był stolik i krzesła, trochę książek i nut. Po krótkich objaśnieniach nauczyciel wskazywał w podręczniku rosyjskim *Szkola gry na fortepianie*, jakiego fragmentu muszę uczyć się grać i zniknął. Uderzałam palcami po klawiszach, a gdy miałam tego dość, przeglądałam podręcznik, czytałam tytuły, rozglądałam nuty i rozumiałam, że nigdy tego nie zagram. Gdy się kończyła godzina „zajęć”, przychodził nauczyciel, sprawdzał czego się nauczyłam. Żadnych ocen i uwag nie było. Chyba rozumiał beznadziejność tej sprawy. W końcu mówił, kiedy mam przyjść następnym razem i odprowadzał do furtki.



*Uczniowie prywatnej szkoły muzycznej, wiosna 1957*



Na szczęście, nadchodziło lato i ogłoszono przerwę w nauce. Przyjęłam to z entuzjazmem, bo wiedziałam, że więcej tu nie wrócę. Koncertu na zakończenie nie było, ale zrobiono zdjęcie, tym razem bez żadnej konspiracji. Wykonał je chyba ten sam „kościelny fotograf“. Nie miałam pojęcia, że jednocześnie uczyło się tyle dzieci.

Oprócz mnie i Neli, inne dzieci były z rosyjskiej szkoły. Chłopcy, grający na akordeonach, z powodzeniem występowali w koncertach nie tylko w szkole, lecz i w Domu Kultury. Nie wiem, ile kosztowała ich nauka. Za naukę gry na gitarze płacono miesięcznie 50 rubli, na fortepianie – 100. Były to niemałe pieniądze, toteż kiedy ogłosiłam w domu, że „na muzykę“ więcej nie pójdę, nikt nie protestował. Od najbliższego roku szkolnego w Święcianach powstała państwowa szkoła muzyczna, gdzie nauczano bezpłatnie.

### Boże Narodzenie i Nowy Rok

Z tego, że nadchodzą święta – Boże Narodzenie i Nowy Rok, nikt nie robił tajemnicy. Tajemnica w półmroku dni zimowych stwarzała sama siebie. Czy to gdy siedziałam w domu z powodu mrozów, czy radośnie wracałam z sankami z górki, zastawała mnie wiadomość, że w sieni – mówiono w sieniach – już się zjawiała duża zielona choinka, nazywana u nas „po prostemu“ – jodełka. Była zmarznięta i zaproszona śniegiem. Zazwyczaj, żeby „dojść do siebie“, pozostawała w sieni przez kilka dni. Otaczała ją mokra plama i to był znak, że wkrótce zostanie wniesiona do pokoju.

Jak tylko ją upiększałyśmy, przychodziło Boże Narodzenie. Pamiętam nasze zaśnieżone podwórze w bladym świetle księżyca, jakoś jaśniej świecące się okna, ogromny biały dach z dwoma dymiącymi kominami. Radosne podniecenie, a potem ruch w pokojach i na podwórzu wzmagał się, bo z sąsiednich domów ktoś przybiegł z wiadomością, że proboszcz ze świtą, który zaczął kolendowanie od końca ulicy, już się zbliża do naszych domów...

Ale przedtem Święty Mikołaj lub Dziadek Mróz (w zależności od tego, kto na kogo czekał) zostawiali prezenty. Ja jakoś bardzo rano zrozumiałam, skąd się one biorą. Babunie, z racji swego doświadczenia życiowego, nie zwracały uwagi na przemijające warto-

ści materialne. Cieszyło ich zupełnie co innego. Z czasem również nauczyłam się cieszyć ze wschodu i zachodu słońca, zapachu żywicy, drobnych codziennych radości. Prezenty otrzymywałam, ale nie takie „z przymusu“, przywiązane do daty, a te, co znalazły się niespodziewanie, były zesłane przez przypadek: „Zobaczyłam i rozumiałam, że to dla ciebie!“. Różnie z tym bywało.

Pewnego razu babunia przywiozła z Wilna lalkę, od której „nie mogła oczu oderwać“. Byłam, co prawda, dla takiej zabawki już za duża. Lalka była gumowa, jeśli ją nacisnąć – piszczała. Miała około 20 centymetrów wzrostu i przedstawiała bardzo ładną dziewczynkę, wzorową uczennicę – w mundurku szkolnym, wszystko było dopasowane, czyściutkie, z białym kołnierzykiem, kokardami we włosach, w skarpetkach, z czerwoną chustą pionierską... Obydwie na przemian cieszyłyśmy się z takiej niespodzianki. Postawiłam ten ideał na komodzie, aby przypominała, że chociaż w przybliżeniu tak schłodna będę wychodziła do szkoły.

Po kilku dniach bliska sąsiadka, mieszkająca „w domu Stasia“, zaprosiła mnie na urodziny córeczki. Mała kończyła sześć lat, ja miałam dziewięć, zaproszono również starsze dzieci z sąsiedztwa. Zaczęłyśmy z babunią gorączkowo myśleć o prezencie, nic odpowiedniego w domu nie było. Ostatecznie, musiałam pożegnać gumową lalkę. Ogłosiłam, że nie chcę więcej prezentów „nieużytecznych“, wolałam te, które można włożyć na siebie, albo od razu zjeść.

Przed świętami było wiele niespodzianek, wręcz wynalazków. Dzieci dzieliły się nowinami o nabyciu ozdób w sklepie, częściej o ich własnoręcznym wykonaniu z waty, słomy, skrawków kolorowego papieru i tkanin, szyszek sosnowych i jodłowych i nawet z wydmuszek – skorupki jajek. Na choinki na cienkich nitkach wieszano też najprostsze pierniczki kwadratowe, cukierki w papierkach i małe kruche obwarzanki (tak zwane „suszki“), które czasami były sprzedawane przed Nowym Rokiem jak największy rarytas.

Chodziliśmy od domu do domu, żeby obejrzeć piękne drzewka i co tam ukrywać – otrzymać jakiś poczęstunek. Te z choinki były najsmaczniejsze. Najczęściej byliśmy częstowani za progiem i natychmiast mniej lub bardziej grzecznie wypraszani, bo na nogach przynosiliśmy śnieg. W naszej gromadzie nie wszyscy umieli dać radę ze zdejmowaniem i ubieraniem z powrotem kaloszy, które

nosiliśmy na wołokach – obuwiu filcowym, noszonym wówczas bez wyjątku przez dzieci i dorosłych. Innego obuwia na zimowe mrozy po prostu nie było.

W naszym domu choinka bywała wysoka, prawie do sufitu. Może babunie w tym czasie jakoś serdeczniej wspominały swoje dzieciństwo – ich rodzice mieli cztery córki i trzech synów.

Babunia Wilunia wyznaczała jakieś niedzielne popołudnie i moi przyjaciele, dzieci z naszej ulicy, zbierali się u nas na wesołej zabawie.

Stół z krzesłami był odsuwany na stronę, a środek pokoju zajmowała choinka, umocowana na stojaku, zwanym krzyżakiem. Dzieci mogły bawić się i tańczyć, jak wtedy było w zwyczaju – trzymając się za ręce, śpiewając chodząc w jedną i drugą stronę, klaskać. Choinkę „zagęszczały“ łańcużki z papieru, hojnie zawieszzone wokół choinki, łączyły się jeden z drugim w nieprzerwanym korowodzie kolorów. Rolę śniegu pełniły płatki białej waty. Babunie cieszyły się, że jakimś cudem zachowały się stare świeczniki choinkowe, że pasują do nich cienkie kolorowe świeczki, kupione w sklepie z zabawkami.

Ozdoby już od listopada sprzedawano w sklepie. Pewnego razu babunia przywiozła z Wilna pudło, w którym były szklane gwiazdki, ptaszki, samowary, samoloty, grzyby, figurki Dziadka Mroza i jego pomocnicy Śnieżynki, różnej wielkości bombki. Każda zabawka leżała w osobnym przedziale na miękkim papierze. Przez wiele lat upiększaliśmy swoją choinkę, przypominając, jakie wrażenie sprawiły te zabawki kiedyś.

Między ozdobami, w zasięgu ręki dziecka, wieszaliśmy cukierki w ładnych papierkach, nawet kwadratowe ciastka, bo dzieci je lubiły.

Starałam się nie patrzeć na gwiazdę na górze, która była mało tego, że niby złota, to jeszcze z jakimś krzywym ogonem. Każdy wiedział, że gwiazda musi być czerwona, równa i duża, jak było w przedszkolu, czy w moich książeczkach. Babunia powiedziała, że u nas w domu musi być właśnie ta, jej pamiątka z dzieciństwa. Zrozumiałam, że inne zabawki, które prawie utraciły kolor, a niektóre i formę, to też pamiątki.

Zresztą goście zwracali uwagę tylko na nowe, błyszczące ozdoby, a najbardziej na cukierki i ciastka, na orzechy włoskie, które u nas nazywano greckimi. Zawijaliśmy je w srebrne papierki od

cukierków – przez cały rok starannie zbierałam to „srebro“. Z tych papierków od cukierków robiło się też kokardki.

Pewnego razu przez te słodkie ozdoby na choince wynikł mały skandal. Przyszła sąsiadka z małą córeczką na rękę. Dziewczynka chętnie zdjęła zaproponowany cukierek i głośno zapłakała – papierek był pusty. To samo – drugi i trzeci. Wtedy babunia wyjęła z komody garść cukierków i przeprasząc odprowadziła gości.

Wkrótce miały przyjść zaproszone dzieci, większość z nich nie uczęszczała ani do przedszkola, ani do szkoły, niektóre nie miały drzewka w domu. U nas była „prawdziwa choinka“! Na prośbę babuni nauczyli się wierszy i piosenek, przyszykowali rysunki. Babunia tylko zapytała, czy dużo jeszcze na choince pustych cukierków i natychmiast wymyśliła wesołą zabawę – kto znajdzie pusty papierek, otrzymuje prawdziwy cukierek i „srebrny“ orzech.

Było dużo śmiechu. A ja otrzymałam swoją kolejną lekcję. Czasami wspomnienie o tym wypadku było argumentem w sprawie zakupu lepszych cukierków, bo „papierki się przydadzą na choinkę“...

### Księżyc, Słońce i inne cele podróży

Nie wiem, skąd się wzięły ciekawość i skłonność do zwiedzania czegoś poza granicami nie małego przecież terenu wokół domów, po którym poruszaliśmy się, nie pytając raz po raz o pozwolenie. Może dlatego, że kiedyś się rozstawali z moją przyjaciółką Tomą, zakłócał się jakiś porządek i tęskniłyśmy jedna do drugiej? Ona czasami wyjeżdżała z mamą na wieś o śmiesznej nazwie Boczkieniki, gdzie mieszkali ich krewni, ja z babunią – do Wilna w jej sprawach służbowych i do babuni Pawci.

Mówiliśmy o tym, że musimy zwiedzić jakieś miejsce razem. Opowiedziałam, że prawidłowa podróż jest wtedy, jeśli ma cel – załatwianie różnych spraw, chęć zobaczenia się z kimkolwiek. Pierwsze trasy podróży uzgodniłyśmy szybko – na Księżyc i Słońce. Siedząc na wysokim ganku domu Tomy, kiedy słońce chyliło się ku zachodowi, a letni księżyc już wisiał za ogrodami, nad cmentarzem żydowskim, omawialiśmy szczegóły podróży do niego. Zrozumiałe, że ma to być wizyta nocna, bo inaczej go nie znajdziemy. Nagle obie pojęłyśmy, że w nocy przez cmentarz nie



pójdziemy i marzenie zostało odwołane ...

Na drodze do Słońca o wczesnych godzinach porannych przyłapała nas kobieta, która ze wsi Zardworniki szła do pracy. Zapytała, jak się nazywamy, do kogo idziemy i zapewniła, że słońce napewno dzisiaj będzie

w mieście. Uradowane biegliśmy z górki, śmiejąc się, młoda kobieta biegła za nami. Jednak kiedy słońce podniosło się wyżej, droga do niego stała się zupełnie niezrozumiała...

Potem zafundowałyśmy sobie dalsze wyprawy na wczesne poziomki na skraj Lasu Blakiskiego, nazwanego tak od nieistniejącego już folwarku Blakiszki. Przy drodze pozostał jedynie wysoki ażurowy metalowy krzyż.

Nie przyznałam się swojej przyjaciółce, że jednak najbardziej lubię podróżować pociągiem. Nie ośmieliłabym się jechać z nią sama, a i pieniądze na taką podróż byłyby potrzebne. Zataiłam więc tą najlepszą przygodę dla siebie – dość często jeździłam z babunią do Wilna.

Pierwsze podróże jednak odbywałyśmy autobusem. Był stary, rozdygotany, pasażerów mocno trzęsło. Mimo, że był przeciąg, było czuć benzynę, więc wymiotowałam, autobus zatrzymywano, abym złapałam świeżego powietrza, nawet dorośli czuli się źle.

Potem babunia zaczęła jeździć do Wilna pociągiem, chociaż zajmowało to więcej czasu. Jeśli trzeba było coś załatwić z samego rana, należało przyjechać do Wilna poprzedniego dnia. Wówczas nocowało się u babuni Pawci.

W Święcianach była skromna stacja kolejowa z kasą i małą poczekalnią. Przy dobrej pogodzie wszyscy woleli czekać na pociąg na dworze. Nadjeżdżał on ze strony Łyntup. Parowóz, głośno sapiąc, ciągnął wagony wąskotorówką do Nowych Święcian. Tam był ogromny gmach stacji kolejowej, z czerwonej cegły.

Od zawsze znałam historię, jak babunia wróciła z Leningradu,

jak pani z kasy nie chciała z nią mówić po polsku i jak przypomniała ten język, gdy zobaczyła bułeczki.

Na pociąg do Wilna trzeba było poczekać. Mnie to podobało się, miałyśmy na stacji dużo do czynienia. Najpierw w kolejce stało się po bilety. Jeśli ludzi w pociągu było dużo, wybiegałam naprzód i stawałam przy kasie. Okienko było jedno. Najczęściej biletów jeszcze nie sprzedawano, trzeba było czekać. Przez jakiś czas babunia mówiła, ile dziecko ma lat i kupowała bilet tylko dla siebie. Gdy podrosłam, prosiła o jeden bilet dorosły i drugi dla dziecka. Cieszyłam się, że mam swój własny bilet, ze wskazanym miejscem. Chciałam osobiście pokazać go konduktorowi. Po nabyciu biletów udawałyśmy się do restauracji. Była tam swoista atmosfera, dźwięki i zapachy. Brzmiała muzyka z patefonu. Raz po raz przez głośnik nadawano ogłoszenia. Siadałyśmy przy wolnym stoliku, rozglądałam się, by był on przy oknie, skąd można było obserwować peron. Zamawiałyśmy coś smacznego: ja – lemoniadę, babunia – herbatę i obie – pączki z dżemem, często jeszcze ciepłe. Wtedy babunia kupowała jeszcze kilka na drogę. Niekiedy jadłyśmy zupę, podawano do niej ciepły, pieczony na miejscu chleb.

Jadąc lubiłam patrzeć przez okno. Szybko zapamiętałam nazwy stacji, ich kolejność. Wkrótce rozpoznawałam drogi, ścieżki, pola, większe drzewa i kamienie wzdłuż trasy, zakręty rzeczki Żejmiany. Nie obawiałam się obcych ludzi, byłam ich ciekawa, bo opowiadali różne historie. Czasami myślałam, że opowiadają przeczytane książki.

Pewnego razu z Nowych Święcian wyruszyłyśmy w przeciw-



Stacja kolejowa w Nowych Święcianach – widok na peron współcześnie

ległym od Wilna kierunku, do Leningradu. Babunia tłumaczyła, że jedziemy do bardzo pięknego miasta, że domy tam są o wiele wyższe, ulice o wiele szersze niż w Wilnie i bardzo duża rzeka.

W drodze zaszło coś niezwykłego: pojawili się nowi podróżni – cudacznie ubrane i hałaśliwe kobiety sprzedawały skarbonki w postaci jaskrawych kocurów, przepasanych „złotymi” łańcuchami. Ludzie z naszego przedziału ochoczo wysupłali pieniążki. Byłam zachwycona, też chciałam mieć takiego kota. Nie pomogły błagania, obietnice wzorowego zachowania się.

„Nie” – powiedziała babunia głosem, po którym naleganie było sprawą beznadziejną.

Gdy harmider ustał, zaczął się drugi akt tego dramatu. Przez wagon szedł mały chłopczyk z jakimś pudełeczkiem w ręku. Za nim mizernej postury dziad włókł na wpół pusty worek z towarem. Już nie wierzyłam, że ktoś zbiera nieposłuszne dzieci do worka, ale trochę się wystraszyłam. „Myśmy pogorzeczy spod Pskowa, kupcie skarbonkę” – wyśpiewywał dziad.

Lakierowana drewniana szkatułka mieściła się na dłoni. Otwór na pieniążek nie psuł rysunku na okrągłej pokrywce. Przedstawiał zagrodę, nad którą świeci słońce i lecą ptaki. Boki skarbonki otaczał wieniec z kwiatów i dojrzałych owoców. Spojrzałyśmy z babunią na siebie. Babunia chłopcu do kieszeni włożyła coś do zjedzenia, wcisnęła pieniądze jego dziadkowi. Gdyśmy zostały same, wytłumaczyła, czym się różnią gipsowy kot i drewniane puzderko. Poprzednio przy sposobności także rozmawiała ze mną o sztuce. Ale tylko teraz rozumiałam o co chodzi. Skarbonkę tę mam do dziś i choć kolory na niej poblakły, bardzo ją sobie cenię.

Babunia uprzedziła, że ludzie w Leningradzie rozmawiają tylko po rosyjsku i my „przy ludziach” też będziemy rozmawiały w tym języku, bo musimy załatwić bardzo ważną sprawę.

Jej sedno poznałam znacznie później. Po ojcu w Leningradzie został pokój w tzw. komunałce. Po jego śmierci mieszkała tam moja matka, która studiowała na filologii polskiej na uniwersytecie. Później, pracując w „Czerwonym Sztandarze”, poznałam jej kolegów z roku – Borysa Oszerowa i Michaiła Ławryńca. Z Maryją zamieszkała jej młodsza siostra, również studentka. Kiedy matka zmarła, ciotka postanowiła pokój przepisać na siebie, złożyła

dokumenty do odpowiedniej instytucji. Babunię zaalarmowała kierowniczką Zarządu Domów (kiedyś powszechnie znany, a dzisiaj zapomniany „uprawdom”) i poradziła, żeby przyjechać i sprawę załatwić na miejscu.

Nic o tym nie wiedząc, pokój po swoich rodzicach przejął ja i babunia jako moja opiekunka. Zameldowano nas w tym pokoju i poradzono jak najszybciej wymienić go na pomieszczenie w Wilnie, bo ciotka podała skargę do wyższej instancji, wskazując, że babunia ma w Świącianach własny dom. Skargę odrzucono i wkrótce chodziliśmy po Wilnie, wybierając wśród kilku zgłoszonych propozycji.

Radą służył już doświadczony wilnianin – wujek Romuś. Pomógł wybrać w kamienicy na początku ulicy J. Basanavičiaus (Pohulanka) dwupokojowe mieszkanie z dużą kuchnią, co prawda ogrzewane piecami, ale z wodociągiem i kanalizacją, po latach otrzymaliśmy gaz. W mieszkaniu tym nas zameldowano, ale zamieszkał tam i „pilnował mieszkania” przyjaciół wujka, pan Jan, zanim po kilku latach, po załatwieniu przez babunię emerytury, mogliśmy wyjechać ze Świącian.

\*\*\*

Na tym kończę opis swoich wspomnień o latach dzieciństwa w Świącianach. Pracując nad tym tekstem, przypominałam niektóre sytuacje i wypadki, odżyły dawno nie używane słowa, wyrażenia i pojęcia. Bardzo się z tego cieszę, bo przez to wracają uczucia i emocje. Siłą rzeczy nie mogłam ograniczyć się tylko do własnych wspomnień, sięgnęłam do niektórych wyników poszukiwań genealogicznych o rodzinie Januszewskich i Rudzińskich, do przedstawienia losów członków najbliższej rodziny z tego okresu, gdy mnie jeszcze nie było na świecie. Nie mogłam też zatrzymać wyłącznie dla siebie napotkane w dokumentach archiwalnych i rzadszych wydaniach ciekawostki o Świącianach, mieście, które kochają i do którego z daleka tęsknią ludzie różnych pokoleń. Podobno nawet ci, którzy w nim nigdy nie byli, którzy znają to miasto tylko z opowiadań swoich bliskich.

*Tamara Justycka*

*(Dokończenie, początek – w nr 96)*



## LITWA – POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

### WYDARZENIA, POLACY NA LITWIE. WYDAWNICTWA, OPINIE

#### Rankingi

- Wg sondażu Eurobarometru pod koniec 2024 52% mieszkańców Litwy była zadowolona ze sposobu funkcjonowania demokracji, przy średniej unijnej w tym zakresie 55%. Zaufanie do UE w wyniosło 67%, więcej go było tylko w Danii. Spadła o 7 punktów liczba osób, które popierają udzielanie pomocy wojskowej i finansowej Ukrainie – do 76%, średnio w UE – 58%. 83% mieszkańców uważa, że Rosja stwarza zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy i ich krajów, w UE – 76%.

- Wydawnictwo przewodników turystycznych Lonely Planet uznało Litwę drugim po Kamerunie najlepszym kierunkiem turystycznym w 2025 wśród 10 krajów świata i pierwszym w Europie, które należy odwiedzić. Ekspertzy zwrócili uwagę na unikalną przyrodę – Parki Narodowe: Mierzei Kurońskiej i Aukštaitiji, nowoczesność, wyjątkową historię z Górą Krzyży, zaplecze gastronomiczne Wilna.

- Litewski chleb smażony (nacierany czosnkiem, ew. z roztopionym serem) portal kulinarny „Taste Atlas”, w oparciu na opinii ok. pół miliona użytkowników, uznał za najlepszą przekąskę na lata 2024/2025.

#### Październik

- Dzięki zaangażowaniu mieszkańców Wileńszczyzny na rzecz powodzian zebrano 3 tony niezbędnych produktów. Inicjatywa została zorganizowana w Domu Kultury Polskiej (dalej: DKP) przez TVP Wilno w ramach ogólnopolskiego projektu Fundacji TVP „Razem dla Was”.

- Polska Generalna Dyrekcja Dróg i Autostrad poinformowała, że autostrada „Via Baltica” po stronie polskiej na całej swej długości jest przejezdna wraz z oddaniem do użytku obwodnicy w Łomży.

- Na Starym Mieście w Wilnie, pomiędzy ulicami W. (Wilhelma) Szopena (*V. Šopeno* – d. właściciel browaru „Szopen”), Stefańskiej (*šv. Stepono*) i Sadowej (*Sodu*), koło Dworca Kolejowego, stołeczny

samorząd planuje utworzyć 60-hektarową zieloną przestrzeń rekreacyjną – Ogród Józefa Strumiły, na cześć botanika i prekursora nauk ogrodniczych na Litwie, który w tym miejscu w XVIII-XIX w. założył ogród z różnymi roślinami i drzewami owocowymi.

- 6 – Przed kościołem św. Piotra i Pawła w Wilnie poświęcono odbudowaną kapliczkę Pana Jezusa o wysokości 8,5 m. W jej dole znalazł się dębowy krzyż z figurą Chrystusa Ukrzyżowanego, w górze – figura Matki Bożej Bolesnej, zaś na postumencie słowa św. Jana Pawła II: *Nie dopuść już nigdy, by bracia w wierze stali się wrogami, podzieleni przez odmienne interesy, język, narodowe sztandary, tradycje i gwałtowne namiętności* – wygłoszone podczas pielgrzymki 5 września 1993 na Cmentarzu Antokolskim, przy grobach obrońców wolności z 13 stycznia 1991.

- 9 – Diana Nausėdienė spotkała się z przebywającą w Wilnie Agatą Kornhauser-Dudą. Pierwsze damy odwiedziły szkołę podstawową im. Czesława Miłosza w Pakienie oraz Gimnazjum im św. Urszuli Ledóchowskiej w Czarnym Borze.

- 9 – W Ambasadzie RL w Warszawie ogłoszono powołanie Litewskiej Przestrzeni Innowacji, która ma na celu wspieranie współpracy dwustronnej i więzi gospodarczych, szczególnie w sektorach robotyki, obrony i biotechnologii, a jednocześnie ułatwianie tworzenia partnerstw niezbędnych do odbudowy Ukrainy.

- Główna Komisja Wyborcza zezwoliła kandydatom na posłów uzupełnić dane dot. ich przynależności do partii politycznych. 84 osób wskazało członkostwo w partii komunistycznej. Jak poinformowała agencja ELTA, do Sejmu RL kandydowały także 63 osoby wcześniej karane.

- 13 – W wyborach parlamentarnych na Litwie coraz gorsze wyniki odnotowuje Akcja Wyborcza Polaków na Litwie – Związek Rodzin Chrześcijańskich (dalej: AWPL-ZChR). W 2012 zdobyła ona ok. 80 tys. głosów, w 2016 – 69 tys., w 2020 – nieco ponad 56 tys., zaś w 2024 – 48 tys. głosów, czyli 3,89% i nie przekroczyła 5-procentowego progu, zdobywając w „pewnych” polskich okręgach jednomandatowych – w Solecznikach i Niemenczynie jedynie dwa mandaty – Jarosława Narkiewicza i Rity Tamašunienė, w II turze poselski fotel udało się zachować Czesławowi Olszewskiemu, wszyscy oni mieli już okazję ukazać swoje możliwości w Sejmie. Prócz tej

trójki znaleźli się w nim dwaj Polacy z partii litewskich – Tomas Tomilinas ze Związku Demokratycznego „W imię Litwy” oraz Robert Puchowicz z ugrupowania „Świt nad Niemnem”. Wygrała Litewska Partia Socjaldemokratyczna, która w 141-osobowym Sejmie będzie miała 52 mandaty, konserwatyści ze Związku Ojczyzny – Litewscy Chryścijańscy Demokraci uzyskali 28 mandatów.

- 17 – W ostatnim czytaniu Sejm RL nie przyjął ustawy o mniejszościach narodowych, ponieważ do głosowania zgłosiło się 33 posłów, tymczasem przyjęcie ustawy wymaga co najmniej udziału 71 posłów w 141-osobowym parlamencie. Kolejną próbę głosowania odroczono na czas nieokreślony. Projekt tej ustawy nie wzbudza zainteresowania wśród większości poselskiej, krytykują go Polacy z powodu niekonkretnych zapisów.

- 20 – Na Rossie w Wilnie dokonano prezentacji odnowionych w tym roku przez Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rosą (SKOnSR) 16 nagrobków kosztem ok. 40 tys. EUR, z czego ok. 27 tys. przekazał Komitet, który je pozyskał z kwest oraz ze sprzedaży „cegiełek”. IPN sfinansował renowację pomników Edwarda Podolińskiego oraz Władysława i Józefa Kulbowski, prace remontowe nagrobku w Kalwarii Wileńskiej Michała Półtoraka, żołnierza AK, kawalera orderu Virtuti Militari. Dzięki Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie im. J. Olszewskiego” odnowiono pomnik Apolinary Platerowej z Żabów, dzięki Warmińsko-Mazurskiej Izbie Lekarskiej – kwaterę rodziny Jocherów oraz nagrobek lekarza pediatry Wacława Jasińskiego, kwesty pozwoliły odnowić na Nowej Rossie pomnik z 1934 harcerki Lilii Klonowskiej.

- 25 – Chargé d'affaires RP Andrzej Dudziński i Konsul Jolanta Wiśnioch spotkali się z delegacją samorządowców i działaczy społecznych z woj. dolnośląskiego na czele z posłem na Sejm RP Tadeuszem Samborskim.

- 31 – Szkoły polskie na Litwie zebrały ponad 21 tys. EUR dla powodzian w ramach akcji *Szkoły – szkołom*.

## Listopad

- Podczas kwesty zaduszkowej na Wileńszczyźnie zebrało 6 183 EUR i 863 PLN, zaś na Starych Powązkach w War-

szawie na rzecz odnowy pomników na Rossie – 15 460 PLN.

- 5 – Nowym prezesem spółki „Orlen Lietuva” PKN-u „Orlen” został Zbigniew Paszkowicz, który był wiceprezesem rafinerii „Lotos” wchodzącej do „Orlenu” w Gdańsku.

- 5-7 – Zast. Komendanta Głównego, gen. bryg. SG Tomasz Michalski przewodniczył polskiej delegacji podczas spotkania kierownictwa służb granicznych i komórek operacyjnych Polski i Litwy, odpowiedzialnych za zwalczanie nielegalnej migracji. Na czele strony litewskiej stał zast. dowódcy Służby Ochrony Granicy Państwowej, płk Antanas Montvydas. Goście odwiedzili przejście graniczne Padvarionys na granicy z Białorusią.

- 7 – Po 14 latach Sejm RL przyjął ustawę o mniejszościach narodowych, zawierającą m.in. definicję osoby, należącej do nich, stanowiącą prawo do swobodnego i nieograniczonego posługiwania się swoim językiem w życiu prywatnym i publicznym, w mowie i na piśmie. Ustawa wejdzie w życie 1 stycznia 2025 i jest symbolicznym krokiem bez kompleksowych rozwiązań i gwarancji konkretnych praw dla mniejszości narodowych.

- 7 – Min. Edukacji RL zaproponowało, żeby od września 2025 poświęcić więcej czasu jęz. litewskiemu w wychowaniu wczesnoszkolnym i szkolnym w szkołach mniejszości narodowych – tyle samo lekcji, ile w szkołach z litewskim jęz. wykładowym. Projekt nowelizacji tej ustawy opublikowano do ostatecznej koordynacji, po czym zostanie przedłożony Rządowi i Sejmowi RL.

- 9 – W Sejmie RP rozpoczęło się kontynuowane potem w Domu Polonii w Pułtuskach kilkudniowe Światowe Zgromadzenie Liderów Organizacji Polonijnych pt. *Polska i Polonia – razem w nowej globalnej rzeczywistości*, zorganizowane przez Radę Polonii Świata i jej prezesa Jarosława Narkiewicza. Polaków na Litwie reprezentowali także Waldemar Tomaszewski – prezes ZLP i AWPL-ZChR, Zdzisław Palewicz – prezes Solecznickiego Oddziału ZPL oraz Waldemar Urban, wiceprezes AWPL-ZChR i Wileńskiego Rejonowego Oddziału ZPL.

- 12-13 – W PGE Narodowym w Warszawie odbyła się konferencja *Polacy na Litwie w świetle współczesnych przemian – szanse, wyzwania, zagrożenia*, zorganizowana przez Fundację „Po-

moc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego” i Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. W otwarciu uczestniczyli: Andrzej Dera – sekretarz stanu KPRP, ambasador RL w Warszawie Valdemaras Sarapinas, Małgorzata Sekuła-Szmajdzińska – senator RP, wiceprzewodnicząca KSEP oraz Juliusz Szymczak-Gałkowski – wiceprezes Zarządu FPPnW. W sesji *Mniejszość polska w polityce Polski i Litwy*, którą on moderował, głos zabrali sygnatariusz Aktu Niepodległości RL Czesław Okińczyc, Jan Malicki – dyr. SEW UW, prof. Alvydas Nikžentaitis – z Uniwersytetu Wileńskiego oraz doradca premiera RL, dyr. Domu Kultury Polskiej – Artur Ludkowski. Panel *Geopolityczne aspekty bezpieczeństwa Polaków na Litwie* moderowała dr Barbara Jundo-Kaliszewska z udziałem Jarosława Niewierowicza, dr hab. Elżbiety Kuzborskiej-Pachy – doradczynie Komisarza OBWE, dra Adama Eberhardta – zast. dyrektora SEW UW i politologa, dra Mariusza Antonowicza – Uniwersytet Wileński. W panelu *Polskie media na Litwie w dobie dezinformacji*, prowadzonym przez Ewelinę Mokrzcęką, wystąpili Romuald Mieczkowski, Joanna Warecha – TVP Wilno, Walenty Wojnińło – Wilnoteka, Anna Grygojć – Irt.lt, Rajmund Klonowski – „Kurier Wileński” i Kamil Zalewski – Radio Znad Wili. W dyskusji *Strategie rozwoju oświaty polskiej na Litwie* (moderacja – dr Barbara Stankiewicz – Uniwersytet Michała Romera) panelistami byli Adam Błaszczewicz – Gimnazjum im. św. Jana Pawła II, Polska Macierz Szkolna, dr Małgorzata Wenclik – prodziekan filii UwB w Wilnie, Ewa Danowska – Ericsson – VR i Metaverse, Bartosz Bluj-Stodulski – strateg ds. technologii i sztucznej inteligencji, Laboratorium EE i Alina Kowalewska – Samorząd m. Wilna. Nt. *Misja, wizja i wartość – potencjał społeczności polskiej na Litwie* Anna Pilarczyk-Pilaitis rozmawiała z b. posłanką na Sejm RL Beatą Pietkiewicz, Bartoszem Połońskim – autorem książki *Robczik*, publicystką Ewelina Wołkanowską-Kołodziej. W panelu *Młodzi mają głos – Wileńszczyzna 2050* Kamili Zujevič (Stowarzyszenie Literatów Polskich na Litwie) wystąpili Dorota Sokolovska – Polski Klub Dyskusyjny, Daniel Ilkevič – doradca min. sprawiedliwości RL, Bogusław Jodko – Uniwersytet Wrocławski, Marcin Mikielski

– Koło Naukowe Europy Środkowej i Wschodniej WSMiP UŁ i Aurora Degesyte – uczennica Gimnazjum im. św. Jana Pawła II, EU Children's Participation Platform. Całość prowadziła Renata Widtmann. Obrady uświetnił koncert w Teatrze Palladium *Młodzi – Polscy grają dzieła rówieśników*, z okazji 5-lecia powołania orkiestry. Projekt został finansowany przez MSZ RR za pośrednictwem FPPnW.

- 13-14 – W Kownie odbyło się ósme posiedzenie Grupy Roboczej ds. Ochrony Ludności i Ratownictwa w Sytuacjach Kryzysowych straży pożarnej Litwy i Polski.

- Trójka posłów AWPL-ZChR dołączyła do sejmowej frakcji Związku Chłopów i Zielonych. Frakcja liczy 11 osób.

- 15 – Litwa wraz z Polską, Estonią i Norwegią podpisała list intencyjny ws. nabycia polskich systemów obrony powietrznej krótkiego zasięgu „Piorun” – poinformował litewski resort obrony.

- W ramach akcji samorządu rej. sołecznickiego wsparcia polskich gmin Paczków i Otmuchów, które ucierpiały podczas powodzi, zebrano 12 387 EUR. Dodatkowo Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w Sołecznikach 1 900 EUR przekazał Stowarzyszeniu „Odra – Niemen”, harcerze 675 EUR – harcerzom Głubczyc, a zespół „Turgielianka” 625 EUR na ten cel – Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”.

- 23 – Żołnierze XV zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego na Łotwie, którzy kończyli tam półroczną służbę, ustawili krzyż dziękczynny na Górze Krzyży pod Szawlami.

- 27 – Stołeczni radni zadecydowali, że plac przy tarasie widokowym na ul. Subocz będzie nosił imię XVIII-wiecznego architekta Jana Krzysztofa Glaubitza, zaś plac przy pałacu Sapiehów na Antokolu – gen. artylerii litewskiej Kazimierza Nestora Sapiehy.

- 27 – Para prezydencka zapaliła światełka na choince w Pałacu Prezydenckim. Zdobią ją zabawki m.in. z rej. sołecznickiego, w tym z polskich szkół i placówek kultury.

- 30 – Min. spraw wewnętrznych RL Władysław Kondratowicz podczas wizyty w Warszawie spotkał się z szefem tego resortu Tomaszem Siemoniakiem oraz szefową resortu funduszy i polityki regionalnej Katarzyną Pełczyńską-Nałęcz. Rozmawiano m.in. o perspektywie utworzenia na Litwie ministerstwa regionów w oparciu o doświadczenia polskie. W ramach czwartej edycji pro-

gramu Interreg Litwa-Polska 2021-2027 nasze kraje wykorzystują wsparcie dla regionów przygranicznych z budżetem ok 100 mln EUR z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

## Grudzień

- 5 – Podczas prezentacji projektu programu rządowego w Sejmie RL premier Gintautas Paluckas podkreślił m.in.: *Będziemy wzmocniać współpracę ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, rozwijać strategiczne partnerstwo z Polską, dążyć do strategicznego partnerstwa w Niemciami we wszystkich dziedzinach.*

- 6 – Andrzej Duda przebywał z wizytą w Kłajpedzie, gdzie przy okazji przekazania Litwie statku-mobilnego gazoportu „Independence” spotkał się z prezydentami Litwy, Łotwy i Estonii. Jak poinformował min. Mieszko Pawlak, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej, wśród tematów rozmów były m.in. wydarzenia w Gruzji.

- Delegacja Samorządu Rej. Wileńskiego odwiedziła gminę Czarny Dunajec w celu nawiązania kontaktów i współpracy z nią Niemenczyna w ramach programu „Interreg”.

- 12 – Wspólnota religijna starożytnych Bałtów „Romuva” większością głosów w Sejmie otrzymała status podmiotu uznawanego przez państwo, z ulgami w podatku gruntowym, ubezpieczeniem duchownych (z główną kapłanką – *krivė*), a małżeństwa jej wiernych będą traktowane na równi z USC. Wspólnota odmowne decyzje zaskarżała w Europejskim Trybunale Praw Człowieka. Wg spisu z 2011 wyznawanie tej religii zadeklarowało 5,1 tys. mieszkańców Litwy.

- 14 – Stacjonujący w Polsce żołnierze NATO w ramach prowadzonego przez Polską Fundację Narodową programu „Zwiąstun” przekazali w świąteczne paczki osobom potrzebującym w Miednikach, Jałówce i Niemieżu na Wileńszczyźnie.

- 18 – Przewodniczący Sejmu RL Saulius Skvernelis w Warszawie rozmawiał z marszałkiem Sejmu RP Szymonem Hołownią i marszałkinią Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską m.in. nt. prezydencji Polski w Radzie UE oraz wsparcia Polaków na Litwie.



## W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

### Październik

● 1-4 – W Wilnie przebywała 42-osobowa grupa z Klubu Seniora Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Goście m.in. poznawali historię Wieży TV, odwiedzili Troki.

● 3 – W Centralnej Bibliotece Samorządu Rej. Wileńskiego z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Starszych odbyło się spotkanie *Poezja sercem pisana* z Henrykiem Mażulem.

● 4 – W siedzibie Filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie odbyła się inauguracja roku akademickiego z nową kadencją władz – dziekanem, prof. Urszulą Wróblewską, prodziekanami – dr Elżbietą Majewską oraz dr Małgorzatą Wenclik (wszyscy z Białegostoku). Studia podjęło ok. 200 studentów na kierunkach: ekonomia, europeistyka, informatyka, pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna. Dotychczas uczelnia wykształciła ponad 900 absolwentów.

● 4 – Wileńskie Gimnazjum im. Wł. Syrokomli w DKP świętowało swe 70-lecie. W ciągu tych lat matury zdobyło w niej 4 049 absolwentów – jednym z nich jest redaktor „Znad Wili”. W 1954 szkole nadano nr 19, w dobie niepodległości uzyskała ona imię Syrokomli. Podczas gali wystąpili byli absolwenci, wśród nich artyści, muzycy, poeci, m.in. śpiewaczka Ewa Rawłuszewicz, saksofonista Jan Maksymowicz, wiersze czytał Aleksander Śnieżko. Złote Odznaki ZPL za zasługi w krzewieniu polskości pedagogom wręczył Waldemar Tomaszewski, absolwent tej szkoły, prezes ZPL, AWPL-ZChR, poseł do PE. O historii szkoły opowiada film Walentego Wojniły pt. *Jest taka szkoła* na Youtube.

● Nieco później 80-lecie obchodziło Gimnazjum Inżynieryjne im. J. Lelewela (od 2017 o profilu inżynieryjnym) w Wilnie. Od 1949 była to Szkoła Średnia nr 5 na Antokolu, powstała w 1944 jako Wileńskie Piąte Gimnazjum – od V Gimnazjum Żeńskiego przy ul. Ostrobramskiej. Wykładali w niej absolwenci USB, od 1957 nauka odbywała się także w jęz. rosyjskim. Ukończyło ją 5 016 absolwentów, ponad 200 z medalami i wyróżnieniami. Wśród nich byli dziennikarze, poetka Alicja Rybałko, artysta malarz Robert Bluj, piśmiarz Dan Poźniak. W 1998 Rada Pedagogiczna

podjęła decyzję o nadaniu szkole im. Zygmunta Augusta, ale władze odrzuciły ten projekt. Gimnazjum obecnie liczy 590 uczniów.

● Natomiast w Progimnazjum i Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w Wilnie – szkole budowanej też ze środków społeczności polskiej, odbyła się (18 października) uroczysta akademicka z okazji jej 30-lecia.

● 4 – W DKP w ramach ogólnopolskiej Nocy Księgarń odbyły się spotkania z autorami, zorganizowane przez księgarnię „Elephas”, m.in. z Waldemarem Wołkanowskim – znawcą Wilna z Opolą, czytano Miłosza, były rabaty na zakupy.

● 4-6 odbyła się kolejna edycja „Wilna w Gdańsku – 2024”. W Instytucie Kultury Miejskiej (IKM) na Targu Rakowym – z retrospektywą filmów – *Powoli* Mariji Kavtaradze i *Święty* Andriusa Blaževičiusa; w Galerii „Peron” na Stacji Orunia w Gdańskim Archipelagu Kultury (GAK) odbył się wernisaż wystawy *Szczelina* Kristiny Švenčionytė. W IKM miała miejsce wystawa plenerowa fotografii *Światłoczule Wilno* – ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku, odbyły się wykłady Maji Bienkowskiej i Małgorzaty Taraszkiewicz-Zwolickiej pt. *Profesjonaliści i miłośnicy. Wybrani polscy fotografowie Wilna ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku*, a także Macieja Szymanowicza *Jan Bulhak i jego uniwersytecki zakład fotografiki artystycznej w Wilnie*. W jednym z liceów trwała *Biesiada Wileńska Oddziału Pomorskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej*; o *Mitologii znad Neris* opowiadała Kotryna Zylė, promowano książkę *Litwa po litewsku* Dominika Wilczewskiego z udziałem autora i dziennikarza Michała Nogasia; wystąpił polsko-litewski postfolkowy zespół „Babadag”. Na warsztaty poetyckie *Poezja znad Neris i Motławy* przybyli członkowie Gdańskiego Klubu Poetów, w panelu *Miłosz nad Motławą* wystąpiła prof. Małgorzata Czermińska, a w spotkaniu *Neris czyli Wilia* z okazji 35-lecia kwartalnika „Znad Wili” – Romuald Mieczkowski. Znaczną część rozmów prowadził Tomasz Snarski, dyr. artystyczny festiwalu, który uwieńczony został pokazem filmu *Dolina Issy* w reż. Tadeusza Konwickiego.

● 7 – Warszawski Teatr dla Dzieci „Baj” w DKP przedstawił spektakl *Ile waży jabłko na Marsie*.

● 11 – W DKP podczas charytatywnego spektaklu *Pan Jowialski*

członkowie Teatru Polskiego w Wilnie zebrali 1 640,50 EUR na rzecz pomocy powodziom w Głogowie.

- 12-13 – W Liege na Młodzieżowych Mistrzostwach Europy TOP-14 w tenisie stołowym Kaja Tworogal z Mickun i Szkoły Sportowej Samorządu Rej. Wileńskiego w Niemenczynie zdobyła 1 m.

- 13 – Zespół „Stella Spei” zaprosił w DKP na wieczór upamiętniający 10. rocznicę kanonizacji Jana Pawła II *Musicie być mocni*, powtórzony w Centrum Kultury w Niemenczynie.

- 14 – Z inicjatywy Ambasady RP, we współpracy ze Stowarzyszeniem Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” oraz Filią Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie w nowej jej siedzibie zorganizowano obchody Dnia Edukacji Narodowej. Przedstawiciele Dep. Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” zaprezentowali formy współpracy i możliwości pozyskiwania dofinansowania na rzecz edukacji z budżetu Państwa Polskiego. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa *Polacy na świecie*.

- 14-30 – Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rossą (SKOnSR) przeprowadził XVI edycję akcji zbierania zniczy *Światelko pamięci dla Rossy i Bernardynów*, a także akcję *Jesienne sprzątnięcie nekropolii na Rossie i cmentarza Bernardyńskiego*.

- 17 – W DKP odbył się Koncert Smykofonii dla maluchów *Jesienny kujawiaczek*. Artyści z Polski wykonali melodie z kujawiaków, krakowiaków i polonezów, a także utwory Chopina.

- 17-20 – *Bez Unii Europejskiej kraje Europy Wschodniej nie miałyby tak istotnych możliwości rozwoju* – taka teza przyświecała debacie oksfordzkiej nt. 20-lecia Polski i Litwy w UE, na którą udała się grupa młodzieży z Liceum im. A. Mickiewicza w Wilnie do V Liceum Ogólnokształcącego im. Wspólnej Europy w Olsztynie.

- 18-20 – W Narodowym Teatrze Dramatycznym w Kownie odbyła się uroczysta premiera *Kartoteki* Tadeusza Różewicza, w reż. Gintarasa Varnasa.

- 19 – W parku w Nowej Wilejce odbył się *Piknik Ułański* z pokazami kawaleryjskimi, rekonstrukcją historyczną, kuchnią żołnierską oraz konkursem – w ramach projektu *Chwała Bohaterom – żołnierzom Wojska Polskiego*, nawiązującego m.in. do 80. rocznicy operacji „Ostra Brama”, 85. rocznicy obrony Wilna

w 1939, do 10-lecia grupy „Garnizon Nowa Wilejka”, z której to okazji w DKP odbył się Bal Ułański,

- 19-20 – MSZ RP, Parafia św. Ducha w Wilnie, Centrum Kultury Samorządu Rej. Solecznickiego oraz Stowarzyszenie „WEST” zaprosiły na koncerty *Jan Paweł II – muzyczna opowieść o życiu i pontyfikacie*, w wykonaniu zespołu wokalnie-aktorskiego „Sonanto” z Warszawy, wspieranego przez chór zespołów pieśni i tańca „Ojcowizna” z Wilna oraz „Solczanie”, które odbyły się w kościele św. Ducha w Wilnie i w Centrum Kultury w Solecznikach.

- 20 i 27 – Portal informacyjny m. Wilna „1323.lt” wraz ze stowarzyszeniem „Unikalna spuścizna” zaprosiły na wycieczki dot. restauracji i konserwacji budynków starówki na pocz. XX w. Projekt cyklu wycieczek *Dziedzictwo polskich architektów w Wilnie* był częściowo finansowany przez Urząd m. Wilna.

- Ona Dilytė-Čiurinskienė, badaczka z Instytutu Literatury Litewskiej i Folkloru, w kowieńskiej bibliotece Ažuolyno odkryła 4-stronicową książkę *Oda do błogosławionego Stanisława Kostki* Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, wydaną w 1639. Jest to prawdopodobnie jedyny druk tego dzieła na świecie. Sejm RL ogłosił rok 2025 Rokiem Sarbiewskiego i Rokiem Literatury Barokowej.

- 23 – Patron wileńskiego hospicjum – bł. ks. Michał Sopoćko – podczas wojny znalazł pomoc sióstr urszulanek w Czarnym Borze (*Juodsiliai*), gdzie pracował jako stolarz Waclaw Rodziewicz. Upamiętniając to, podczas kampanii „Pola Nadziei” przedstawiciele wspólnoty hospicyjnej oraz Gimnazjum im. św. U. Ledóchowskiej zasadzili żonkile przy tej szkole, zaś obchodzony Światowy Dzień Hospicjów i Opieki Paliatywnej miał na celu zwiększenie świadomości w zakresie wsparcia dla osób jej potrzebujących.

- 24-25 – Na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Bibliotece im. Jana Baudouina de Courtenay Birutė Jonuškaitė i Vytautas Dekšnys prowadzili warsztaty translatorskie, zorganizowane przez Zakład Bałtystyki UW i Związek Pisarzy Litwy.

- 26 – W IV międzynarodowej konferencji naukowej pt. *Wojciech Wijuk-Kojalłowicz. Czytania 2024*, poświęconej szlacheckiemu rodowi Giełgudów, na Zamku w Poniemuniu (*Panemunės pilis*) uczestniczyła dr Liliana Narkowicz, badaczka rodów litewskich.

- 26 – W ramach Festiwalu Mendelsohna – Borussia Olsztyn

Dominik Wilczewski promował swoją książkę *Litwa po litewsku*, na Wieczorze Litewskim wystąpiła Żemyna Trinkūnaitė, która zagrała na instrumencie kanklės.

- 26 – W DKP z projektem-koncertem *Osiecka po męsku* wystąpił Marcin Januszkiewicz – wokalista polskiego zespołu „Café Majonez”, a także Anna Lasota i Ewelina Saszenko.

- 27 – Warsztaty twórcze pt. *Dzikie Dzieci* w DKP prowadzili Anna Bera i Mateusz Bieleniewicz, artyści-instruktorzy z Polski, ucząc tworzyć zabawki z drewna.

- 31 – W cyklu *Spotkania z Kinem Polskim* w DKP pokazano *Czarną owcę* Aleksandra Pietrzaka, z udziałem reżysera oraz aktorów Kamila Szeptyckiego i Agaty Różyckiej. 6 listopada – *Kos* Pawła Maślonego, ze spotkaniem z aktorem Bartoszem Bielenią, 13 grudnia – *Białą odwagę* Marcina Koszałki, z obecnością reżysera i aktora Filipa Pławiaka. Dofinansowanie projektu – Ambasada RP.

## Listopad

- Laura Maria Moskal ze Szkoły Podstawowej im. M. Zdziechowskiego w Suderwie z piosenką *Dziwny jest ten świat* zdobyła Grand Prix XXV Festiwalu Polskiej Piosenki Dzieci i Młodzieży Szkolnej na Litwie.

- 6 – W Filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie odbył się koncert *Między nami... Kaczmarek*, podczas którego aktorzy Patryk Ołdziejewski i Mateusz Sacharzewski przybliżyli postać barda.

- 8 – W DKP Wileński Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Tańca „Sto Uśmiechów” wystąpił z programem folkloru i polskich tańców, pieśni patriotycznych pt. *Mam biało-czerwone serce*.

- 9 – W kiejdańskim Centrum Wielokulturowym odbyły się obchody *30-lecia polskości na Laudzie i Żmudzi* wraz z prezentacją tomiku wierszy Ireny Duchowskiej *Moja Słomianka*. Polskie zespoły amatorskie z Trębaczewa, Giżycka, Trzciny, Węgorzewa obok miejscowych wystąpiły w kościele Objawienia Pańskiego NMP w Datnowie na VII Festiwalu Kultury Polskiej „Złota jesień”.

- 9-10 – Ruszył *Ekspres Teatralny Wilno-Warszawa*, zorganizowany przez Polski Teatr z udziałem Teatru Druga Strefa z Warszawy, który zaprezentował spektakle *Jak zostałem czar-*

*dzieniem* oraz *Noc Helvera*. Wilnianie podczas rewizyty 13-14 grudnia prezentowali *Spowiedź* i *Robczyk*, a także *Wystawę z dwóch obiektów* Rafała Piesliaka oraz film Kateriny Piesliak *One Love*.

- 10 listopada – 15 grudnia w Solecznikach i Jaszunach odbył się cykl koncertów *Polski Jazz dobry jest!* Wystąpili Joachim Mancel Quintet – Artisena, Mateusz Pospieszalski Quartet; Dorota Miśkiewicz i Marek Napiórkowski, Krzysztof Ścierański (gitara solo), Anna Maria Jopek Trio. Obok Samorządu Rej. Solecznickiego projekt wsparły MSZ RP, Fundacja PPNW im. Jana Olszewskiego.

- 11 – Z okazji Narodowego Święta Niepodległości Ambasada RP zaprosiła na koncert pt. *Chwytaj dzień*. Z piosenkami Zbigniewa Wodeckiego wystąpił Robert Rozmus, wraz z Oliwią Skrzypczyk altówka/śpiew i Piotrem Kubiakiem – fortepian/śpiew. Trio ten koncert nazajutrz powtórzyło w Niemenczynie.

- 12-17 – Osiem spektakli i dwa koncerty miłośników teatru z Anglii, Litwy, Polski, Szkocji, USA i Ukrainy, warsztaty, spotkania z twórcami oraz wystawa malarstwa w Wilnie i Trokach złożyły się na VII Międzynarodowy Festiwal „MonoWschód 2024”, organizowany przez Polski Teatr „Studio” w Wilnie oraz TVP Wilno, Fundacje – PPNW im. Jana Olszewskiego i „Pomysłodalnia”.

- 13 listopada – 13 grudnia w Solecznikach odbywały się „Dni Polskiego Teatru na Wileńszczyźnie”. Zaprezentowano spektakl *Mały Niedźwiadek* – stand-op o niedźwiedziu Wojtku (dwukrotnie) – z Konradem Szymańskim z Teatru Dramatycznego z Warszawy; monogram *Kamień na kamieniu* wg Wiesława Myśliwskiego – wyk. Andrzej Róg i Jacek Holubowski (fortepian); #*Osiecka* – Kamila Bystrego z zespołem muzycznym; spotkanie *Hejże na Soplec! Opowieść o Panu Tadeuszu*, z pokazem zrekonstruowanej wersji filmu *Pan Tadeusz* (1928) i udziałem Anny Seniuk, Jerzego Bralczyka i Michała Ogórka; *Bajki Krasickiego* Teatru Klasyki Polskiej z Warszawy. Wstęp był wolny.

- 15 – Koło Naukowe Lituanistów UJ „Grybą Komanda” zorganizowało Dzień Litewski na UJ w Krakowie. Gośćmi byli Andrius Vaišnys, Neringa Dambrauskaitė-Martinkėnė, Rimas Užgiris oraz Vytautas Rinkevičius (mówił m.in. o pierwszym katechizmie po litewsku na Prusach).

- 16 – W Łapach, w parafii Świętego Krzyża, odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy Matki Miłosierdzia, która jest kopią

wileńskiej Ostrej Bramy, z udziałem ks. abpa Tadeusza Wojdy, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.

- 16 – W ramach projektu *Wdzięczni za Wolność*, w 80. rocznicę operacji „Ostra Brama” oraz 80-lecie Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego, w Nowej Wilejce odbył się 2. bieg *Z Polską w Sercu*. Uczestniczyło ok. 300 osób, wśród nagród dwa rowery górskie – przyznano drogą losowania, były mundury Wojska Polskiego.

- Z okazji jubileuszu 40-lecia Muzeum Obojga Narodów w Bielsku Podlaskim otwarto wystawę *Klejnot Izabeli. Starostwo Bielskie w dobrach rodu Branickich herbu Gryf* (L.D.).

- Śnipsiszki, zwane przez wilnian „Szanghajem” przemianowano na Drewniane Śnipsiszki – poinformował stołeczny Samorząd. Składają się na nie ulice *S. Fino, Giedraičių, Šilutės, Krokuvos, Daugeliškio, Širvintų, Saracėnų, Kalvarijų*.

- 20-24 – Na Wileńszczyźnie odbyły się spotkania pod hasłem *Tańczyć Konrada*. W Filii UwB w Wilnie prof. Jarosław Ławski wygłosił referat „*Dziady*”: *wyobraźnia poety, słowo, wizja teatralna*, odbyła się projekcja Teatru Telewizji TVP *Dziady – Noc Druga* w wykonaniu Teatru Wierszalin. W Ratuszu wileńskim i Sołecznikach prezentowano wystawę fotografii Magdaleny Rybij, koncerty szopenowskie wykonała Aleksandra Świgut. W Sali Teatralnej Uniwersytetu Wileńskiego dwukrotnie pokazano spektakl *Tańczyć Konrada*, następnie w sołecznickim Centrum Kultury. Partnerem projektu jest Muzeum A. Mickiewicza w Wilnie, wsparcie finansowane – MKiDN RP w ramach programu *Kultura Inspirująca*.

- 21-22 – Centrum Kultury w Rudominie zaprosiło na Dni Kultury Etnicznej *Wileńszczyzna – pogranicze kultur na przestrzeni wieków*, m.in. z wykładem edukacyjnym i zajęciami w tworzeniu drzewa genealogicznego dla dorosłych *Moje korzenie*.

- 21 – W warszawskiej galerii „Obok” ZPAF otwarto wystawę fotografii Bartosza Frączaka pt. *Wilno. Śladami polskich fotografów: Józefa Czechowicza, Stanisława Filiberta Fleury’ego oraz Jana Bulhaka*. Organizatorem ekspozycji jest Fundacja PPnW im. Jana Olszewskiego wraz z Okręgiem Warszawskim ZPAF.

- 22-27 – W DKP odbyły się XI Dni Kultury Polskiej w Wilnie, na których zabrzmiała muzyka polska w wykonaniu Sinfonietty Cracovii i Aleksandra Dębicza, odbyły się koncerty *Back to the*

*trees – znajdź swoją pieśń i Drogi do niepodległości*; pokazano filmy *Śubuk* Jacka Lusińskiego, *Film dla kosmitów* Piotra Stasika, *Sezony* Michała Grzybowskiego, *Tyle co nic* Grzegorza Dębowskiego, *W nich cała nadzieja* Piotra Biedronia; spektakle *Skarpety i Papiloty* Wrocławskiego Teatru Lalek oraz *Excentrycy* Kujawsko-Pomorskiego Teatru Muzycznego w Toruniu.

- 23 – Zespół Tańca Ludowego „Perła” z Niemenczyna koncertem w sali widowiskowej „Compensa” w Wilnie uczcił swe 20-lecie. Towarzyszyła mu Jubileuszowa Orkiestra z Krakowa pod batutą Macieja Wilczyńskiego.

- 24-26 – W DKP w Wilnie odbyła się konferencja dla nauczycieli z całego świata pt. *Wilno Miłosza i Szymborskiej*. Odbył się także panel dyskusyjny *Wilno literackie: pamiętne spotkanie Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej i Tomasa Venclovy*, na którym rozmowę z Michałem Rusinkiem i z Tomaszem Venclovą moderował Walenty Wojniłło. Projekt był realizowany z udziałem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, z którym list intencyjny o współpracy podpisał Samorząd Rej. Wileńskiego.

- 27 – Centrum Kultury w Rudominie zaprosiło na pokaz szkicu dokumentalnego *Būk jam gailėstinga (Bądź miłosierny)* Antoniego Radczenki i dyskusję o śpiewie pogrzebowym litewskich Polaków na Wileńszczyźnie.

- 28 – W Dniu Niepodległej Polki Polski Teatr „Studio” oraz TVP Wilno zaprosiły do kina „Pasaka” (Bajka) na kolejną premierę filmową swego spektaklu, tym razem pt. *Ordonówna*, z Ewelina Saszenko.

- 29 – W DKP odbyły się huczne *Andrzejki w stylu włoskim* z udziałem Domenico Straface, a także DJ Pablo z Litwy.

- 30 – W wileńskim Ratuszu odbył się 22. Międzynarodowy Charytatywny Kiermasz Świąteczny. Na stoisku ambasady RP były naturalne polskie kosmetyki, ręcznie malowane szklane bombki, zabawki, ceramika z Bolesławca, słodycze, sery, wędliny i likiery. Odwiedziła je pierwsza dama na Litwie Diana Nausėdienė. Pieniądze przekazano ośmiu organizacjom, m.in. Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki.

- 30 – W Sali Kameralnej DKP wystąpiła Halina Młynkova na zaproszenie Związku Polaków na Litwie.

## Grudzień

● Rada Sieci Miast Świątecznych PE ogłosiła Wilno Europejską Stolicą Świąt Bożego Narodzenia 2025 – poinformowała Agencja Turystyczna i Rozwoju Biznesu „Go Vilnius”, obok miast w tej kategorii – Celje w Słowenii, Almansa i Noja w Hiszpanii, Brno w Czechach oraz Waterford w Irlandii.

● 1 – W DKP odbyła się konferencja naukowców Wilna i Białegostoku pt. *Polska-Litwa: Silni wspólnym dziedzictwem*, z udziałem m.in. prof. Alfredasa Bumblauskasa, dr Barbary Stankiewicz, dr Justyny Ołędzkiej, dra Bogusława Kosela. Przy tej okazji otwarto wystawę pejzaży wspólnego dziedzictwa na Podlasiu.

● 3 – Ok. 800 uczniów szkół polskich Wilna i Wileńszczyzny w prezencie mikołajkowym od ambasady RP obejrzało w „Multikinie” film animowany Wojtka Wawszczyka *Smok Diplodok*. W grudniu też pokazano uczniom *Kajtek Czarodziej* Magdaleny Łazarkiewicz wg Janusza Korczaka.

● 4-6 – W Wileńskim Teatrze Starym i w Centrum Kultury w Niemenczynie odbyła się premiera spektaklu *Księżniczka na ziarnku grochu* Polskiego Teatru „Studio”.

● 5 – W Twinsbet Arenie w Wilnie odbył się Wielki Koncert Roku *Tre Voci – Tenorzy Nowej Generacji* (Polska).

● 5-6 – W Pałacu Wielkich Książąt Litewskich odbyła się poświęcona 230. rocznicy powstania kościuszkowskiego XXIII konferencja *Wielkie Księstwo Litewskie w XVIII wieku: między lojalnością a (nie)posłuszeństwem* z udziałem 23 naukowców z Polski, Litwy i Łotwy. Z odczytem wystąpił m.in. dr hab. Andrej Maciuk z Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, białoruski naukowiec z Warszawy. Partnerem konferencji była Ambasada RP.

● 5-6 – Na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wileńskiego odbyła się konferencja *Polska i Litwa – związki naukowe w historii Uniwersytetu Wileńskiego* z okazji 30-lecia powstania Centrum Polonistyki.

● 5-8 – W Hali Stulecia Litwa była gościem honorowym 32. edycji Wrocławskich Targów Dobrych Książek. Litewski Instytut Kultury zaproponował ponad 20 książek w jęz. polskim, odbyło się 8 spotkań z twórcami i wydawcami litewskimi, prezentowano m.in. twórczość Kristiny Sabalaskaitė, Tomasa Venclovy (*Litwa,*

*ojczyzna moja*) Akviliny Cicenaitė (*Słownik języka angielskiego*), Mariusa Burokasa (*Tu mieszkał Janusz*), historyka Norbertasa Černiauskasa, Alvydasa Šlepikasa (*Mam na imię Marytė*). Odbyły się spotkania z Dominikiem Wilczewskim, autorem *Litwy po litewsku*.

● 6-8 – W Kameralnym Teatrze Wileńskim odbył się Młodzieżowy Festiwal Sztuki Teatralnej Sol Oriens, którego partnerem była Zachodniopomorska Offensywa Teatralna. W ramach wymiany kulturalnej Litwy, Polski i Niemiec odbyły się m.in. warsztaty, sztukę *Tanze* przedstawił Teatr NOTOCO z Lublina, monodram *Stara kobieta wysiaduje* z Warszawy, sztuki *Smolarek* z Goleniowa i *Lampę gejowską* (Warszawa), *Sigmę* Teatru Cztery Litery z Poznania, odbył się koncert hip-hopowy *Aljas* (Warszawa), wystąpił stand-uper Saulis Andrukonis. W Ejszyszkach Polski Teatr w Wilnie wystawił spektakl *A nad nami anioły*.

● 6-9 – Podczas Festiwalu Teatru Klasyki Polskiej z Warszawy w Solecznikach zaprezentowano spektakle *Śluby panięskie* A. Fredry i *Bajka nie tylko o smoku* I. Iredeńskiego – reż. Lidia Sadowa, *Król i caryca* na podstawie korespondencji Katarzyny Wielkiej i Stanisława Augusta – reż. Jerzy Zelnik, *Ambasador* Sł. Mrożka – reż. Jarosław Gajewski.

● 7 – Z okazji 110. rocznicy rozpoczęcia posługi kapłańskiej bł. ks. Michała Sopoćki przy kościele w Taboryszkach dokonano odsłonięcia jego pomnika, wykonanego w Polsce z inicjatywy Oddziału Rejonowego ZPL.

● Wicemistrzyni olimpijska w breakingu z Paryża, 17-letnia uczennica Gimnazjum św. Jana Pawła II w Wilnie Dominika Baniewicz została srebrną medalistką turnieju Red Bull BC One World Final w Rio de Janeiro.

● 8 – W kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie w koncercie *The Spirit of Tango – Misa a Buenos Aires* (muzyka sakralna z argentyńskim tangiem) wystąpił Chór Akademicki UMCS im. Jadwigi Czerwińskiej pod batutą prof. Urszuli Bobryk, z udziałem prof. Elwira Śliwkiewicz-Cisak – akordeon, prof. Piotr Chilimoniuk – fortepian i Agnė Stančikaitė – sopran.

● 8 – W DKP odbył się koncert Joanny Moro *Z podróży...*, podczas którego aktorka wykonała utwory kompozytorów polskich.

● 8-15 – W Monasterze Ducha Św. w Wilnie wystawione były

włoskie Relikwie Drzewa św. Krzyża i Szaty Bogurodzicy, które przyjechały z Polski, gdzie przebywały z okazji 100-lecia Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

- 10 – W Klasztorze Dominikanów w Wilnie odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Bartosza Frątczaka pt. *Wymazywanie* – o ludziach i miejscach, zapomnianych przez historię.

- 10 – W Wilnie rektorzy białostockich uczelni – Uniwersytetu, Politechniki i Uniwersytetu Medycznego z przedstawicielami organizacji polskich podpisali list intencyjny w zakresie współpracy.

- 10-11 – W Łodzi podczas Festiwalu „Puls Literatury” spotkanie z Herkusem Kunčusem prowadził Tomasz Majewski, Agnė Žagrakalytė promowała swoją książkę pt. *Właśnie*.

- 12 – W Bazylice Archikatedralnej w Wilnie została konsekrowana odnowiona kaplica Wołowiczowska (d. Królewska). Wg tradycji w 1547 potajemny ślub wzięli w niej Barbara Radziwiłłówna i Zygmunt August.

- 12 – W DKP w koncercie przygotowanym przez Zbigniewa Lewickiego *Głosy nowej ery* wystąpili Bartek Urbanowicz, Daniel Pieczuro, Justina Stankevič, Joanna Zawalska, Kuba Zaborski, Sofija Plisko, Ruslan Kostjukov i Vitalij Valentinovič.

- 13 – Centralna Biblioteka Samorządu Rej. Wileńskiego zaprosiła na wystawę *Ocalić od zapomnienia. Ród Jeleńskich w Głinciszkach*.

- 13-15 grudnia w Wilnie i Jaszunach podczas II Festiwalu „Weekend z Polskim Jazzem” wystąpili: Basia Błaszczyk, Wojciech Staroniewicz Quintet, Jorgos Skolias i Anna Gadt z zespołem Roberta Świstelnickego, Rafał Jackiewicz Quartet, Ewelina Saszenko i Kajetan Borowski.

- 15 – Ok. 400 osób w DKP wzięło udział w spotkaniu opłatkowym ZPL, które uświetnił występ solistów z Polski – Mateusza Stachury, Macieja Nerkowskiego oraz Rafała Supińskiego.

- 16 – W Centrum Kultury w Solecznikach wyświetlono film *Kajtek Czarodziej* Magdaleny Łazarewicz wg Janusza Korczaka.

- 20 – Sportowcy Wileńszczyzny w XVI Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych „Wisła – Szczyrk” w klasyfikacji zespołowej zajęli drugie miejsce, zdobywając 50 medali, w tym 16 złotych. Zwyciężyli Polacy z Zaolzia, na m. 3 – Polacy z Białorusi.

- 21 – Srebrnej medalistce igrzysk olimpijskich z Paryża w

breakdance i „Najlepszej sportsmence roku” na Litwie – 17-letniej Polce z Wilna Dominice Baniewicz na Mistrzostwach Świata w Breakingu w Chinach nie udało się obronić tytułu mistrzowskiego – tym razem zdobyła ona brąz.

- 26 – W Teatrze Legendos zaprezentowano składankę muzyczną z widowisk *Na wileńskiej ulicy; (Nie)znana; Próba kabaretu. Raz jeszcze Osiecka; Kalina; Wileńskie Do Siego Roku* – pt. *The Best of Polski Teatr „Studio” w Wilnie*.

- 28 – Polski Zespół Artystyczny Pieśni i Tańca „Wilia” zaprosił w DKP tradycyjnie na koncerty noworoczne.

- 28-30 – Centrum Kultury Samorządu Rej. Solecznickiego w Kamionce, Turgielach, Białej Wace, Janczunach i Gierwiszkach zorganizowało spektakl *Świąteczna gorączka* Teatru Bajaderka z Raciborza.



### Z UDZIAŁEM INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE

- Dzięki współpracy IP z miesięcznikiem „Metai” w nr 10 (październikowym) ukazały się wiersze z lat 1990-2015 Anny Piwkowskiej w tł. Jūratė Petronienė.

- 4 października – 30 listopada w Willi-Muzeum Chaima Frenkla w Szawlach trwała wystawa fotografii Waldemara Śliwczynskiego z Wrześni k/Poznania pt. *Stał dwór szlachecki...*

- 6 października w Drukarni Sztuki (*Menų spaustuvė*) zaprezentowano performance *Jumpcore* Pawła Sakowicza podczas Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Sirenos”. Produkcja: Maat Festival, Scena Tańca Studio, Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki.

- 8-30 października w Wilnie w ramach festiwalu filmowego „Niewygodne kino” (*Nepatogus kinas*) pokazano dokumenty z Polski: *Moja siostra* Mariusza Rusińskiego i *Las Lidii Dudy*. Litewskim filmem polecanym przez IP był dokument Sergeja Orlova *Pod czujnym okiem świętych (Šventiesiems stebinti)*, opowiadający o projekcie ukraińskich artystów Sofii Atlantovej i Oleksandra Klymenki, tworzących ikony na skrzyniach po amunicji.

- 17 października w Żydowskiej Bibliotece Publicznej w Wilnie odbyła się prezentacja książki *Ocaleni w Azji Wschodniej. Działalność państwa polskiego w latach 1940-1945 na rzecz obywateli*

RP – uchodźców w Japonii i Szanghaju Olgi Barbasiewicz, z udziałem autorki, dr Martyna Rusiniak-Karwat (Instytut Studiów Politycznych PAN) i dra Andrzeja Pukszy jako moderatora (Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie).

- 22 października w ramach festiwalu filmów historycznych w Kownie pokazano *Potop Redivivus* Jerzego Hoffmanna i 19 listopada *Pan Tadeusz* Andrzeja Wajdy. Do 16 listopada była czynna w Muzeum Wojskowym im. Witolda Wielkiego wystawa *Wojownicy Sarmacy*.

- 25 października w Centrum Kultury w Nowej Wilejce i w Kameralnym Teatrze w Wilnie prezentowano *Projekt Mickiewicz / Projektas Mickevičius – Dziady A. Mickiewicza*, który jest efektem letnich warsztatów teatralnych młodzieży z Polski i Litwy w ramach projektu pt. *Synergia między historią a kulturą: dialog młodzieży poprzez teatr*. Organizatorzy: Sol Oriens z Wilna oraz Teatr Druga Strefa z Warszawy.

- W Druskienikach odnowiono drewnianą willę lekarza Józefa Markiewicza (1834-1923), mającego decydujący wpływ na życie M.K. Čiurlionisa, gdyż poprosił swego pacjenta, księcia Michała Ogińskiego o przyjęcie chłopca do szkoły muzycznej we dworze w Płungianach. Rodzina Markiewiczów w Warszawie opiekowała się nie tylko artystą, ale i jego młodszym bratem Stasysem. W budynku mieści się biblioteka dla dzieci. Muzeum Historii Żydowskiej im. Gaona w Wilnie zamierza w willi urządzić też muzeum Jacques’a Lipchitza, ur. w tym uzdrowisku artyście.

- 26 października w Centrum Kształcenia Rodziny w Nowej Wilejce odbyła się konferencja pt. *Depozyt Historii i szkoła stylu istnienia – Anielskie Twarze Wileńszczyzny*, zorganizowana przez Zgromadzenie Sióstr od Aniołów, poruszające zagadnienia od powstania styczniowego po czasy okupacji sowieckiej, z udziałem naukowców z Litwy i Polski – UMK w Toruniu i UAM w Poznaniu.

- 26 października Instytut Polonika w Warszawie zaprosił na Spacer Miejski pt. *Wilno śladami Wiwulskiego, czyli akcenty modernistyczne i patriotyczne w dawnym Wilnie*.

- Od 29 października do 26 stycznia 2025 w Pałacu Wielkich Książąt Litewskich w Wilnie czynna była wystawa *Pacowie. Lilie w ogrodzie historii* pod patronatem prezydenta Gitanasa Nausėdy oraz arcybiskupów metropolitów: wileńskiego – Gintarasa Grušasa

i kowieńskiego – Kęstutisa Kėvalasa. Ekspozaty wypożyczyło ok. 50 instytucji i prywatnych kolekcjonerów z Litwy, Polski i Ukrainy, a materiały wizualne pochodziły także z Włoch, Hiszpanii, Francji, Niemiec i Turcji. Główni organizatorzy to wspomniane muzeum oraz Instytut Adama Mickiewicza, wśród polskich partnerów są Zamki Królewskie – w Warszawie i na Wawelu.

- 30 października w Litewskim Narodowym Teatrze Dramatycznym odbyła się premiera *Anatomii samobójstwa* wg Alice Birch, w reż. Uršulė Bartoševičiūtė, scenografia oraz reż. świateł – polskiej artystki Agaty Skwarczyńskiej.

- Od 13 listopada do 23 lutego 2025 w Muzeum Narodowym – Pałacu Wielkich Książąt Litewskich trwa międzynarodowa wystawa *Włoski Renesans z Wawelu: Botticelli, Tiziano*, powstała przy współpracy z Zamkiem Królewskim na Wawelu.

- 19 listopada w Domu Sugihary w Kownie odbyła się kolejna prezentacja książki *Tak teraz postępują uczciwi ludzie. Polacy z Wileńszczyzny ratujący Żydów* z udziałem autorki I. Lewandowskiej. Wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali książkę w prezencie.

- 25 listopada w Żydowskiej Bibliotece Publicznej w Wilnie odbyła się prezentacja książki Ruty Guzevičiūtė *Wędrowki stroju żydowskiego w czasie i przestrzeni* oraz wystawa *Opowieść o polskim stroju żydowskim od średniowiecza do XX wieku*. Jednocześnie przedstawiono ekspozycję IP i Fundacji Nomina Rosae, poświęconą strojom polskich Żydów od średniowiecza do w. XX.

- 28 listopada w Sali Teatralnej DKP w Wilnie odbył się koncert muzyki do filmu *Chłopi* w wykonaniu Rebel Babel Film Orchestra, założonej przez producenta muzycznego oraz kompozytora, autora tekstów i rapera Łukasza L.U.C. Rostkowskiego.

- 28 listopada – 15 grudnia w Wilnie podczas XXI Międzynarodowego Festiwalu Filmów Animowanych „Tindirindis” zaprezentowano produkcje polskie: *Portret konia* Witolda Giersza, *Zauroczenie* Michała i Jakuba Sochów, *Szczypigłówki* Katarzyny Miechowicz, *Kraba* Piotra Chmielewskiego, *Koniunkcję* Marty Magnuski, *To nie będzie film festiwalowy* Julii Orlik, *Na zewnątrz* Izabeli Plucińskiej oraz *Zimę* Tomka Popakula i Kasumi Ozeki.

- 11 grudnia w Bibliotece Publicznej im. A. Mickiewicza w Wilnie przedstawiono film niemy z 1928 roku *Pan Tadeusz*.

## ODESZLI

● 17 października w Miami Beach (USA) zmarł amerykański noblista polskiego pochodzenia (1977) w dziedzinie fizjologii i medycyny Andrew Schally – Andrzej Wiktor Schally, profesor biochemii w USA, ur. 30 listopada 1926 w Wilnie, syn Kazimierza Piotra Schally’ego – przedwojennego generała brygady Wojska Polskiego, osadnika wojskowego w osadzie Gnojwnica na Grodzieńszczyźnie (L.D.).

● 5 listopada odszedł ur. w 1959 w Kostromie Andrzej Baranow, profesor Uniwersytetu Witolda Wielkiego i Uniwersytetu w Białymstoku, wykładowca, autor monografii oraz artykułów z zakresu wiedzy o literaturze i kulturze. Po studiach filologicznych w Kostromie studiował polonistykę na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Moskiewskiego im. M. Łomonosowa, gdzie obronił pracę doktorską pt. *Stefan Żeromski i literatura rosyjska* oraz habilitacyjną pt. *Fiodor Dostojewski a literatura polska*. Od 2004 pracował w Katedrze Filologii Polskiej i Dydaktyki Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego (ob. Centrum Języka Polskiego, Kultury i Dydaktyki Litewskiego Uniwersytetu Edukologicznego). Zmarły był mężem dr Haliny Turkiewicz.

● 26 listopada w wieku 86 lat zmarł Marian Grygorowicz – dr nauk przyrodniczych, prezes od 2010 Akademii Trzeciego Wieku przy ZPL, członek Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy. Po studiach w Mińsku pracował w Instytucie Chemii w Wilnie, prowadząc badania w zakresie ochrony metali przed korozją oraz nad powłokami galwanicznymi, w 1969 obronił doktorat. Autor publikacji, w 2019 uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi RP.

● 14 grudnia zmarła ur. w 1948 w rej. sołecznickim Danuta Silienė, wieloletnia dyrektorka Gimnazjum im. Wł. Syrokomli Wilnie, o ponad 50-letniej karierze pedagogicznej, nagrodzona brązowymi dyplomami honorowymi oraz Samorządu m. Wilna.

## NOBILITACJE, NAGRODY, WYRÓŻNIENIA

● Uczennica Gimnazjum św. Jana Pawła II w Wilnie Izabela Orłowska rozpoczęła udział w programie stypendialnym *Queen*

*Hedvig Scholarship*, który wyłonił najbardziej utalentowane osoby, z szansą na doświadczenie edukacyjne w Dolinie Krzemowej, odwiedzenia takich uczelni jak Stanford University i UC Berkeley, na spotkania z liderami Microsoftu, Facebooka i NASA.

● 19-letni mieszkaniec Czarnego Boru Dawid Jurewicz, student Wydziału Komunikacji Uniwersytetu Wileńskiego, został uhonorowany na IV Gali Osobowości Polonijnej Roku im. Edyty Felsztyńskiej w Hanowerze. Działa on społecznie, jest tancerzem, muzykiem, prowadzącym lokalnie różnorodne imprezy.

● 8 listopada kierownik wydziału konsularnego i Polonii Ambasady RP w Wilnie Jolanta Wiśnioch wręczyła Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP 105-letniej Stanisławie Woronis, mieszkance rej. sołecznickiego z Koniuch – wsi, która w styczniu 1944 została spacyfikowana przez partyzantkę sowiecką, a w wyniku ataku zginęło ok. 40 osób. Odznaczenie przyznano za wybitne zasługi w kultywowaniu tradycji narodowych oraz działalność na rzecz upamiętniania ofiar II wojny światowej.

● 12 listopada podczas koncertu w warszawskim Teatrze Palladium *Młodzi – polscy grają dzieła rówieśników* z rąk marszałkini Senatu RP Małgorzaty Kidawy-Błońskiej i prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. J. Olszewskiego – Mikołaja Falkowskiego nagrodę tej fundacji, tzw. Polonijnego Oskara, odebrało sześć pań z Polski, Łotwy, Estonii oraz z Litwy: Danuta Szejnicka – prezes Stowarzyszenia Polonistów na Litwie i Krystyna Dzierżyńska – prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna”.

● 19 listopada, podczas IX Kongresu Open Eyes Economy Summit w Krakowie, Rasie Rimickaitė – kulturoznawczyni, b. attaché ds. kultury w ambasadzie RL w Warszawie, wręczono Nagrodę Rady m. Krakowa im. Stanisława Vincenza. Wcześniejszymi laureatami m.in. byli Oleg Sencow, Oksana Zabuzko Agnieszka Holland, Serhij Żadan, Swietłana Aleksijewicz, Krzysztof Czyżewski, Andrzej Stasiuk, Tomas Venclova.

● S. Michaeli Rak – założycielce i dyrektorce Hospicjum bł. ks. M. Sopoćki w Wilnie wręczona została nagroda Ordynariatu Polowego i dowódcy Polskiego Kontyngentu Wojskowego na Łotwie – medal Caritas Ordynariatu Polowego „Gloria caritas” –



w uznaniu dla jej pracowników i wolontariuszy w działalności na rzecz pomocy osobom w trudnych momentach życiowych.

- 30 listopada pracę jako dyrektor Instytutu Polskiego rozpoczął dr Piotr Drobniak, minister pełnomocny – dyplomata, urzędnik służby cywilnej, filolog, w latach 2010-2014 dyrektor IP z Prade. Pracował w ambasadach RP w Wilnie, Tel Awiwie, Bratysławie.

- 2 grudnia na Zamku Królewskim w Warszawie Mirosław Gajewski – historyk, starosta gminy Zujuny w rej. wileńskim, znalazł się w gronie laureatów nagrody „Semper Fidelis 2024”, których wyłania Kapituła, na czele z prezesem IPN.

- 4 grudnia prezydent Nausėda do składu nowego rządu na stanowisko min. MSW powołał Polaka, socjaldemokratę Władysława Kondratowicza, dyr. Administracji Samorządu Rej. Wileńskiego.

- 4 grudnia Komisja Spraw Zagranicznych Sejmu RP pozytywnie zaopiniowała kandydaturę Grzegorza Poznańskiego na stanowisko ambasadora RP na Litwie. Kilka lat temu pełnił on tu funkcję zast. ambasadora oraz kierownika Wydziału Polityczno-Ekonomicznego, przedtem był ambasadorem RP w Estonii.

- 7 grudnia Izabela Učkuronytė z Ejszyszek otrzymała Grand Prix 33. Międzynarodowego Konkursu Recytatorskiego dla Polaków z Zagranicy „Kresy” w Białymstoku. Pierwszą nagrodę zdobył Dominik Wołkanowski z Gimnazjum im. Sz. Konarskiego w Wilnie, wyróżnienie – Tomasz Suckiel z Ejszyszek.

- 11 grudnia w Ambasadzie RP, wspólnie z Polsko-Litewską Izbą Handlową, po raz XII. wręczono nagrody „Polish Business Awards” za aktywność na obu rynkach. Polską i litewską firmę nagrodzono za konstrukcje fragmentów autostrady Via Baltica; litewską firmę „Hanner Company” – za inwestycje w nieruchomości w Polsce we współpracy z grupą „LAR Polska”; w inwestycjach finansowych – powstanie grupy „MAK Elio” wskutek połączenia polskiej MAK oraz litewskiej „Elio Insurance”; litewską firmę „Elgama Elektronika” – za działania na polskim rynku wspomagające sektor energetyczny.

- 11 grudnia z okazji Dnia Praw Człowieka w Pałacu Sapiechów na Antokolu dr Kinga Geben, Aleksandra Žuk-Butkuvienė, Alina Rynkiewicz-Alencynowicz i Antoni Radczenko zostali nagrodzeni odznaką „Za zasługi” Dep. Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL.

- 11 grudnia podczas 30. edycji konkursu „Najlepsza szkoła

— najlepszy nauczyciel” konsul RP Jolanta Wiśnioch wręczyła medale Komisji Edukacji Narodowej RP najbardziej zasłużonym nauczycielom Jolancie Lembowicz, Iwonie Matwiejko, Monice Urbanowicz, Elwira Lavrukaitienė, Liliji Kieras i Halina Grinievič.

- 19 grudnia prawnik Aleksander Radczenko został doradcą premiera Gintautasa Paluckasa ds. mniejszości narodowych oraz prawa. Stanowisko min. spraw wewnętrznych objął Władysław Kondratowicz, szefową kancelarii premiera została Elżbieta Żurowska-Puodžiunienė. Polacy są też wśród doradców szefów poszczególnych resortów.

- 30 grudnia prezydent Nausėda wręczył państwowe odznaczenia sportowcom, którzy zdobyli medale na Igrzyskach Olimpijskich i Paraolimpijskich w Paryżu. Wśród nagrodzonych Krzyżem Oficerskim Orderu Wielkiego Księcia Giedymina znalazła się Polka Dominika Baniewicz, tancerka breakdance.

## WYDAWNICTWA

- 23 października w Ambasadzie RP odbyła się prezentacja książki *Zmarł, jak żył, na skrzydłach... Antoni Wiwulski (1877-1919). Artysta epoki Młodej Polski* z udziałem jej autora Krzysztofa Stefańskiego. W spotkaniu, które prowadziła dziennikarka Renata Widtmann, uczestniczył historyk Rimantas Miknys.

- Nakładem Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, Najwyższego Kolegium Muzułmańskiego ukazała się książka Musy Çaxarxana Czachorowskiego pt. *Czasopiśmiennictwo Tatarów polskich po roku 1945* (Wrocław 2024, s.134, opracowanie zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji RP). Jak zaznacza jeden z recenzentów, prof. Janusz Mieczkowski z Uniwersytetu Śląskiego, *piszący nie ogranicza się tylko do publikacji społeczności tatarskiej w Polsce, charakteryzuje również druki ukazujące się na Białorusi i Litwie, Krymie i Tatarstanie*. W książce znajdziemy m.in. rozdział *Tatarskie czasopiśmiennictwo na Litwie po roku 1991*.

- Ukazał się miniaturowy w swej formie tomik poezji Ireny Duchowskiej *Moja Słomianka* (Słomianka 2024, s.116) ze wstępem pt. *Wiersze o utracie wszystkiego* Dariusza Łukaszewskiego.

- 28 listopada w Domu Parafialnym w Kalwarii Wileńskiej

odbyła się prezentacja książki z udziałem jej autora, ks. prof. Tadeusza Kraheła *Ratowanie Żydów przez duchowieństwo katolickie archidiecezji wileńskiej w czasie okupacji niemieckiej (1941-1944)*, przedstawiającej 144 biogramy kapłanów, ich heroiczne decyzje i różnorodne formy pomocy (Białostockie Studia Historyczno-Kościelne XXXII, Wydawnictwo BUK, Białystok 2024, s.500, więcej na s. 54-58).

● 4 grudnia gościem „Środy Literackiej” w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku był dr Andrius Jurkevičius, autor dwujęzycznej publikacji pt. *Ruskie dokumenty wielkich książąt litewskich: Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta Starego przechowywane w archiwach oraz bibliotekach wileńskich*, poświęconej 700-leciu Wilna (Wyd. Białystok; Wilno: Książnica Podlaska im. Górnickiego 2023-2024, w serii *Folia Bibliothecalia*, tł. Jan Sienkiewicz, s.324). Bibliotekę im. Wróblewskich Litewskiej AN reprezentował jej dyrektor dr Sigitas Narbutas oraz Leokadija Kairelienė – sekretarz ds. działalności akademickiej.

● 11 grudnia w MSZ RL z udziałem chargé d'affaires RP Andrzeja Dudzińskiego zaprezentowano książkę *Stosunki Dyplomatyczne między Polską a Litwą 1938-1940. Zbiór dokumentów*, opr. przez Pawła Liberę i Algimantasa Kasparavičiusa, wyd. przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych – PISM (Warszawa, s.536).

● Irena Aleksaitė została laureatką Nagrody im. Algisa Kalėdy w uznaniu jej przekładów z polskiego oraz zaangażowanie w promocję literatury polskiej i polsko-litewski dialog kulturalny.

### W OKOLICACH „ZNAD WILII”

● 6 października w ramach „Wilna w Gdańsku 2024” w Instytucie Kultury Miejskiej (IKM) uroczyste spotkanie *Neris czyli Wilia* – z okazji 35-lecia kwartalnika „Znad Wilii”, które prowadził dyr. artystyczny festiwalu Tomasz Snarski. Przybyli czytelnicy i współautorzy czasopisma, panowała miła atmosfera, Monika Dylewska-Libera – dyr. Gdańskiego Archipelagu Kultury, z okazji jubileuszu wręczyła redaktorowi wiązanek kwiatów.

● 12 października w audytorium Porta del Parco w Neapolu, podczas uroczystej gali 12 osobom z różnych krajów wręczono

nagrody „Polak Roku we Włoszech i na Świecie”, przyznane przez Związek Polaków w Kalabrii. Wśród nagrodzonych znaleźli się współpracujący z kwartalnikiem dr Tomasz Snarski – adwokat, poeta i wykładowca oraz dyr. artystyczny festiwalu „Wilno w Gdańsku”, który zaprezentował też wiersze ze swego włoskiego tomiku *Grovigli (Zmuty)*, a także Stanisław Zawodnik z Genewy, uczestnik festiwalów „Maj nad Wilią”, wspomagający Polaków na Litwie. Nagrodzeni zostali m.in. Luba Lewak, b. aktorka Teatru Polskiego we Lwowie oraz Stanislav Stehlik ze Słowacji (w kat. *Polak z wyboru*). Galę prowadziła Agata Lewandowski.

● 5-6 listopada Romuald Mieczkowski uczestniczył w 47. Międzynarodowym Listopadzie Poetyckim w Poznaniu, odbył spotkanie pt. *Obcy?* z czytelnikami w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chodzieży.

● 26 listopada w mediach społecznościowych (na Facebooku) pojawił się program TV *Salony Wileńskie z Romualdem Ławrynowiczem*, w którym jego twórca i realizator zamieścił ok. 50 min. rozmowy z R. Mieczkowskim nt. poezji i prozy w szerszym zakresie kultury Polaków na Litwie.

ZW

\*Niektóre tematy i wydarzenia wzajemnie się przenikają i informacje mogą być odnotowane w różnych miejscach i działach kalendarium.



©Romuald Mieczkowski  
Na placu przed katedrą. W Wilnie  
zdarzają się i bardziej śnieżne zimy

## LISTEM, MAILEM, Z SIECI

### KOLEJNY NUMER „ROCZNIKA TATARÓW POLSKICH”

To jedenasty tom drugiej serii, dwudziesty piąty, jeśli liczyć wszystkie numery okresu przedwojennego. A więc mała rocznica. A co w numerze?

W roku 2025 przypada rocznica stulecia zorganizowanego funkcjonowania społeczności polsko-tatarskiej. Tak, sto lat temu powstał Muzułmański Związek Religijny w RP oraz Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów RP, którego tradycje kultywuje obecnie Związek Tatarów RP. Chcąc upamiętnić i utrwalić pojedyncze fakty i zdarzenia, ale przede wszystkim ludzi, dzięki którym nastąpiło odrodzenie Tatarów, publikujemy *Kronikę Tatarów Polskich 1918-1939*, starannie przygotowaną przez naszego nieocenionego historyka i kronikarza Aleksandra Miśkiewicza. Dalszą część historii polsko-tatarskiej społeczności zamieścimy w kolejnym roczniku.

Tymczasem zapraszamy do zapoznania się z artykułami, które zawdzięczamy autorom, współpracującym z rocznikiem, m.in. naukowcom z Polski, Azerbejdżanu, Inguszetii i Turcji. Szczególnie polecamy ciekawy tekst Ameta-chana Szejchumierowa, młodego historyka krymsko-tatarskiego, który napisał o najazdach czambułów tatarskich. To kawałek mało znanej historii z dziejów polsko-kozacko-tatarskich. Inguski naukowiec Borys Harsijew poruszył interesujący temat zagranicznych dowódców wojskowych w armii carskiej i „cywilizacyjnej” roli Rosji na Kaukazie. Tym, którzy znają język rosyjski, polecamy artykuł azerbejdżańskiego historyka Jusifa Agajewa nt. strategii koczowniczego świata stepu euroazjatyckiego.

Dalej znajdziemy artykuł Jana Tyszkiewicza, niestrudzonego badacza dziejów polskich Tatarów, pt. *Tatarzy w mieście Mir przy zamku Radziwiłłów, XVII-XIX w.* Białoruska uczona Swietłana Gribowa wspomina Tatarów, którzy walczyli w ramach polskich jednostek wojskowych podczas II wojny światowej. Nazywa ich Tatarami białoruskimi, zaś ich oddziały formacjami obcymi (tj.

niesowieckimi), choć byli to Tatarzy polscy, obywatele RP z tzw. Białorusi Zachodniej, zdobytej przez Związek Radziecki po 17 września 1939 roku.

W dziale literackim publikujemy bajki dwóch pisarek – Gulsifat Szahidi z Tadżykistanu i młodszej o pokolenie Ajsyli Imamiewej z Tatarstanu. Różnią się biografiami i doświadczeniami, różnią się także utwory. Miejmy nadzieję, że spodobają się naszym czytelnikom, podobnie jak historia Sulejmana Mucharskiego, zmarłego prawie czterdzieści lat temu polskiego Tatara, oficera, który zaczął pisać dopiero po przejściu na emeryturę. Tekst jest nieco przewrotny, trochę tragiczny, odrobinę żartobliwy i niemal kryminalny. Poza tym stepowa opowieść Musy Czachorowskiego *Jak umierał Aksakał*, która jest pewnym znakiem, stanem nierealnej rzeczywistości, na wpół poetyckim nawiązaniem do współczesnej abnegacji. I jeszcze coś z literatury turkijskiej, a właściwie kirgiskiej: świetnie orientująca się w temacie Julia Krajcarz przypomina niepublikowaną w Polsce powieść Czyngisa Ajtmatowa *Biały obłok Czyngiz-chana*.

W *Archiwum* rzecz warta uwagi: Michał Łyszczarz przygotował bibliografię publikacji o tematyce tatarskiej i muzułmańskiej, jakie pojawiły się w latach 2023 i 2024. Będzie ona kontynuowana. I jeszcze dwa artykuły w dziale *Varia*: pierwszy dotyczy społeczności alewitów w Europie, w tym w Polsce, napisany przez tureckiego doktoranta Ibrahima Yildiza i przetłumaczony przez Grażynę Zajac, od dawna współpracującą z prasą tatarską. Drugi to esej Urszuli M. Benki o intrygującym tytule *Nieznośna lekkość kultur*. Ważny tekst o ważnych sprawach, wyważony i emocjonalny jednocześnie. Naprawdę warto przeczytać i przemyśleć.

*Musa Czachorowski, Wrocław*

### KIERSNOWSCY

Chrześniak Marii (Mieczysław Jackiewicz, *Maria Kiersnowska z Kupryszek – prababką marszałkini Senatu RP*, s.101-106, ZW 3/99 2024), bratanek Bohdan, syn ppłka Jana Kiersnowskiego, został attaché wojskowym Rządu Londyńskiego na Prowincję Ontario w Kanadzie. Niestety nie znane jest miejsce pochowania

śp. Jana Kiersnowskiego, który zmarł w czasie wojny w Wilnie.

*Maria Świętorzecka, fb*

### BUTLEROWIE

Nazwisko Butler (Maciej Żakiewicz, *W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę. Wileńska zaduma* Anny Butler, s.74-100, ZW 3/99, 2024) występuje i w moim drzewie, w Kurlandii, ślub z Ascheberg, krewnym po prababci.

*Karol Sienkiewicz, Toruń, fb*

### POWRÓT POEZJI NA SALONY WILEŃSKIE

Jak to drzewiej w Wilnie bywało, 30 listopada 2024 roku na *Salony Wileńskie z Romualdem Ławrynowiczem* w serwisie internetowym ich twórca – wileński poeta, reżyser i producent filmowy podejmował Romualda Mieczkowskiego – *największego powojennego poetę polsko-wileńskiego*, jak powitał na wstępie<sup>1</sup>.

Niemalże godzinna kontemplacja nt. miejsca i roli poezji oraz literatury we współczesnym świecie – dwóch imienników założyciela zakonu kamedułów, na falach ars poetica, została ozdobiona audiowizualnymi wcieleniami wierszy i prozy Mieczkowskiego, twórcy marki „Znad Wili”, redaktora naczelnego kwartalnika (wcześniej tygodnika i dwutygodnika), współzałożyciela Radia Znad Wili, Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili”, twórcy i organizatora Międzynarodowych Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią”.

Gość przedstawiciela współczesnej sztuki wileńskiej młodego pokolenia, który w 2018 roku w spektaklu poetyckim *Ogłosił miasto Wilno najgorętszym punktem planety*, w salonowej rozmowie zakreśla ramy poezji, która jest próbą nazwania świata po swojemu, zdziwionym patrzeniem na świat, zapiskami w drodze, kroniką tu i teraz, poezją reporterską...

Mieczkowski wskazał, że sam talent to nie wszystko. Potrzebny jest jeszcze dobry gust, wynoszony z domu rodzinnego, w któ-

<sup>1</sup> Romuald Ławrynowicz, *Salony Wileńskie z Romualdem Mieczkowskim*, <https://www.facebook.com/znadwili/>, odsłona: 5 grudnia 2024.

rym rodzice zaszczepiają miłość do czytania. W jego przypadku, z podwileńskich wówczas Fabianiszek (ob. dzielnicy Wilna), z których debiutując w wieku 16 lat na łamach polskojęzycznego „Czerwonego Sztandaru” opowiadaniem pt. *Zima* wyruszył na wileński Parnas nad Wilią (a w obecnym stuleciu i nad Wisłą), w otoczeniu oddanych przyjaciół, i pozostaje tak po dzień dzisiejszy... A na Litwie, jak podkreśla na *Salonach Wileńskich*, ciężko jest uprawiać literaturę piękną, ciąży bowiem nad nią historia, tradycja, co w swojej twórczości doskonale łączył z nowoczesnością Czesław Miłosz. Noblista, który pod koniec lat 80. ubiegłego stulecia „zastanawiał się” nad wierszami Mieczkowskiego, kilka z nich przekazał Jerzemu Giedroyciowi do druku w paryskiej „Kulturze”, a pod koniec maja 1992 roku w Wilnie przekazał ich autorowi ufundowaną przez siebie nagrodę.

Poetyka wileńska nacechowana jest myśleniem w duchu Wielkiego Księstwa Litewskiego, co podkreślili obaj salonowi dyskutanci. Zwrócili oni uwagę na wydarzenie wydawnicze ub. roku – *Robczika* Bartosza Połońskiego, w pewnym sensie zbieżnego z książką pt. *Były sobie Fabianiszki* Mieczkowskiego, z uwagi na wspólną tożsamość małej podmiejskiej osady, przemienionej zrządzeniem historii w wielkoblukową stołeczną dzielnicę. *Fabianiszki* – hymn małej ojczyzny, jak zaznaczył sam autor, będą kontynuowane – ale już w innej poetyce.

Poezja – jak dywan tkany przez Mieczkowskiego – znalazła wielokrotnie uznanie, zarówno w kraju, jak i za granicą. Poeta zwraca uwagę na sposób prezentacji wiersza, podkreślając jego wkomponowanie w odpowiednią muzykę i obraz, co konsekwentnie znajduje swoją realizację w festiwalach „Maj nad Wilią”. Takiej prezentacji poezji twórca znad Wili wieszczy przyszłość.

Ponad 50-minutowe spotkanie w wileńskim salonie Romualda Ławrynowicza, poświęcone bez reszty wyłącznie szeroko rozumianej poezji, która w czasach starożytnych należała do nauk ścisłych, zamyka przywołana przez Romualda Mieczkowskiego, wspomniana na wstępie Polska Galeria Artystyczna „Znad Wili”, która na przełomie tysiącleci była właściwie jedynym polskim salonem literackim w Wilnie. Bywali w niej czołowi przedstawiciele literatury i sztuki, wielcy i maluczy tego świata... Stąd

niekwestionowany sukces *Salonów Wileńskich* z udziałem jednego z ważniejszych poetów i prozaików powojennej Wileńszczyzny.

*Leonard Drożdżewicz, Sokółka*

### WOKÓŁ „ZNAD WILII”...

\*\*\*

Raduje mnie druk moich wierszy w czasopiśmie, ale ten jest dla mnie szczególnie cenny (ZW, 99/2024, Mariusz Olbromski, *Vilniana wierszem*). Gratuluję osiągnięć, jakimi są przez tyle lat organizowane „Maje nad Wilią” (byłem dwa razy, jestem pod wrażeniem programu i organizacji całości), no i właśnie tego pięknego i ważnego dla kultury polskiej wydawnictwa. To są trwałe osiągnięcia i myślę, że powinno się mieć tego świadomość i wielką satysfakcję, niezależnie od okoliczności zewnętrznych. Z drugiej strony ta działalność też inspiruje – jak sądzę – własną twórczość redaktora. Tak jest przynajmniej u mnie. Każdy wyjazd powoduje wcześniej czy później powstanie nowych utworów. Oczywiście działania organizacyjne i redaktorskie pochłaniają czas, ale po latach mogą być tematem literackich refleksji.

To może być jeden z arcyciekawych tematów. Ostatnio sięgnąłem znowu po prozę Melchiora Wańkowicza i doszedłem do wniosku, że temat autobiograficzny – odpowiednio przekazany – w formie wspomnieniowej gawędy, może być naprawdę fascynujący.

Mój ostatni tomik poetycki *Przeminą dymy, rozkwitną róże. Wiersze o walczącej Ukrainie* był tłumaczony na język ukraiński, ukazał się w wersji dwujęzycznej. Zatem również chyba krąży za wschodnią granicą, a więc naszą uwagę i energię sytuujemy w różnych częściach dawnych Kresów.

*Mariusz Olbromski, Wyszogród*

\*\*\*

Redakcja portalu Znadniemna.pl składa Romualdowi Mieczkowskiemu oraz wszystkim twórcom inspirującego nas nie tylko nazwą kwartalnika „Znad Wilii” najserdeczniejsze życzenia z

okazji Jubileuszu ich dzieła i życzy tradycyjnych Stu Lat w służbie narodom, zamieszkującym teren historycznej Wileńszczyzny, obejmującej przecież również obszar, znajdujący się w polu zainteresowań portalu Znadniemna.pl!

*Redakcja portalu Znadniemna.pl*

\*\*\*

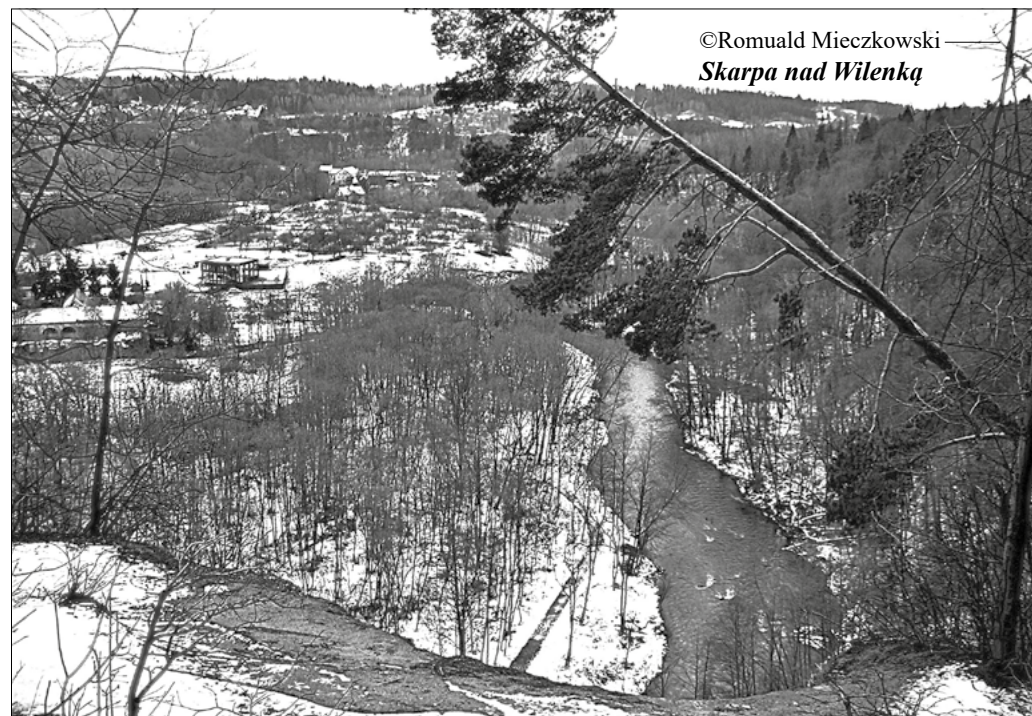
Składam gratulacje i wyrażam słowa podziwu dla 35-letniej pracy i konsekwentnym wydawaniem czasopisma „Znad Wilii”. Życzę sukcesów w kontynuacji tej bardzo pozytywnej działalności. Wszystkim współpracownikom życzę pomyślności i zadowolenia w dalszej pracy.

*Leszek Marek Krześniak,  
Prezes Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej*

\*\*\*

Gratuluję Jubileuszu, podziwiam wytrwałość i życzę dalszego trwania.

*Anna Sobecka, Gdańsk*



©Romuald Mieczkowski  
*Skarpa nad Wilenką*

## NOTY O AUTORACH

**Teresa Dalecka** – ur. 3 lutego 1973 w Wilnie. Jako laureatka Ogólnopolskiej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego z Litwy, uzyskała stypendium Rządu RP na studia w Polsce. Absolwentka filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Po powrocie pracowała w redakcji dwutygodnika „Znad Wilii”. Od 1997 zatrudniona w Katedrze Filologii Polskiej (od 2007 – Centrum Polonistyczne) Uniwersytetu Wileńskiego. Asystentka w Centrum Polonistycznym Uniwersytetu Wileńskiego. W 2002 w Instytucie Badań Literackich PAN obroniła pracę doktorską pt. *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919-1939*, która w 2003 ukazała się jako monografia. Autorka podręczników z jęz. polskiego dla uczniów szkół średnich oraz artykułów, a także tłumaczka, m.in. tekstów literackich w antologii Sen Mendoga. W 2019 nagrodzona Złotym Krzyżem Zasługi RP.

**Leonard Drożdżewicz** – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Notariusz w Sokółce. W l. 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 – członkiem Rady tej Fundacji. W 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. W 2017 nagrodzony Srebrnym Krzyżem Zasługi RP za działalność na rzecz społeczności polskiej na Litwie, kultywowanie wspólnego dziedzictwa historycznego i kulturalnego. Autor publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach wpisanych do wykazu czasopism naukowych Min. Szkolnictwa Wyższego i Nauki RP.

**Mieczysław Jackiewicz** – ur. 26 marca 1931 w Bokszyzkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliskach uczył się w szkole rosyjskiej. Po służbie w wojsku radzieckim – nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. W Polsce od 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach m.in. w Moskwie, Kijowie, Mińsku, Wilnie. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor wielu prac, m.in. *Literatura polska*

*na Litwie XVI-XX; Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940; Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku; Dzieje literatury litewskiej (do 1918); Leksykon kultury litewskiej; Polacy na Litwie 1918-2002; Wileńska Encyklopedia 1939-2005 (8 tomów), Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...; przewodników.*

**Tadeusz Juchniewicz** – ur. 17 maja 1961 we Wrocławiu. Absolwent bibliotekoznawstwa i informacji naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego, kustosz dydaktyczny w Bibliotece Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii tej uczelni. Autor i współautor artykułów popularnonaukowych dotyczących Słowian, stosunków polsko-litewskich oraz związków akademickich Wrocławia z Wilnem i Lwowem. Współautor wystaw, dotyczących historii Uniwersytetu Wrocławskiego, prezentowanych m.in. w tych miastach.

**Tamara Justycka** – ur. 27 sierpnia 1946 w ob. Petersburgu, gdzie rodzice studiowali na uniwersytecie. W wieku trzech miesięcy przywieziona do Święcian, do matki ojca, gdzie po wczesnej śmierci obojga rodziców była wychowywana przez babcię. Po ukończeniu tam czterech klas szkoły polskiej uczyła się w Wileńskiej Szkole Średniej nr 11 (Gimnazjum im. A. Mickiewicza). Absolwentka filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Wileńskim. Fascynacja pracą dziennikarską w „Czerwonym Sztandarze” i badawczą w Centralnym Archiwum Państwa Litewskiego sprawiły, że po wyjściu na emeryturę kontynuuje oba te zajęcia. Od lat prowadzi poszukiwania dokumentów, dot. spokrewnionych rodzin z Wilna, Święcian, także na Litwie Kowieńskiej i Grodzieńszczyźnie, wykorzystując samodzielnie zdobytą, dotychczas niepublikowaną informację z dokumentów i obszernych zbiorów własnych. Autorka tomu poetyckiego pt. *Nastał czas na nowe drogi* (2024).

**Karina Skowroń** – ur. 24 września 1995 w Dzierżoniowie. Absolwentka filologii polskiej i angielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Bibliotekarka w Bibliotece Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii tejże uczelni. Interesuje się historią ziemi żąbkowickiej (dzieciństwo i młodość spędziła w Żąbkowicach Śląskich), od kilku lat poszerza swoje zainteresowania historią i kulturą Litwy. Mieszka we Wrocławiu.

**Piotr Stefaniak** – krakowski pisarz i historyk średniego pokolenia. Związany z warszawską redakcją „Listu do pani”. Współpracuje z

wydawnictwami – Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy w Krakowie, Archidiecezji Katowickiej, Księgarni św. Jacka i „Arystoteles” w Warszawie. Wydał 45 książek z dziedziny historii, hagiografii, historii sztuki w pięciu językach: polskim, węgierskim, niemieckim, angielskim i ukraińskim. Prowadzi badania naukowe z takich dziedzin historycznych jak monastycyzm żeński, hagiografia, genealogia oraz wspólne dzieje Polski i Węgier. Autor wystaw historycznych i hagiograficznych.

**Jan Jakub Twardowski** (1915 w Warszawie – 2006 tamże) – polski duchowny rzymskokatolicki, poeta, przedstawiciel współczesnej liryki religijnej. Jego ojciec był kolejjarzem, w dzieciństwie rodzina wraz z nim była ewakuowana w głąb Rosji, powrót nastąpił po trzech latach, w 1918. To z jego wiersza dedykowanego Annie Kamieńskiej pochodzi zdanie: *Śpieszmy się kochać ludzi – tak szybko odchodzą*. Pierwszy jego tomik wierszy pt. *Powrót Andersena* ukazał się w 1937. Absolwent studiów polonistycznych na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie II wojny światowej był żołnierzem AK, w skutek przeżyć wojennych, w tym zniszczenia jego domu rodzinnego, w 1943 postanowił zostać księdzem. Nie zaprzestał publikowania wierszy, m.in. na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Wielką popularność przyniósł mu wydany w 1970 tom *Znaki ufności*.

**Maciej Żakiewicz** – ur. w 1961. Filozof i historyk, doktor nauk humanistycznych, nauczyciel w gdyńskim liceum, autor prac naukowych i popularnonaukowych, wykładów oraz prelekcji. Za ważną uważa pracę przy grobie astronoma Jana Heweliusza w kościele św. Katarzyny w Gdańsku (1986). Wydał m.in. *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny Armii Krajowej na Pomorzu Gdańskim w latach jesień 1945 – wiosna 1947* (Gdańsk 1989), *Wileńszczyzna – ojczyzna metafizyczna. Historyczne spojrzenie na „Powiat Oszmiański” Czesława Jankowskiego* (tamże 2001), *Gdańsk 1945 – Kronika wojennej burzy* (tamże 2002, 2008, 2011), *Gdańsk Ewangelicki* (tamże 2018). Propaguje spuściznę literacką swojego ojca, Zbigniewa Żakiewicza. Mieszka w Gdańsku.

## BIBLIOTEKA ZNAW WILII



**Tomasz Snarski, *Zmuty*, Biblioteka Znad Wilii 12 (dalej: BZW), Młode wiersze 3, Wilno 2021, ISBN 978-9986-532-12-5, s.48**

To trzecia książka poetycka autora z Gdańska o wileńskich korzeniach. W tomiku znalazło się 38 wierszy, w tym jeden w tłumaczeniu na język litewski, wykonanym przez Birutę Jonuškaitė. Inspiracje do ich powstania mają źródła w różnych krajach. Wydanie książki było możliwe dzięki wsparciu wielu osób indywidualnych, głównie naszych przyjaciół i sympatyków.



**Romuald Mieczkowski, *Mój barbarzyńca – wybór wierszy*, BZW 11, Wilno 2021, ISBN 978-9986-532-14-9, s.48, 18 tablic z fotografiami**  
*Nie przywiązywałem uwagi do własnych rzonnic, ale kiedy przekroczyłem pewną granicę wieku, sprzyjającą zastanowieniu się nad własnym dorobkiem poetyckim, pomyślałem sobie, żeby wydać wybór wierszy – takich, które lubili miłośnicy poezji, które z jakichś powodów przetrwały w pamięci i jakoś zaznaczyły się w mojej twórczości* – napisał autor. W ten sposób powstał zbiór, składający się ze 110 wierszy, pisanych od lat 70.



**Romuald Mieczkowski, *Były sobie Fabianiszki*, BZW 10, Wilno 2020, ISBN 978-9986-532-12-5, s.140, 87 fotografii**

Liryczno-dokumentalna opowieść o dawnej wsi, mocno związanej z Wilnem, która stała się jego dzielnicą. Opowieść o rodzinie autora, o mieszkających osady i nieodłącznym Wilnie. Dedykowana *mieszkańcom Fabianiszek – dawnym i obecnym*, napisana z humorem, o wartkiej akcji, utrzymana w kolorystyce wileńskim, skierowana do szerokiego ogółu czytelników.



**Maciej Mieczkowski, *Na zakręcie. Ukraina u progu zmian*, Biblioteka Znad Wilii 9, Wilno 2019. ISBN 978-9986-532-11-8. s.152 i dodatkowo 72 strony kolorowych zdjęć**

Jest to zapis pobytu autora w kraju, będącym „na zakręcie” historii. Są to reportaże i zapiski, jakie drukowane były w „Znad Wilii” – w nowej redakcji. Dotyczą one spraw, którymi żyła Ukraina w l. 2014-2018, życia codziennego, mentalności, stosunków ukraińsko-polskich i ukraińsko-litewskich. Autor wykonał tysiące zdjęć w różnych miastach i okolicznościach, część z nich wykorzystał w książce, co wymownie ilustruje i dopełnia całość.



**Tomasz Tamošiūnas, *Piwo z Aniołem Stróżem*, BZW 8, Młode Wiersze 2, Wilno 2018. ISBN s.36**

*W duszy pozostają twórcą, dla którego po studiach i pracy socjalnej szukanie wyrazu artystycznego jest codziennością: poezja i sztuka są tak mocno powiązane ze sobą, że jedno bez drugiego nie dałoby rady istnieć* – przyznaje młody poeta wileński Tomasz Tamošiūnas. Tomik, będący wyróżnieniem konkursowym podczas XXV Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” i w konkursie naszego czasopisma „Polacy Wielu Kultur”.



**Romuald Mieczkowski, *Pomiędzy*, BZW 7, Wilno 2018, ISBN 978-9986-532-09-5, s.76**

*Nie jesteśmy sami, żyjemy wśród innych ludzi, w najprzeróżniejszych kontekstach i scenariuszach, jakie nam pisze los, pomiędzy różnymi sytuacjami i sprawami. Wszystko jest pomiędzy. I wiersze powstawały pomiędzy. Pomiędzy Wilnem a Warszawą, pomiędzy smutkiem a radością, pomiędzy szukaniem a odnajdywaniem*. 66 wierszy w czterech rozdziałach.

## GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

### Wszystkie numery

Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydasas – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka. Gedimino pr. 51, Wilno ♦ Okręgowa Biblioteka Publiczna w Kownie – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų g.2, Kowno ♦ Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus Universiteto Centrinė biblioteka. Universiteto g.3, Wilno ♦ Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa ♦ Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66 ♦ Biblioteka Raczyńskich, Plac Wolności 19, Poznań ♦ Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, ♦ Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5.

### Część numerów posiadają

Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno ♦ Okręgowa Biblioteka Publiczna im. Adama Mickiewicza w Wilnie – Vilniaus apskrities Adomo Mickevičiaus viešoji biblioteka. Trakų g.10, Wilno ♦ Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno ♦ Biblioteki polskich ośrodków kultury i gimnazjów w Wilnie oraz na Wileńszczyźnie Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków ♦ Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Koszykowa 26/28 ♦ Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy, ul. Wiktorska 10, Warszawa ♦ Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14A ♦ Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok ♦ Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu, Jurija Gagarina 13, Archiwum Emigracji w Toruniu, ul. Gagarina 13 ♦ Biblioteka Główna Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ul. Idziego Radziszewskiego 11 ♦ Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, Fryderyka Chopina 27 ♦ Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław ♦ Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultur i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny ♦ Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30 ♦ Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, ul. Ratajczaka 38/40, Poznań ♦ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku, Targ Rakowy 5/6 ♦ Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2 ♦ Biblioteka Kancelarii Premiera Rady Ministrów w Warszawie\* Biblioteka Sejmowa w Warszawie, ul. Wiejska 4/6/8 ♦ Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi, ul. Gdańska 100/102 ♦ Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13 ♦ Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach ♦ Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica ♦ Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice ♦ Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin ♦ Miejska Biblioteka Publiczna w Ostrołęce, Głowackiego 42 ♦ Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13 ♦ Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4 ♦ Miejska Biblioteka Publiczna im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów ♦ Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosa 8, Nowy Tomyśl ♦ Biblioteka Miejska w Grudziądzu, ul. Legionów 28, Grudziądz.

### W innych krajach

Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton ♦ Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia) i Yalle ♦ Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library ♦ Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn ♦ Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg ♦ Uniwersytet Łotewski – Latvijas Universitāte, Raiņa bulvāris, Rīga ♦ Národní knihovna ČR – Slovanská knihovna, Oddělení Doplňování Fondu, Klementinum 190, Praha ♦ Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu.

Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.



**Zenowiusz Ponarski, Przyjaciel Litwy i ptaków. Wokół Oskara Miłosza, BZW 6, Wilno 2017, ISBN 978-9986-532-08-8, s.196**

Drukowana w odcinkach w „Znad Wilii” opowieść o „dziwnym krewnym” noblisty, znanym poecie – już francuskim z wyboru, mistyku, który nieoczekiwanie został rzecznikiem interesów odradzającej się Litwy w Paryżu. O człowieku dość skomplikowanego pochodzenia, z rodowodem herbowym z terenów WKL. Z nutką mistycyzmu i tego, co przemienęło.



**Tomasz Snarski, Werblista, BZW 5, Wilno 2016, ISBN 978-9986-532-07-1, s. 40**

W wierszach autor – jako też prawnik z zawodu – w wielowarstwowej przestrzeni szuka odpowiedzi na odwieczne ważne pytania. Są to historie z puentą, które mu podpowiada codzienna intuicja, a w sprawach zasadniczych – sumienie. Z rozterkami odwiecznego strażnika praw i narratora, którego słowa bywają werblami, jakie nie milkną, gdy mimo wszystko i nade wszystko wierzy w człowieka, piękno naszego świata.



**Romuald Mieczkowski, Na litewskim paszporcie, BZW 4, Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s.160**

5 rozdziałów: *Canaletto maluję Wilno, Pytanie o korzenie, Pokochać Warszawę, Białe i czarne oraz Dwa miody*, 134 wiersze. Na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości, pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i poza Polską.



**Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Opracował Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s.160**

Wiersze 50 autorów – Polaków oraz Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina, Czecha tworzą współczesny „portret Miasta”. Wśród autorów są m.in. Tomasz Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruszka-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybałko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski, Sławomir Worotyński.



**Romuald Mieczkowski, Nikt nie woła. BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s.88**

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotografie, którymi szkicuje Miasto, potraktowane jako otoczka dla zawartych przeżyć.



**Romuald Mieczkowski, Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie. BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s.120**

Literatura, dotycząca Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRL, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości opisywała wojenną gehennę i łagry. A co się działo na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych. To próba przypomnienia o nas.

Ostatnie książki do nabycia w niektórych księgarniach:

Dom Kultury Polskiej „Elephas” – w Wilnie;

Księgarnia XXI Wieku Domu Spotkań z Historią i Księgarnia Naukowa im. Aleksandra Prusa – w Warszawie.

Można je zamówić, w tym starsze wydawnictwa pocztą e-mail:

**znadwilii@wp.pl, tel. 48 508 764 030**



*Adres rejestracji redakcji i wydawcy:* Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius  
*Adres do korespondencji na Litwie:* Palevičiaus g. 15, LT-11235 Vilnius

*Przedstawicielstwo w Polsce:*

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa  
Tel. +48 508 764 030

*E-mail:* znadwilii@wp.pl

[www.facebook.com/znadwilii](http://www.facebook.com/znadwilii); [www.facebook.com/majnadwilia](http://www.facebook.com/majnadwilia)

[www.znadwiliwilno.lt/kwartalnik-znad-wilii](http://www.znadwiliwilno.lt/kwartalnik-znad-wilii)

*Druk:* Drukarnia „Efekt” Piotrowski sp.j., 04-937 Warszawa, ul. Podkowy 99C  
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

*Nakład:* 400 egzemplarzy

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki naszej współczesnej obecności, z pamięcią o spuściźnie Wilna i jego okolic*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

*Warunki prenumeraty:*

Prenumerata roczna na Litwie – 28 EUR, w Polsce – 160 zł,  
w krajach Europy – 56 EUR

lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 64 EUR.

Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,  
lecz i najtańsza.

*Konto:*

AB SWEDBANK kod banku 73000

konto: LT27 7300 0100 0246 6571

*Konto walutowe:*

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

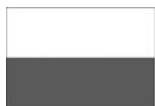
KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T. HABALT22

Beneficiary's address: Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając w kwartalniku ogłoszenia,  
wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie.*



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą 2023.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.